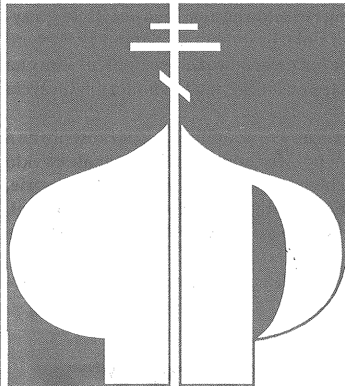


Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476

- W TYM NUMERZE 40 STRON!
- SERBSKA RANA STULECI
- ZNAMY SWOJE MIEJSCE
- JAK SMAKUJE POLAK

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 3(105) MARZEC 1994 Cena 5000 zł.

Ponad 1500 lat temu, od soboru chalcedońskiego (451), w teologiczny spór wdarły się czysto ludzkie spekulacje. Miały one charakter narodowy, socjalny i polityczny. To doprowadziło do trwającego aż do naszych czasów podziału Wschodniego Chrześcijaństwa. Mimo, że dochalcedońskie Kościoły w Armenii, Egipcie, Etiopii, Indii i Syrii używały w swoich nazwach "prawosławne" nie było z nimi pełnej eucharystycznej łączności.

Po wielu latach dyskusji w listopadzie ub.r. hierarchowie Kościołów i teolodzy zakończyli oficjalny dialog. Stwierdzili, że "obie rodziny zawsze lojalnie zachowywały tę samą autentyczną, prawosławną doktrynę i niewzruszoną kontynuację tradycji apostolskiej".

Oznacza to, że po wzajemnym zdjęciu anatem następuje natychmiastowe przywrócenie pełnej łączności eucharystycznej.

O tym wielkim przełomie piszemy na str. 13,14 i 15.



Prawosławnych, z którymi odzyskujemy pełną łączność, okrutnie doświadczała i nadal doświadcza, historia. Na zdjęciu stara Ormianka z Nagornego Karabachu, pełna trwogi o przyszłość. A ta "przyszłość" spokojnie śpi na jej kolanach.

Fot. Akon Bierbieran (Erewań)

ZATRZYMAJ SIĘ, WSŁUCHAJ W SIEBIE, WEJDŹ W SWE SERCE

Miesiąc przed rozpoczęciem Wielkiego Postu Cerkiew prawosławna rozpoczyna zwiastować nam jego przyjście i przygotowywać nas do niego. I jakże trudno jest człowiekowi zrozumieć, że na równi z niezliczonymi kłopotami życiowymi istnieje również troska o duszę, o nasz świat wewnętrzny. Gdybyśmy byli odrobinę bardziej poważni zrozumielibyśmy na ile ważna, codzienna i pierwszoplanowa jest ta troska. Zrozumielibyśmy wówczas tę powolność, ten tajemniczy rytm życia cerkiewnego.

Wiemy oczywiście jakie znaczenie ma dla naszego życia pokarm. To jest pożyteczne a to szkodliwe, to ciężkostrawne a tamto niebezpieczne. Staramy się wykorzystać te wiadomości i uczynić pokarm pożytecznym. Nie jest jednak zwykłą klerykalną retoryką powiedzenie, iż duszy potrzebny jest pokarm, że "nie samym chlebem żyje człowiek". Każdy z nas wie, że trzeba i poczytać, i pomyśleć, i porozmawiać, i zabawić się. Jakże jednak mało przywiązuje się do tego troski, uwagi, elementarnej higieny. Szukamy do czytania czegoś, co jest lekkie i puste nie zaś mądrej rozmowy, szukamy rozrywki, nie zaś pokarmu.

Nie zdajemy sobie z tego sprawy, że duszę jest znacznie łatwiej zanieczyścić niż żołądek a następstwa tego są o wiele bardziej niebezpieczne. I wiele czasu tracimy na "zewnętrzne", a mało na "wewnętrzne".

ZACHEUSZ

Przychodzi jednak czas w roku, gdy Cerkiew nawołuje nas, byśmy sobie przypomnieli, że istnieje to "wewnętrzne", ten "wewnętrzny człowiek". Pozwala ujrzeć, w jakie bezsensowne brednie pogrążyliśmy się, jak zabijamy drogocenny czas, który w tak niewielkiej ilości został nam dany, w jakiej niechlujnej i małostkowej gmatwaninie żyjemy.

Post jest czasem pokuty, pokuta zaś to powtórna ocena, ponowne przewartościowanie, zagłębienie się w siebie, wstrząs, "zwrócenie się ku sobie". Pokuta to żałosne odkrycie swego zapuszczonego, zapomnianego i zanieczyszczonego "wewnętrznego" człowieka.

Pierwsza wieść o poście, pierwsze o nim wspomnienie to maleńkie opowiadanie z Ewangelii. Opowiadanie o nieznaczącym człowieku, do tego jeszcze niewielkiego wzrostu i połowicznie szanowanej profesji. Na imię temu człowiekowi było Zacheusz. Z zawodu był przełożonym nad celnikami, a zajęcie to w ówczesnych czasach i tamtym środowisku wiązało się z łapownictwem, okrucieństwem i nieuczciwością. Opowiadanie jest bardzo krótkie. *"I wszedłszy do Jerycha (Jezus Chrystus), przechodził przez nie. A oto mąż, imieniem Zacheusz, przełożony nad celnikami, człowiek bardzo bogaty, pragnął widzieć Jezusa, kto On jest, lecz nie mógł z powodu tłumu, gdyż był małego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wszedł na drzewo sykomory, aby Go ujrzeć, bo tamtędy miał przechodzić. A gdy Jezus przybył na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: Zacheuszu, zejdź śpiesznie, trzeba bowiem mi dziś być w twoim domu. I zszedł szybko i przyjął Go z radością. A widząc to, wszyscy szemrali, mówiąc: Do człowieka grzesznego przybył w gościnę. Zacheusz zaś stanął i rzekł do Pana: Panie, oto połowę majątku mojego oddam ubogim, a jeśli kogoś w czymkolwiek skrzywdziłem, oddam w czwórnasób. A Jezus rzekł do niego: Dziś zbawienie stało się udziałem domu tego, ponieważ i on jest synem Abrahamowym. Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło"* (Łk 19,1-10).

Zacheusz **chciał** ujrzeć Chrystusa i chciał tak mocno, iż tym pragnieniem zwrócił na siebie Jego uwagę. Właśnie ta **chęć** jest też początkiem wszystkiego. Ewangelia mowi: *"Gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje"*. Wszystko w naszym życiu rozpoczyna się od chęci. Bowiem to, czego chcemy, a więc również to co lubimy, to właśnie od wewnątrz przyciąga nas do siebie i sobie podporządkowuje. Wiemy, iż Zacheusz lubił pieniądze i, do czego sam się przyznawał, w celu ich zdobycia nie stronił od krzywdzenia innych. Jednak wewnątrz samego siebie znalazł inne pragnienie, zapragnął czegoś innego i pragnienie to stało się decydującym momentem jego życia.

To ewangeliczne opowiadanie do każdego z nas zwraca się z pytaniem: **co** lubisz, **czego** pragniesz? Nie powierzchownie, a we wnętrzu. Przez twe miasto i po twej ulicy nie przechodzi tajemniczy nauczyciel, a tłumy ludzi nie otaczają go. Czy tak jednak jest? Czy nie przechodzi przez cały czas twego życia jakieś tajemnicze wezwanie, czy nie czujesz czasami na samym dnie swej duszy tęsknoty za czymś innym niż to, co od rana do wieczora wypełnia twe życie? **Zatrzymaj się, wsłuchaj w siebie, wejdź w swe serce, posłuchaj swego "wewnętrznego człowieka"**. I wewnątrz siebie znajdziesz to dziwne, cudowne **pragnienie**, bez którego nie ma żadnego człowieka, lecz które prawie każdy człowiek, jakby bojąc się go, zagłusza szumem i marnością "zewnętrznego". *"Oto stoję u drzwi i stukam"* mówi się w Nowym Testamencie. Czy usłyszysz to ciche stukanie? Oto pierwsze wezwanie Cerkwi, Ewangelii, Chrystusa: zapragnij innego, westchnij innym, wspomnij o innym. I wystarczy na mgnienie oka wsłuchać się w to wezwanie, by poczuć jak wiatr - czysty i radosny - wrywa się do stęchłego powietrza naszego pozbawionego radości życia i rozpoczyna powolny powrót. Pragnienie. Westchnienie duszy. I wszystko staje się, już się stało, innym, nowym, nieskończenie znaczącym. Maleńki, nachylony nad ziemią i jej pragnieniami człowieczek przestaje być maleńkim, rozpoczyna się jego zwycięstwo nad samym sobą. Oto początek, oto pierwszy krok - od zewnętrznego do wewnętrznego, w stronę owej tajemniczej ojczyzny, za którą, sam o tym nie wiedząc, tęskni i której pragnie.

o. **Aleksander Schmemann**
przekład **Jarosław Charkiewicz**



Podczas spotkania z młodzieżą w Mińskim Centrum Diecezjalnym

Na Białorusi

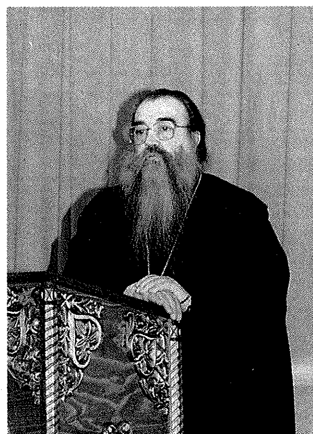
Młodzi z Cerkwią

Obchody zainicjowanego przez Syndesmos Światowego Dnia Młodzieży Prawosławnej były okazją do przeprowadzenia drugiego już spotkania przedstawicieli prawosławnych bractw i młodzieży prawosławnych diecezji Białorusi. Spotkanie odbywało się z błogosławieństwa **Filareta**, patriarszego egzarchy Białorusi, w sali konferencyjnej Mińskiego Centrum Diecezjalnego. Głównymi organizatorami byli liderzy mińskiego bractwa *Troch Vilenskich Muczenikau* - o. **Gieorgij Łatuszko** i **Mikoła Matrunczyk**.

W programie spotkania znalazły się wykłady i dyskusje na temat roli prawosławia w życiu narodu białoruskiego - prowadzone przez o. **Pawła Bajankowa** z Mińska, **Aleksandra Bołonnikowa** z Seminarium Duchownego w Żyrowicach oraz Mikołę Matrunczyka.

Zagadnienie prawosławnego pojmowania ekumenizmu i doświadczenia kontaktów ekumenicznych prezentowali metropolita Filaret, o. Gieorgij Łatuszko z Mińska oraz **Włodzimierz Misijuk** z Białegostoku, reprezentujący Syndesmos oraz Światową Federację Chrześcijan Studentów (WSCF). Zarówno prezentacje, jak też gorące dyskusje wskazały jednoznacznie na potrzebę i nieodzowność tego rodzaju spotkań.

Uczestnicy zgromadzenia zatwierdzili statut powołanego na ubiegłorocznym spotkaniu Związku Prawosławnych Bractw Białorusi (*Złucznaści Prawosławnych Bractwau Biełarusi*). Obecnie w jego skład wchodzi 14 bractw z Mińska, Połocka, Grodna, Lidy, Słucka, Homla. Zadaniem *Złucznaści* będzie szeroko pojmowana koordynacja, doradztwo, pomoc w działalności istniejących już i ciągle powstających niezwykle aktywnych nowych bractw parafialnych, jak i tych o szerszym zasięgu.



Wiele miejsca w dwudniowym programie zajęła wspólna modlitwa - świąteczna *wsienoszczna* i Liturgia święta w soborze katedralnym Mińska.

Uwieńczeniem obchodów Światowego Dnia Młodzieży Prawosławnej na Białorusi był wieczorny koncert chórów bractwa w auli fakultetu historycznego Uniwersytetu w Mińsku. W kuluarach dawało się słyszeć przepojone nadzieją rozmowy o perspektywie utworzenia uniwersyteckiego... fakultetu teologicznego.

Spotkanie przedstawicieli bractw, utworzenie Związku Bractw Białorusi, dyskusja, nadzieje i perspektywy podsumowało śpiewane wspólnie na zakończenie koncertu modlitewne wezwanie *Mahutny Boża błasławi nasz ROD*.

Włodzimierz Misijuk

Nagroda Wielka NOWOSIELSKIEMU

Po raz pierwszy Fundacja Kultury przyznała w tym roku Nagrody Wielkie wybitnym twórcom kultury. Laureatem nagrody, obok kompozytora **Pawła Szymańskiego** i kabaretu "Piwnica pod Baranami" pod kierownictwem **Piotra Skrzyneckiego**, został prof. **Jerzy Nowosielski**.

Podczas uroczystości wręczenia nagród, która odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie, prezes zarządu Fundacji **Izabella Cywińska** powiedziała: *Wierzymy, że przyznawana co roku Nagroda Wielka Fundacji Kultury stanie się z czasem jednym z najbardziej prestiżowych wyróżnień wręczanych w Polsce.*

W tym roku rozpatrywano wiele kandydatur. Ostatecznie postanowiono ją przyznać wielkiemu - jak określiła prezes Cywińska - humaniście, myślicielowi i malarzowi, obchodzącemu w ubiegłym roku 70. rocznicę urodzin, młodemu kompozytorowi i kabaretowi. (ar)

Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów w Południowej Afryce

SŁUŻYĆ JEDNOŚCI



Podczas posiedzenia komitetu wykonawczego ŚRK. Od prawej: Wsiewołod Konach, o. Leonid Kishkowski i Dymitr Kirow (Bułgaria)



Cerkiew grecka w Pretorii

Posiedzenie komitetu wykonawczego Światowej Rady Kościołów odbywało się od 19 do 29 stycznia w Johanesburgu w Republice Południowej Afryki.

Światowa Rada Kościołów, skupiająca 324 Kościoły, prowadzi bardzo aktywną działalność na rzecz zbliżenia chrześcijan. Przeciwstawiając się zdecydowanie prozelityzmowi udziela znaczącej pomocy lokalnym Kościołom, szczególnie w biednych regionach Afryki i Azji, a ostatnio w państwach Europy środkowej i wschodniej. W inicjatywach o charakterze politycznym stara się zachować bezstronność, stąd na przykład jej stanowisko w sprawie wojny w byłej Ju-

>>BĄDŹ DLA WIERNYCH WZOREM<<

"Niechaj nikt cię nie lekceważy z powodu młodego wieku; ale bądź dla wiernych wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości". (I Tym. 4,12)

Te słowa św. Apostoła Pawła skierowane do młodego Tymoteusza trafiają do wielu duchownych, którzy mają je wypisane na odwrocie noszonego na piersiach kapłańskiego krzyża.

Dorobek obchodzonego właśnie trzydziestolecia posługi kapłańskiej ojca **Grzegorza Misijuka** wskazywałby na to, że słowa te już w młodości trafiły do serca kapłana.

Urodził się w 1943 w Podrzeczanach (parafia Zaśnięcia Przenajświętszej Bogarodzicy w Czyżach). Do seminarium duchownego w Warszawie trafił po ukończeniu pierwszego roku nauki w "białoruskim" liceum ogólnokształcącym w Hajnówce.

Po ukończeniu seminarium rozpoczął studia w ChAT. Lecz reagując na potrzeby Cerkwi, chcąc również ułatwić rodzicom wsparcie podążającego jego śladem młodszego brata **Włodzimierza**, po ślubie z **Marią Sawczuk** z Czyż w 1964 r. przyjmuje święcenia kapłańskie w rąk metropolity **Stefana** w Dzień Spotkania Pańskiego.

Przez pierwsze 2,5 roku duszpasterskiej posługi jest proboszczem parafii prawosławnej w Ornecie. Otacza opieką podobne wspólnoty przesiedleńców z akcji "Wisła" w Lidzbarku Warmińskim i Braniewie. Przeprowadza jednocześnie gruntowny remont świątyni oraz prace adaptacyjne domu parafialnego.

Następne 7,5 roku spędza w parafii w Tarnogrodzie, jedynej na obszarze w promieniu ponad 60 km, podczas gdy przed akcją "Wisła" było ich tam siedemnaście. I tutaj czas wypełnia remont świątyni, ukończenie budowy domu parafialnego, remont filialnej cerkiewki w Kolnie, wstępne prace przy remoncie cerkwi w Tomaszowie Lubelskim. Ojciec Grzegorz odzyskuje również ikony, naczynia i księgi liturgiczne z okolicznych cerkiewek, zniszczonych lub zamienionych na kościoły rzymskokatolickie.

Dalsze 14 lat posługi kapłańskiej ojca Grzegorza to czas wytężonej pracy w parafii św. Mikołaja w Drohiczynie. W tej liczącej niespełna 220 rodzin wspólnocie, w stosunkowo krótkim czasie, dokonuje się gruntowna duchowa i materialna przemiana. Uwieńczeniem tej pracy były obchody 900-lecia istnienia parafii prawosławnej w Drohiczynie uświetnione wizytą egzarchy Białorusi metropolity **Filareta** i ówczesnego szefa departamentu kontaktów zagranicznych

gosławii zasadniczo różni się od stanowiska Watykanu. Ostatnio ŚRK wystąpiła z apelem o zniesienie sankcji wobec Jugosławii.

Od powstania w 1948 roku znaczącą rolę w działalności ŚRK odgrywają Cerkwie prawosławne. Przez szereg lat członkiem Komitetu Wykonawczego był biskup wrocławski i szczeciński **Jeremiasz**. W obecnej kadencji zastąpił go pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej **Wsiewołod Konach**. Wpływ prawosławnych na poszczególne decyzje Światowej Rady Kościołów jest znaczny. Dzieje się tak m.in. dzięki wybitnym osobowościom, takim jak metropolita Mołdawii i Bukowiny **Daniel**, metropolita Smoleńska i Kalinigradu **Cyryl**, o. **Leonid Kiszkowski** (USA) czy profesor ateńskiego uniwersytetu **Romanides**.

W czasie ostatniego posiedzenia, poświęconego głównie ocenie pracy ŚRK w ostatnim roku, zdecydowano też o miejscu, odbywającego się raz na siedem lat, Zgromadzenia Ogólnego ŚRK. Spośród trzech kandydujących miast: Bukareszt, Amsterdam i Harrare wybrano stolicę Zambii.

W Republice Południowej Afryki mieszka kilkaset tysięcy prawosławnych. Najliczniejszą grupę narodową stanowią Grecy.

J.Charkiewicz.
Fot. autor

MASAKRA w Sarajewie

Tragedia rozegrała się na targu w Sarajewie 5 lutego 1994 roku. Wystrzelony pocisk spowodował śmierć 68 osób, a ranił prawie dwieście. Ofiarami byli muzułmanie i prawosławni mieszkańcy miasta.

Przywódcy bośniackich Muzułmanów natychmiast oskarżyli o to Serbów. Polska prasa, radio i telewizja jednoznacznie wskazywały winnych - Serbów.

Niedługo potem NATO podjęło decyzję o nalotach i zbombardowaniu pozycji zajmowanych przez bośniackich Serbów. I oto na sześć dni przed upływem ultimatum, w tej samej prasie, zaczęły pojawiać się inne głosy.

15 II "Gazeta Wyborcza": "Tymczasem w sztabie Sił Pokojowych ONZ w Zagrzebiu usłyszałem wczoraj, że masakrę na targu w Sarajewie, która była bezpośrednim powodem wystosowania ultimatum, spowodowali być może sami Muzułmanie, a nie powszechnie o to oskarżani Serbowie. Mógł to być albo błąd artylerzysty, albo działania celowe, mające sprowokować interwencję NATO".

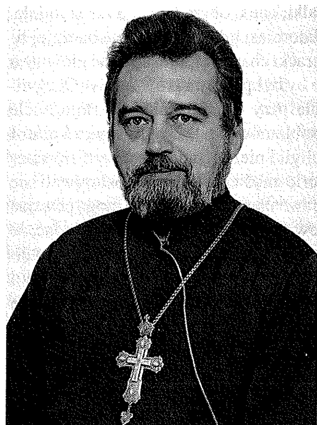
16 II "Gazeta Wyborcza": "W sztabie ONZ mówią, że jeśli raport nie ujrzy światła dziennego, będzie to znak, że jest dla ONZ niekorzystny, że wbrew wcześniejszym przypuszczeniom to nie Serbowie, ale Muzułmanie byli sprawcami masakry".

Potem podano do wiadomości, że specjalna komisja ONZ nie odkryła dowodów pozwalających na ustalenie, kto strzelał: Serbowie czy Muzułmanie. Według przewodniczącego komisji nie można wyjaśnić, czy strzał z moździerza padł z odległości 800 metrów czy kilku kilometrów.

I oto francuska sieć telewizyjna TF1 nadała prawdziwą "bombę" - wiadomość o tym, że masakry w Sarajewie dokonały wojska bośniackich Muzułmanów a nie Serbowie. Jeden z szefów TF1 powiedział, że ich korespondent "na własne oczy widział raport wysłannika ONZ, który stwierdza winę Muzułmanów".

Doniesienia francuskiej telewizji zdementowali rzecznicy UNPROFOR z Bośni, ONZ w Nowym Jorku i w sobotę szef francuskiego Ministerstwa Spraw

c.d. na str. 18



O. Grzegorz Misijuk

Patriarchatu Moskiewskiego. Nie przeszkadzało to jednak najważniejszemu - pracy duszpasterskiej. Tu reaktywowano tradycję święcenia wód rzeki Bug w Dzień Objawienia Pańskiego (*Kreszczenija*) i święcenia pól. Ta parafia była jedną z kilku nielicznych, gdzie jeszcze na długo przed powstaniem Bractwa Młodzieży Prawosławnej, nabożeństwa i spotkania młodzieżowe odbywały się nie tylko w ramach poważnie traktowanej tu katechizacji.

Po kilkumiesięcznym "przystanku" w Siemiatyczach o. Grzegorz trafia do Białegostoku, gdzie po półrocznej pracy duszpasterskiej w parafii Wszystkich Świętych na Wygodzie i pełnieniu obowiązku kapelana w białostockim więzieniu, zostaje mianowany sakelariuszem soboru św. Mikołaja oraz kapelanem, Państwowego Szpitala Klinicznego.

Poprzednie doświadczenia uczyniły zeń specjalistę w duszpasterstwie małżeństw mieszanych. Wkrótce zostają mu powierzone nowe obowiązki duszpasterza młodzieży akademickiej i pracującej, referat diecezji białostocko-gdańskiej do spraw kontaktów ekumenicznych a od 1989 kierownictwo zespołu redakcyjnego prawosławnych audycji radiowych w Radiu Białystok oraz obowiązki rzecznika prasowego diecezji - w praktyce całej społeczności prawosławnej Podlasia.

O. Grzegorzowi powierzano zadania o szczególnym znaczeniu i wadze - to właśnie on był odpowiedzialny za organizację przygotowań do wizyty papieża **Jana Pawła II** w soborze św. Mikołaja w Białymstoku oraz przygotowanie i przebieg uroczystości przeniesienia relikwii św. męczennika **Gabriela**.

Dwuletnia już współpraca z redakcją programu V Polskiego Radia w Warszawie, polegająca m.in. na głoszeniu niedzielnych kazań w języku białoruskim i transmitowanych na Białoruś, praca w lokalnym radiu i współpraca z prasą zachęciły o.Grzegorza do otworzenia przewodu doktorskiego na ChAT na temat środków masowej informacji jako pomocy w głoszeniu Słowa Bożego.

Życzymy o. Grzegorzowi błogosławieństwa Bożego w jego dalszej pracy.

A.Karpowicz

Rozmowa ze slawistą, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, laureatem nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego ALEKSANDREM NAUMOWEM.

BYĆ PRAWOSŁAWNYM to ogromny obowiązek

Anna Radziukiewicz: - Na jednej z naukowych konferencji powiedział pan profesor: "Być prawosławnym to przede wszystkim ogromny obowiązek".

Aleksander Naumow: - Zwłaszcza tu, na terenach dawnej czy obecnej Rzeczypospolitej, trzeba umieć być prawosławnym mądrze i bezkonfliktowo. Trzeba przede wszystkim wyjąć głowę z piasku i pokazać, że to co się wyjęło jest właśnie głową - to było przesłanie nieżyjącego już profesora **Adama Stalony-Dobrzańskiego.** Przyjaźń z profesorem Dobrzańskim miała na mnie ogromny wpływ. Brakuje go teraz w Krakowie...

- Do Krakowa przyjechał pan jako syn prawosławnego duchownego. Trzeba było ukrywać się z pochodzeniem?

- Miałem wtedy niespełna 17 lat i od pierwszego dnia pobytu tutaj zadeklarowałem się, że jestem *popowiczem.* Trochę na wyrost się chwaliłem, często z młodzieńczej przekory. Ale to była bardzo ważna deklaracja.

- Robił pan profesor w ten sposób miejsce dla swojej inności?

- Po części tak. Ta inność tu w Krakowie była przyjmowana bez niechęci, z ciekawością. Ciekawość innych zmusiła mnie do podnoszenia samoświadomości. Z domu wyniosłem podstawowe wiadomości - z łatwością odróżniałem świętych na ikonach, wiedziałem, kiedy podać ojcu w czasie nabożeństwa *kadiło.* Ale już na pytanie dlaczego jest półksiężyc pod krzyżem, odpowiedzi szukałem sam. Często nocami chłonąłem wiedzę teologiczną, bo następnego dnia ktoś oczekiwał na odpowiedź. Na odpowiedź oczekiwali później również moi koledzy profesorowie. To mnie doprowadziło do profesjonalnego zainteresowania się tymi problemami.

- Jest pan na gruncie polskim prekursorem naukowego opracowania wielkiego zbioru rękopisów cerkiewnosłowiańskich powstałych w ośrodkach życia duchowego Rzeczypospolitej, inicjatorem badań kultury duchowej prawosławnych Słowian przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Czy w swoich badaniach język cerkiewnosłowiański traktuje pan jako kategorię martwą czy żywą?

- Jako system językowy, gramatyczny jest to język oczywiście martwy. Nie podlega bowiem, tak jak języki żywe, nieustannym przekształceniom. Ale nie jest on martwy w swojej funkcji. I to jest jedno z najciekawszych zjawisk. Cerkiewnosłowiańskiego używamy w życiu liturgicznym, w twórczości a nawet może być stosowany w życiu naukowym. Znam slawistów, głównie jednak z kręgów zachodnich, którzy wygłaszają przemówienia w tym języku czy nawet wznoszą toasty. Zaś duchowni dokonują wyświęcenia samolotów, modląc się słowami modlitw ułożonych w tym języku, czy błogosławiąc dziś przed podróżą lotniczą, tak jak dawniej przed morską czy lądową.

Właśnie piszę książkę o nowej twórczości w języku cerkiewnosłowiańskim. Już w połowie siedemnastego wieku, w okresie synodalnym moskiewskim, powstawało w tym języku bardzo dużo *służb*, szczególnie akatystów. Zwłaszcza XIX wiek był okresem dużej aktywności w tej dziedzinie. Cerkiew prawosławna w Polsce włączyła się w ten proces w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Pisał metropolita Dionizy i ks. Konstanty Znosko, ojciec ks. Aleksego, który zresztą również wydał własne utwory w tym języku, chociażby znany akatyst ku czci św. Gabriela Zabłudowskiego. Tę twórczość kontynuuje teraz ośrodek prawosławnego życia duchowego w Jordanville w Stanach Zjednoczonych. Tu wychodzi wiele świetnie napisanych tekstów, jak np. modlitwa pokutna na dzień zamordowania rodziny carskiej. Każda nowa kanonizacja powoduje powstanie licznych tekstów.

Tak więc cerkiewnosłowiański jest językiem funkcjonalnym i nie trzeba się bać jego używania.

- Czy w cerkwiach, jak niektórzy za tym optują, należałoby przechodzić na języki współczesne, żywe?

- Sądzę, że nie. Ale nie należy rezygnować z języków żywych przy katechizacji. Wydaje mi się, że kazania, podobnie i czytanie *apostoła,* powinno być dostosowane do składu etnicznego wiernych. Nie bałbym się tego. Wielka jest bowiem strata ze względów katechizacyjnych, jeśli nie rozumiemy *apostoła.*

- Zajmuje się pan profesor również przekładami. Czy bliższa jest panu naukowa dokładność czy komunikatywność przekazu?

- Zależy do jakich celów tłumaczę. Jeśli do liturgicznych i odbiorcą będzie po prostu wierny, staram się o maksymalną dosłowność. Nawet jeśli zastosuję kalki, one w obrzędzie będą zrozumiałe. Natomiast gdy przekład ma bardziej literacki charakter, muszę dbać głównie o to by był piękny i zrozumiały. Oczywiście przy tłumaczeniu powstaje wiele problemów. Jesteśmy na styku kultur i religii i nieraz trudno jest wyrazić kategorie myślenia jakimi posługiwali się prawosławni teolodzy. Tu mogą powstać pewne straty. Niemniej muszę dodać, że polszczyzna jest bardzo wyrobiona literacko, jest to język piękny, bogaty i giętki i to pozwala na minimalizowanie tychże strat.

- Jako slawista obserwuje pan zapewne dochodzące do głosu co pewien czas nastroje słowianofilskie. Kiedy one odżywają i jak je pan ocenia?

- Dla mnie słowianofilstwo jest związane z pragnieniem dominacji jednego narodu nad drugim, podobnie jak ekumenia, która wyrosła z ukrytego dążenia do podporządkowania słabszego silniejszemu. Dla mnie słowianofilstwo jest w zasadzie rusofilstwem. To w dziewiętna-

stym wieku obserwowaliśmy wielką próbę łączenia Słowian pod sztandarem Rosji. Słowianofilstwu przeciwstawiał się w sposób zrozumiały austroslawizm i dążenie do łączenia Słowian w ramach monarchii habsburskiej. Ale też w tym samym wieku, poczynając głównie od obchodów 1000-lecia misji św. Metodego, wyraźnie da się zauważyć, jak ja to nazywam, paposlawizm czyli próba łączenia Słowian pod papieskim sztandarem. Wydaje mi się, że ostatnia idea, zwłaszcza przy papieżu Polaku, jest Polakom szczególnie bliska.

Wszelkie jednak tego typu partnerstwa są podejrzanego autoramentu. Zawsze silniejszy próbuje zdominować słabszego. Takie nastroje odradzają się wtedy, gdy stare systemy rozpadają się i trzeba dorabiać nowe ideologie. Obserwujemy to teraz w Rosji. I nie ma ono nic wspólnego z partnerstwem kulturowym. Nie jest to model, który bym proponował.

- W narodzie polskim też istnieją silne tendencje przywódcze. Przez całe stulecia Rzeczpospolita była chętnie przedstawiana w roli bastionu, twierdzy pogranicznej, tarczy Europy.

- I tu wychodzą odwieczne polskie kompleksy. Polacy bez przerwy chcieliby gdzieś przewodzić. Przywódcze niewyżycie wciąż istnieje w polskim narodzie. Koncepcja przedmurza też się z tym wiąże. Ciągle szuka się dla siebie argumentów, które podniosą własny autorytet, wyjątkowość. Tymczasem to nie jest do niczego potrzebne. Polacy są wyjątkowi poprzez swoje współżycie z tyloma narodami w ramach Rzeczypospolitej.

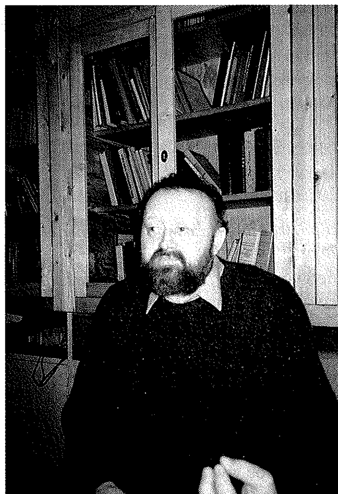
- Ani idea współżycia, zwłaszcza z narodami słowiańskimi, ani słowiański aspekt polskiej kultury nigdy nie były specjalnie eksponowane.

- Polacy wstydzą się, chcą ukryć swoją przynależność do rodziny narodów słowiańskich. Proszę zobaczyć, jak bardzo boją się uznania chrześcijaństwa przedmieszkowego. Jeśli się powie, że chrześcijaństwo wschodnie było tu obecne i dominujące na pewnym etapie, Polacy czują się tak, jakby zagrażało to ich racji stanu, podważało polskość tych ziem. Wzmianka typu: >św. Cyryl i św. Metody byli tu wcześniej<, natychmiast rodzi ripostę: >ale to byli nasi rzymscy misjonarze<.

- Fenomen rozdarcia między przynależnością do kultury wschodniej i zachodniej jest w polskiej świadomości wciąż obecny wraz z ciągłym marzeniem bycia "Zachodem".

- Myślę, że największą tragedią kultury polskiej jest narodowa megalomania, która zaczęła się rodzić w czasach romantyzmu. Wówczas Polacy stracili świadomość, że ich wyjątkowa pozycja w kulturze europejskiej polegała na symbiozie z dawną Litwą, z kulturą ruską ale także z kulturą żydowską, ormiańską, tatarską. Nastąpiło rozdarcie szat. Narodziło się przekonanie o potrzebie tworzenia mitu narodowego, utożsamiającego polskość z katolicyzmem i antyrosyjskością. I to stało się źródłem wielkich kompleksów kultury polskiej. Jest jednak wielu polskich myślicieli, filozofów, historyków kultury, którzy widzą cały ten kompleks i próbują z nim walczyć.

>>W obliczu stałego zagrożenia ze strony katolicyzmu, prawosławni musieli ciągle tłumaczyć sobie i innym, kim są naprawdę i dlaczego są właśnie tacy<<



Prof. Aleksander Naumow

- I jest bardzo wielu dziennikarzy, którzy z uporem maniaka wytyczają Polsce "drogę do Europy".

- Pojęcie Europy jest bardzo skomplikowane. Nie wiem, czy bardziej Europą jest Petersburg czy wieś Basków i dlaczego Turcja znalazła się w Europie? Co decydowało o powstaniu mitu Europy? Przecież tak, jak w czasach np. renesansu można było mówić o Europie jako o republice poetów, tak samo można mówić o republice teologów na Wschodzie w XIV i XV w. W każdym razie Europa zawsze była tylko garstką intelektualistów, poetów, pisarzy, którzy znali się nawzajem, spotykali się. Byli władcy i były całe tłumy ludzi biednych, niewykształconych, dziesiątkowanych epidemiami i wojnami. Uważam, że takie pojęcia jak Europa są może i wygodne, ale niczego nie wyjaśniają. Teraz na nowo odżywa stary europocentryzm. Sądzę, że wynika on z tego, że Europę zdystansowała Ameryka Północna. I Europa zaczęła gwałtownie się bronić, szukać własnej tożsamości. Ale jednocześnie w tej Europie wraca się do mitu Azji, a przynajmniej rozpatrywania pewnych procesów w kontekście euroazjatyckim. Takie koncepcje odżywają we Włoszech. Jadę właśnie teraz do Wenecji, gdzie będę prowadził wykłady w Instytucie Studiów Euroazjatyckich.

- A jak potraktowałby pan pojęcie Kościół Wschodni. Pewien zachodni teolog prawosławny powiedział, że to pojęcie trzeba zweryfikować, ponieważ prawosławie jest obecne i coraz dynamiczniej rozwija się na Zachodzie, przestaje więc być Kościołem Wschodnim.

- Nie mylmy porządków. Nie jest to pojęcie typu geograficznego. Odnosi się do sfery mentalności i duchowości. Można mieszkać w Nowym Jorku i być człowiekiem Wschodu.

- Ruski - to termin, który też chciałabym, by pan przybliżył, zwłaszcza że w polskiej recepcji każdy prawosławny fenomen jest odbierany jako ruska wiara, ruskie święta, ruski rok. Obok tego istnieje ruski bazar...

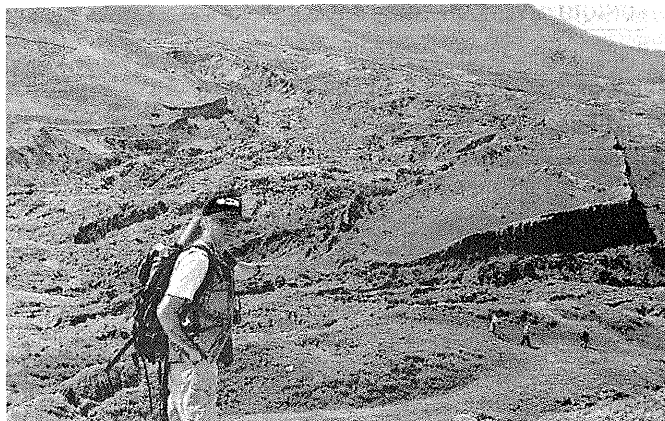
- Kultura polska ma ten luksus, że rozróżnia pojęcie ruski i rosyjski, co jest np. bardzo trudno wyrazić w angielszczyźnie. Ruski oznacza starą kulturę wschodnich Słowian. Czyli do Piotra I wszystko jest ruskie, np. ruski naród, ruska kancelaria, ruskie gramoty. Od momentu, gdy wykształciły się trzy narody wschodnich Słowian i ich języki, powinniśmy używać terminów - rosyjski, białoruski, ukraiński.

- Czy nie uważa pan, że powinien powstać podręcznik o wzajemnych wpływach i oddziaływaniach między narodami dawnej Rzeczypospolitej, ale nie na polu bitwy tylko kultury?

c.d. na str. 8

Czy będzie to jedno z najbardziej sensacyjnych odkryć archeologicznych?

Czy to jest Arka Noego?



David Fasold ma nadzieję, że po 20 latach poszukiwań odnaleziono miejsce, w którym osiadła Arka Noego

Stary Testament jest niedwuznaczny. Pierwsza Księga Mojżeszowa powiada: *"Rzekł tedy Bóg do Noego: (...) Zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego (...) Bo oto ja sprowadzę potop na ziemię, aby zniszczyć pod niebem wszelkie ciało, w którym jest dech życia. Wszystko, co jest na ziemi, zginie"* (Rodz 6,13-17). Udzielił też Bóg innych wskazówek. Noe wypełnił wszystkie. Potem nastał czas potopu.

"I padał deszcz na ziemię czterdzieści dni i czterdzieści nocy (...) A wody wzbierały nad ziemią sto pięćdziesiąt dni (...) I osiadła arka w siódmym miesiącu, siedemnastego dnia tego miesiąca, na Górach Ararat ..." (Rodz 7,12-8,4).

Ta ponad 4000-letnia biblijna opowieść od tyluż lat stanowi zagadkę, nad rozwiązaniem której głowi się wielu naukowców. **Czy opowieść o Arce Noego jest faktem historycznym czy też symbolem, którym tak często operowali autorzy Starego Testamentu?**

Przez wieki istnienie mitycznego statku często stawiano pod znakiem zapytania. Obecnie jednak, zgodnie z ostatnimi dowodami archeologicznymi, odnalezionymi we Wschodniej Turcji niektórzy eksperci wierzą, że nadszedł kres długich poszukiwań.

Zdjęcie zamieszczone powyżej dla wielu jest wystarczającym dowodem, iż **właśnie na tym miejscu spoczywały niegdyś fizyczne pozostałości Arki Noego.** Zdjęcie pokazuje teren znajdujący się w

BYĆ PRAWOSŁAWNYM

c.d. ze str. 7

- Z pewnością tak, ale na taką syntezę jest jeszcze za wcześnie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim przygotowujemy książkę o literaturach słowiańskich w ujęciu porównawczym od IX do XVIII wieku. **Jurij Łabyncew** wraz z zespołem pracuje nad wielotomową edycją dotyczącą kultury duchowej Podlasia. W Wilnie powstał zespół do badania ośrodków życia duchowego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zresztą samo Wilno jest fenomenalnym terenem do badań. Może stanowić miniaturę problematyki całego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Bo tu się krzyżowały różne kultury. Więc może najpierw napisać podręcznik kultury Wilna?

- Jak zatem w tego typu książce można ująć fenomen prawosławia w dziejach Rzeczypospolitej?

- Przede wszystkim uwypuklić aspekt powstania na tych terenach niezwykle świadomego prawosławia. W obliczu stałego zagrożenia ze strony katolicyzmu i stałego prozelityzmu z tej strony, prawosławni musieli ciągle tłumaczyć sobie i innym, kim są naprawdę i dlaczego właśnie są tacy. Ich atutową kartą stał się zwłaszcza koniec XVI i cały wiek XVII. Zaowocował ożywioną dyskusją na ten temat, licznymi dziełami teologicznymi. Trzeba było się wówczas określić wobec kolejnego zagrożenia czy zjawiska, jakim była unia brzeska. I wtedy prawosławie było partnerem do dyskusji najwyższej klasy. Niestety, wiek XVIII przerwał ów proces. Nasze prawosławie zostało na parę wieków podporządkowane Moskwie. A to był zupełnie inny typ kultury.

- Ale na tych terenach nadal trzeba tłumaczyć, dlaczego jest się prawosławnym.

- Na szczęście. I w tym należy widzieć sposób na awans społeczny i kulturowy, na razie niezbyt licznej, ale aktywnej inteligencji prawosławnej w Polsce. Proszę zauważyć, o ile młodzi prawosławni w Polsce wyprzedzają swoich rówieśników z innych krajów, gdzie nie ma tego konfliktu, czy raczej zderzenia, konfrontacji. Dla moskiewskiego prawosławia zawsze było charakterystyczne chowanie głowy w piasek lub noszenie jej w chmurach. Bo ich prawosławia nikt nie kwestionował. Na naszych terenach zawsze musieliśmy je weryfikować, sprawdzać, czy na pewno mamy rację. Zawsze musieliśmy dyskutować.

- Jesteśmy "skazani" na dyskusję. To brzmi obiecująco?

- Z pewnością. Nic bowiem nie robi tak niesamowitych spustoszeń w kulturze jak megalomania, zamykanie się we własnym kręgu, przekonanie, że to co moje jest jedynie słuszne, doskonałe i zawiera całą prawdę. Od grzechu megalomanii nie są wolne także różne Kościoły. A tego trzeba bać się jak ognia. Taka postawa usypia czujność. Przestajemy się wówczas bać, uczyć się, patrzeć na innych.

- Gdyby stworzono w Białymstoku czy Supraślu warunki do funkcjono-

górach Wschodniej Turcji, około 2100 m nad poziomem morza. Naukowcy dowodzą, iż widoczny na nim trójkąt wgięty wewnątrz stanowił niegdyś miejsce, na którym spoczęła Arka. Drewno, z którego zbudowana była Arka jakoby zgniło, pozostały jednak niewielkie ilości specjalnego gipsu, stosowanego w dawnych czasach do wypełniania szczelin między deskami i belkami budowanych statków. Próbki owego gipsu i ziemi mają być przewiezione do uniwersytetu w Oxfordzie i poddane analizie chemicznej oraz testom. Rezultaty badań, według przewidywań, będą znane do końca bieżącego roku.

Jeśli zostanie dowiedzione, iż **znalezione pozostałości należały niegdyś do Arki Noego**, będzie to jedno z najbardziej sensacyjnych odkryć naszych czasów.

Znalezisko znajduje się mniej więcej w miejscu, o którym mówi Biblia: *"I osiadła arka w siódmym miesiącu, siedemnastego dnia tego miesiąca, na Górach Ararat"*.

Mówi się o Górach Araratu, pasmie górskim, nie o szczycie o takiej samej nazwie, jak niektórzy sądzą. Koran jest precyzyjniejszy: Arka spoczęła koło szczytu o nazwie El Judi, to jest dokładnie w miejscu obecnego znaleziska i tylko 20 stóp od szczytu Ararat.

Zgodnie z I Księgą Mojżeszową, Noe otrzymał od Boga instrukcję co do rozmiarów arki: *"Długość arki niech wynosi trzysta łokci, szerokość jej pięćdziesiąt łokci, a wysokość jej trzydzieści łokci"* (Rodz 6,15). Podobne rozmiary podaje grecki "Żywot Noego". Wymiary znaleziska we Wschodniej Turcji są identyczne.

Obecne odkrycie jest rezulatem obsesji amerykańskiego archeologa **Vendyla Jonesa**, który poświęcił znaczną część swego życia na poszukiwanie Arki. Czyniąc to archeolog dotarł m.in. do starego greckiego tekstu, który określał miejsce zatrzymania się Arki dwiema cyframi "5 x 2". Zagadkę cyfr pomógł rozwiązać **David Fasold** sugerując, iż mogą to być znaki nawigacyjne, oznaczające godziny lub stopnie na kompasie. Obaj naukowcy udali się do określonego na tej podstawie miejsca. Po dotarciu do Wschodniej Turcji i ujrzeniu foremnego płaskowyżu nie mieli już wątpliwości, że nadszedł kres ich wieloletnich poszukiwań.

Obecnie znalezisko jest pokryte śniegiem. Jednak już wkrótce, gdy tylko nastanie wiosna, specjaliści powrócą tu z nadzieją, iż będą chodzić po ziemi, na której przed wiekami osiadła Arka Noego.

Na podst. "The Mail on Sunday" (30 I 94) opracował **J.Charkiewicz**

---

wania ośrodka słowianoznawstwa, czy zrezygnowałby pan z pracy w renomowanym uniwersytecie i przeniósł na Białostocczyznę?

- Musiałbym mieć pewność, że lepiej służę sprawie w Białymstoku niż w Krakowie.

- Jaka jest pana koncepcja na Supraśl?

- Supraśl dla slawisty jest miejscem szczególnym, a zwłaszcza dla prawosławnego. Pamiętam, jak nas wspierali slawiści świata w walce o jego odzyskanie. Nasz monaster na pewno powinien pozostać centrum duchowym wschodniego chrześcijaństwa. Uważam, że teraz należy przede wszystkim reaktywować tradycje druków supraskich.

Wzorem może tu być monaster w Jordanville, gdzie mnisi dzielą czas między modlitwę a wpisywanie tekstów do komputera i wydawanie licznych pozycji z kręgu prawosławnej duchowości.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiała **Anna Radziukiewicz**

Pierwsza Olimpiada Bractwa

Po styczniowych przygotowaniach w połowie lutego rozpoczęła się I Międzyparafialna Olimpiada Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Pierwszymi konkurencjami olimpiady, w której udział biorą członkowie kół Bractwa z Białegostoku i okolic, były badminton oraz biegi narciarskie.

W zawodach badmintona w konkurencji chłopców zwyciężył **Jurek Grycuk** reprezentujący koło Bractwa przy parafii Wszystkich Świętych, zaś w konkurencji dziewcząt **Anna Jakubiuk** z Bielska Podlaskiego. Drużynowo zwyciężyło Bractwo z Bielska Podlaskiego.

W biegach narciarskich bezkonkurencyjni byli biegacze z koła Bractwa w Supraślu. Zwyciężyli drużynowo i indywidualnie. Wśród chłopców zwycięstwo odniósł **Krzysztof Giba**, wśród dziewcząt **Agnieszka Malec**.

Na marzec są planowane zawody w tenisie stołowym, szachach, brydżu i bilardzie. Jak dotychczas, po dwóch rozegranych konkurencjach, przewodzi Bractwo z Supraśla przed kołami Bractwa z parafii Wszystkich Świętych i proroka Eliasza. Za nimi plasuje się Bielsk Podlaski, Zabłudów i koło Bractwa z parafii Zmartwychwstania Pańskiego. **(jch)**



Podczas rozgrywek w badmintona w hali Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku

Losy narodu serbskiego "od zawsze" wyjawiały sens religijny. Sakralizacja postaci wielkich władców dwóch najpotężniejszych dynastii Nemanjiciów i Brankowiciów, przede wszystkim jednak akt przymierza, jaki książę Lazar zawarł z Bogiem w imieniu narodu na osławionym Kosowym Polu (1389), pozwoliły na trwałe włączyć dzieje społeczności serbskiej w Boży plan zbawienia, obdarzyć je wymiarem eschatologicznym. Przekonanie o jej wyjątkowej roli i wiara w "zmartwychwstanie", które Serbowie osiągną "drogą krzyżową", oparte w ciągu wieków o poczucie bezpieczeństwa, jakie gwarantowała Cerkiew - archetypy: narodu-ofiary, narodu-teofora, czy nawet pewien stereotyp Serba cierpiącego. Mesjanistyczne w swej istocie przekonanie o szczególnej misji prawosławnych Serbów ujawniało zarazem postawę obronną wobec katolicyzmu identyfikowanego z kulturą i cywilizacją zachodnioeuropejską. Następowała swoista deprecjacja zachodniego chrześcijaństwa i w ogóle kultury Europy. Proces XIX-wiecznego odrodzenia narodowego odsłonił znane od średniowiecza stereotypy serbsko-europejskiej antytezy, opartej o krytetium konfesyjności.

RANA STULECI

Między Serbią a Watykanem

NARÓD ROZBITY

W wiek XIX naród serbski wchodzi rozbity - podzielony między Austrię i Turcję, jak i przed stu laty skazany jedynie na wynik politycznych rozgrywek rywalizujących o wpływy w Serbii mocarstw - Austrii i Rosji. Krwawe zrywy powstańcze z początku wieku (1804-1813 i 1815) i obalenie w 1829 roku rządów tureckich wyznaczają kolejne etapy narodowej walki o niepodległość. Cerkiew serbska - podobnie jak sam naród - podzielona i osłabiona, nierzadko uwikłana w skomplikowane rozgrywki polityczne, z początkiem wieku nie tylko będzie musiała odbudować swe struktury wewnętrzne ale i nadszarpnięty nieco autorytet.

W połowie stulecia stanie przed problemami ponownej przymusowej konwersji z prawosławia oraz unii.

CHORWACI i POLACY z MISJĄ

Problem konfliktu z chorwackim Kościołem katolickim, i - szerzej samym Watykanem, narastającego w ciągu całego stulecia i przybierającego formy wręcz dramatyczne i niebezpieczne w ostatnich jego 40. latach, Cerkiew będzie wiązać zasadniczo z kilkoma postaciami. Obok chorwackiego biskupa Josipa Juraja Strossmayera, który w misji mającej doprowadzić do unii odegrać miał niewątpliwie rolę najważniejszą, znalazło się również, co zresztą zasługuje na szczególną uwagę, wielu Polaków - wśród nich książę Adam Czartoryski oraz jego współpracownik Michał Czajkowski. W szeroko zakrojonym planie misji prozelitystycznej rolę szczególną spełniać miał także zakon Lazarystów, Serb Nikola Vasojević oraz Hipolit Terlecki. A oto najbardziej istotne fakty.

W roku 1840 podpisana zostaje umowa o współpracy Czartoryskiego z zakonem misjonarzy francuskich, zwanych Lazarystami, znana jako tzw. Projekt Związku Słowiańskiego i zawierająca plan działania na rzecz zbliżenia "Słowian-schizmatyków" do katolicyzmu. Niezbędni do tego zadania - pisano w projekcie - mieli być Polacy, rekrutowani przez samego Czartoryskiego. Zwiazek miał ściśle współpracować z papieską Kongregacją do Spraw Wiary i wydawać "literaturę katolicką, przełożoną na języki słowiańskie". Z tego okresu pochodził również plan innej misji, którą przypieczętowała umowa podpisana przez Czartoryskiego i Serba Nikolę Vasojevicia, dotycząca utworzenia tzw. Homilii oraz działalności Polaków na tym terenie. W bazie politycznej, jaką według zamysłu Czartoryskiego miała stać się Homilija (tereny na pograniczu Serbii i Czarnej Góry), prowadzona miała być nie tylko walka o ograniczenie wpływów Rosji i Austrii na Bałkanach oraz przygotowywany plan "wyzwolenia Polski", ale również akcja propagandowa w zakresie unii. Faktycznie - **w umowie podkreślano, że wszyscy mieszkańcy Homilii "muszą przejść na katolicyzm".** Następny etap misji związany był już tylko z działalnością Lazarystów w Stambule.

Jedno ze sprawozdań wysłanych do Watykanu mówiło o ogromnej roli zakonu w zakresie tajnej misji szerzenia katolicyzmu w Serbii i Bułgarii.

POJEDNAĆ SERBIĘ z RZYMEM

Plan miał zostać zrealizowany dopiero w 1842 r. z chwilą założenia znanej polskiej osady w Adampolu (Polonezköy). Do Serbii przybyło w tym czasie wielu polskich misjonarzy, wydawano księgi "propagujące katolicyzm". W jednym ze swych artykułów (*Sabor slavenstva*, 1828) Czajkowski wyjaśniał intencje przyświecające pomysłodawcy projektu oderwania (przede wszystkim w sensie kulturowym i religijnym) spod wpływów Rosji i zaprowadzenia, jak pisał "cywilizacji rzymskokatolickiej". **Pojednana z Rzymem Serbia miała stać się w tej koncepcji pierwszym i najważniejszym krajem, poprzez który oddziaływano by na Słowian w Bośni i Bułgarii.** Te szeroko zakrojone przez Czarytoryskiego plany "podboju Serbii", przynajmniej w tym zakresie, już wkrótce okazały się nierealne. Zwerbowani przez księcia polscy wysłannicy do Belgradu (M.Łyszczyński, L.Zwierkowski), szczególnie jednak czech - Frantisek Zach od początku wypowiadali się bardzo sceptycznie o możliwościach realizacji misji. Inną zupełnie sprawą jest fakt, że opracowane niedługo później w Hotelu Lambert przez naszego "niekoronowanego króla Polski" słynne "Rady wedle których powinna postępować Serbia" (1843) stały się projektem przyszłej federacyjnej Jugosławii (sic!).

W obraz XIX-wiecznych napiętych stosunków pomiędzy Kościołami na terenie byłej Jugosławii, wpisała się również znana postać Hipolita Terleckiego, założyciela tzw. związku wschodniego, z którego inicjatywy w 1848 r. powstała

encyklika papieża Piusa IX, uznana powszechnie na Wschodzie za "atak na prawosławie". O działalność prozelitystyczną oskarżony zostanie również wysłany w 1883 r. do Serbii na polecenie bp. Strossmayera, włoski misjonarz Cesar Tondini, którego ówczesna serbska prasa nazwie "wilkiem w owczej skórze", zaś całą misję Strossmayera, związaną z unijną działalnością misjonarza "pocałunkiem Judasza". Protesty, pamflety i złośliwe karykatury (nawet samego papieża), wreszcie oficjalny protest króla Milana, który nakazywał Tondiniemu opuszczenie Serbii szybko rozprawiły się z propagandą Włocha. Na rzecz unii działać będzie później inny misjonarz - Polak ze Śląska - Wilibard Czok. Największą jednak uwagę skupi postać samego biskupa Strossmayera.

BISKUP REKATOLIZUJE

Szczytne idee pojednania, jak mawiał biskup - braci Serbów i Chorwatów, jak zresztą wiele ożywionych na nowo, popularnych w wieku XIX koncepcji słowianofilskich, nie były dla Serbów jednoznacznym, autentycznie szczerym planem "w duchu dialogu ekumenicznego". W jednym z dokumentów historycznych z 1850 roku czytamy wypowiedź Strossmayera: *"Prawosławie, protestantyzm i pozostałe herezje i schizmy są oczywistymi kłamstwami i nie mają żadnego prawa by nazywać siebie prawdziwym Kościołem Chrystusa"*. W parę lat później Serbowie oskarżą go o realizację szeroko zakrojonego planu "rekatolicyzacji" Serbii. Jeszcze w roku 1868 działalność biskupa, ukierunkowana, jak wówczas zapewniał, na pojednanie duchowo pokrewnych narodów, zdawała się mieć wielu zwolenników w samej Serbii. Entuzjazm dla głoszonych przez "orędownika idei jugosłowiańskiej" haseł bardzo szybko jednak zaczął wygasać. Stopniowo przeradzał się w manifestacyjnie wyrażaną niechęć.

Kiedy po I Soborze Watykańskim w 1870 r., na którym przyjęto dogmat o nieomylności papieża, Strossmayer wyraźnie już mówił o konieczności kontynuacji polityki prozelityzmu w Serbii, sytuacja stała się napięta.

Prawdziwą "kością niezgody" miało się jednak okazać wprowadzenie przez papieża do kalendarza Kościoła katolickiego święta apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego. Propozycja Strossmayera zaakceptowana w Rzymie w 1880 roku miała bardzo negatywne konsekwencje i w gruncie rzeczy przyczyniła się jedynie do pogłębienia konfliktu między Kościołami. Encyklika "Grande munus" (z 30 VIII 1880), w której stwierdzano, że święci "szerzyli wiedzę apostolską w krajach słowiańskich na polecenie i za przyzwoleniem papieża, któremu zresztą zawsze pozostawali wierni", oraz wzywano chrześcijan Wschodu do zjednoczenia z jedynym prawdziwym Kościołem katolickim, została odczytana jako kolejny "atak na prawosławie".

OBURZENIE NIE TYLKO PRAWOSŁAWNYCH

O organizowanych przez Strossmayera pielgrzymkach do Rzymu w podzięce papieżowi i odezwach biskupa nawołujących do zjednoczenia pisano na łamach czasopism serbskich z oburzeniem. **Działalność Strossmayera budziła również sprzeciw niektórych chorwackich księży katolickich. W pełnym zdumienia i oburzenia liście do biskupa, ksiądz Ljudevit Vulicević oskarżał go o popełnianie na Serbach duchowego morderstwa, ślepe podporządkowanie się Watykanowi, który zaborczo chce jedynie rozszerzyć zasięg swoich wpływów, a przecież, powiadał "tragiczne są stosunki między Watykanem a narodami słowiańskimi, karty historii zapisane są krwią" - dlaczego więc** - pyta dalej Strossmayera - **chcesz walczyć przeciwko tak bliskiemu nam narodowi, nawet wbrew prawom zdrowego rozsądku, i dlaczego teraz właśnie, gdy Stolica Święta na nowo rozpoczęła walkę z Cerkwią prawosławną właśnie Chorwaci mają stać się jej narzędziem?"**. Wśród podobnych dramatycznych pytań, analizy roli Cerkwi serbskiej w dziejach narodu, ksiądz Vulicević ostrzegał również: "jeśli atak na Serbię nasili się, wówczas rozpocznie się straszliwy i dramatyczny bój, który Serbów okryje wieńcem chwały - a Chorwatów hańbą na wieczne czasy".

W niezwykle napiętej atmosferze wzajemnych oskarżeń, pomówień oraz ostrej kampanii propagandowej na łamach prasy serbskiej, na nic zdawały się również wysiłki stojącego w tym czasie na czele serbskiej Cerkwi patriarchy **Mihaila**. Przemilczane pozostawały przy tym - subiektywnie oceniane, aczkolwiek niewątpliwe zasługi Strossmayera - założyciela Jugosłowiańskiej Akademii Nauk i Umiejętności, Uniwersytetu w Zagrzebiu, mecenasa kultury. Upór i niezwykła odwaga, z jaką "Ojciec chorwackiej Cyrillo-Methodiane" zabiegało przywrócenie obrządku słowiańskiego na terenie całej (sic!) Chorwacji nie zawsze jednoznacznie przecież wskazywały na działalność li tylko propagandową. Za zasługi raczej należałoby poczytać Strossmayerowi starania, które podjął wraz z Franjo Rackim, by wydawać (co ciekawe - nie zawsze za zgodą Watykanu) księgi głagolickie. W jakiej faktycznie atmosferze przyszło mu pracować najlepiej świadczy ostrzeżenie, jakie otrzymał z Rzymu, podejrzewany o "nakłanianie chorwackich katolików do przejścia na prawosławie". I jedni i drudzy wyrażali swe oburzenie na fakt umieszczenia podobizny Strossmayera obok św. Braci, św. Benedykta i papieża Hadriana na obrazie zamówionym przez biskupa - każda ze stron doszukuje się w tym posunięciu wymierzonego weń wyzwania o charakterze politycznym.

Sytuacja nie uległa zmianie również na początku naszego stulecia - wzajemnej nieufności nie przełamywał nawet zawarty w 1914 r. konkordat Serbii z Watykanem. Znane, niezwykle dramatyczne wydarzenia z czasów II wojny światowej jeszcze bardziej odsuwały w czasie szanse dialogu ekumenicznego.

POWTÓRKA z HISTORII

Dziś pytanie o źródła konfliktu wyznaniowego stało się znów, w dramatycznym momencie dziejów obydwu narodów, aktualne. Trzeba tu zrozumieć istotę problemu wielowiekowego konfliktu - rozumianego szerzej - na płaszczyźnie starcia kulturowego i cywilizacyjnego Wschodu i Zachodu. Obnaża zarazem pokłady psychiki, "wyobraźni" zbiorowej, w której wyznanie zapisuje się jako synonim narodowości - najbardziej widoczna jego wartość. Funkcjonujący w serbskiej świadomości narodowej termin *svetosavlje* - używany na określenie "prawosławia urzeczywistnionego na planie historii dziejów narodu serbskiego", według definicji bp. **Atanasje Jevticia**, najlepiej świadczy o niezwykle złożonej istocie tego zagadnienia. Serbskie *svetosavlje* jest przy tym oczywiście swoistym fenomenem, nie mającym odpowiednika w kulturze innych narodów. **Walka Serbów o głęboko zakorzenione w ich umysłach przez św. Sawę wyznanie, od początków państwowości idenfyfikujące się z przynależnością narodową - przez całe wieki była walką o wolność narodową właśnie.** Zaledwie jedna to tylko, a nie jedyna przyczyna, z powodu której w serbskiej myśli kulturalnej, religijnej i politycznej pojawia się owa swoista nuta wrogości, pewnego rodzaju

c.d. na str. 12

RANA stuleci

c.d. ze str. 11

idiosynkrazja czy ksenofobia, a zarazem postawa obronna wobec Zachodu.

Oczywiście kultura serbska nie zawsze wykazywała tak mocne duchowe przywiązanie do przechowywanych, głównie przez Cerkiew, wartości związanych z tradycją rodzimą. W czasach, kiedy po Wielkiej Seobie (1690 r.) zmuszona zostanie do przyjęcia nowego modelu kulturowego, owo niebezpieczne przemieszanie elementów czy wartości religijnych i narodowych (politycznych), niewątpliwie głęboko sięgające swymi korzeniami jeszcze do bizantyjskiej "zasady symfonii" Kościoła i państwa doprowadzi przecież do dramatycznego dla samej Cerkwi i wiary procesu niszczenia właściwej sfery sacrum - pozbawiania jej pierwotnego znaczenia wyłącznie dla celów politycznych. Próby przywrócenia tu równowagi okażą się niestety, mimo wysiłków Cerkwi, chybione. Sam proces nie będzie oznaczał automatycznego, całkowitego unicestwienia kilkuwiekowych etosów i struktur moralnych w sferze zbiorowej podświadomości kultury. Jednak pośrednio doprowadzi do odrzucenia tradycji rodzimych, w tym zanegowania dotychczasowej roli Cerkwi i tradycji *svetosavlja*, które stanie się odtąd jedynie synonimem zacofania. A kiedy później "zwycięska orientacja" afirmująca zachodnioeuropejski model kultury zacznie przegrywać w starciu z tradycją własną, rodzić się będzie znów "mit odrębności".

PĘKNIĘCIE NA STYKU KULTUR

Ucieczka w mit rodzi zatem pytanie: na ile kultura serbska w dzisiejszym kształcie, po kilku, szczególnie zaś tej nieuniknionej XVIII-wiecznej zmianie modelu kulturowego oraz wszystkich wspomnianych wyżej procesach, ciągle ujawnia związek z duchowym dziedzictwem Bizancjum. Lub inaczej: na ile faktycznie dokonał się proces zachodniej inkulturacji Serbii. Pytanie o rolę Cerkwi - jako widomej kontynuacji tej rzeczywistości kulturowej, duchowej, filozoficznej i arytystycznej, jaką jest Bizancjum jest tu chyba najbardziej istotne. Tym bardziej, że jak uczy historia, istotne cechy świadomości kulturalnej i duchowej biznatynizmu ujawniają się aktywnie dopiero w zetknięciu (czasami bardzo tragicznym) z Zachodem, dopiero wówczas zaczynają funkcjonować jako alternatywa myślenia zachodniego.

Kultura serbska zdaje się, jak przed wiekami, zastanawiać nad słusznością uporczywej obrony tradycji rodzimej i może desperackim nieco odrzuceniem tego, co proponuje kultura Zachodu. Czy jednak naród serbski ma uzasadnione historycznie prawo do nazywania siebie narodem cierpiącym, czy ma, zbudowane na bolesnych doświadczeniach swej historii, prawo do przyjęcia postawy defensywnej w obliczu zagrożenia ze strony Zachodu? Podkreślanie własnej odrębności kulturowej może być naturalną próbą samoobrony. **To w końcu Zachód, przy swojej zadufanej nieco postawie, podczas ofensywy przeciwko prawosławiu, wykreował stereotyp Serba barbarzyńcy, używając słowa "bizantynizm" wyłącznie w pejoratywnym znaczeniu, odnosząc się do kultury Wschodu pogardliwie, jak do czegoś, co należy sobie podporządkować. Doświadczenia, jak te z wieku XIX, pozwalają Serbowi widzieć Kościół katolicki, szczególnie zaś sam Watykan, prawie wyłącznie jako Kościół walczący, przesadnie upolityczniony, a zatem zaborczy, prozelitystyczny.** Propaganda wyzwolona przez okrutne prawa wojny te odczucia jeszcze spotęgowała. Wtedy nie dziwią już nawet wypowiedzi najbardziej znanych i poważanych intelektualistów serbskich na temat "wojny krzyżowej przeciwko prawosławiu" i "duchowego mordu na narodzie serbskim".

Konieczna jest odnowa duchowa i rewizja wypaczonych wartości i pojęć. Dziś jest już pewne, że ucieczka Serbów w mitologię narodową i uparte utwierdzanie bariery kulturowej, ale też ideologia Chorwacji katolickiej, w której wyznanie ma być jakoby legitymacją przynależności do zachodniej Europy, pogłębia owo dramatyczne "pęknięcie na styku kultur i cywilizacji". W każdym razie na pewno, wbrew przewidywaniom księdza Vulicevicia, ani Serbów, ani Chorwatów "nie okrywa wieńcem chwały".

Dorota Gil

Dorota Gil, slawistka, dr Uniwersytetu Jagiellońskiego.

KALENDARZ KALENDARZ

27 luty - o. Serafim (Rose) współczesny oświeciciel Ameryki, prelekcja red. Anny Radziukiewicz - świetlica parafii św. Mikołaja, Białystok, godz. 18.15

6 marca - Prawosławie a inne wyznania. Wykład arcybiskupa Sawy. Miejsce i czas jak wyżej.

11-13 marca - Szkolenie liderów grup młodzieżowych, Białystok

12 marca - Olimpiada Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Rozgrywki w brydżu, Białystok

14 marca - Pierwszy dzień Wielkiego Postu

19 marca - Olimpiada BMP. Szachy, Białystok

26 marca - Olimpiada BMP. Bilard, Białystok

30 marca - 6 kwietnia - Obóz modlitewny BMP, Cieplice

Mamy nadzieję, że rubryka "Kalendarz" spotka się z szerokim zainteresowaniem naszych Czytelników. W marcowym numerze zamieszczamy ją po raz pierwszy. Chcemy w niej informować o tym, co ma się wydarzyć w życiu wiernych Cerkwi w najbliższym miesiącu - czyli np. o pielgrzymkach, modlitewnych spotkaniach, naukowych konferencjach, otwartych wykładach, wszelkich imprezach organizowanych przez bractwa i stowarzyszenia związane z życiem Cerkwi, nawet o młodzieżowych kuligach, zapustach czy rywalizacjach sportowych.

Rubrykę chcemy redagować wspólnie. Oczekujemy więc, że organizatorzy wszelkich spotkań czy imprez ze wszystkich diecezji w Polsce będą nas informować o swoim "kalendarzu".

Informacje prosimy nadsyłać do 20 dnia każdego miesiąca poprzedzającego edycję kolejnego numeru "Przeglądu", najlepiej z dopiskiem "Kalendarz". Prosimy je przesyłać listownie na adres podany w redakcyjnej stopce, telefonicznie (218-57) lub faksem (28-718).

MARZEC MARZEC MARZEC

W 451 r. w Chalcedonie koło Konstantynopola odbył się IV Sobór Powszechny. 360 (według niektórych badaczy ponad 600) biskupów, archimandrytów i delegatów chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu podjęło uchwały stanowiące syntezę myśli chrześcijańskiej. Przeciwstawiono się arianizmowi, nestorianizmowi, monofizytyzmowi i innym szerzonym wówczas poglądom. Nawiązując do nauki poprzednich soborów, w przyjętych sformułowaniach, w nowym, zwięzłym ujęciu podkreślono tożsamość Syna Bożego przedwiecznie zrodzonego z Ojca i człowieka Jezusa Chrystusa narodzonego z Dziewicy; jest on Synem Boga i synem Maryi, współistotnym Ojcu w bóstwie oraz ludziom w człowieczeństwie (oprócz grzechu); w jednej osobie Słowa Bożego są zjednoczone dwie odrębne natury - boska i ludzka, różne we właściwościach i działaniach.

Kościół koptyjski w Egipcie i Etiopii nie przyjął doktryny soboru. Spowodowane to było splotem różnych okoliczności, m.in. politycznych. Hierarchia Kościoła ormiańskiego na skutek fałszywego przedstawienia przez syryjskich monofizytów dekretów Soboru Chalcedońskiego (zatwierdzającego rzekomo nestorianizm) zerwała na synodzie w Dwiu (552-553) jedność z Konstantynopolem.

Dziś jesteśmy świadkami przezwyciężenia trwającego 1500 lat bolesnego rozłamu w Kościele wschodnim. O tym radosnym procesie pisze do nas niekwestionowany autorytet, profesor Petersburskiej Akademii Duchownej NIKOŁAJ ZABŁOCKI, przez 30 lat uczestniczący w dialogu Cerkwi prawosławnej ze Wschodnimi Cerkwiami prawosławnymi (dochalcedońskimi).

Prof. N.Zabołocki dla "Przeglądu Prawosławnego"

ABY WSZYSCY BYLI JEDNO

(J 17,11,21)

Na przestrzeni wieków modlitwa Zbawiciela o jedność wiary Jego następców, nie przestawała niepokoić umysły i serca chrześcijan. Podziały, powstałe w ciągu wieków, wzmagały niepokój. Wierzymy, że Duch Święty Pocieszyciel niepoznanymi drogami pobudzał umysły i sumienia pokazując zgubność chrześcijańskich podziałów. Wierzymy także, że nie bez subtelnego tchnienia Bożego Ducha w podzielonym chrześcijaństwie błyskały iskry wierności modlitwie, którą Chrystus wzniósł ku Ojcu Niebieskiemu przed swoimi cierpieniami na krzyżu.

Zamiast jedności dalsze podziały?

Próby przezwyciężenia podziałów w chrześcijaństwie były podejmowane niejednokrotnie. Były to unijne inicjatywy cesarzy bizantyjskich dostrzegających w pierwszej kolejności interesy imperium. Były to dialogi pomiędzy różnymi Kościołami lokalnymi: rzymskim, konstantynopolitańskim, aleksandryjskim, antiocheńskim. W rezultacie tych dialogów powstawały różne dokumenty zgody. Rezultatem tych prób nie była jednak jedność chrześcijaństwa, na odwrót, podziały jeszcze bardziej się pogłębiły. Wzrost emocji po Soborze Chalcedońskim w 451 roku podzielił wschodnie prawosławie, tragedia 1054 roku, w wyniku której oddzieliły się Kościoły Wschodu i Zachodu, Reformacja w Kościele Zachodnim i będące jej następstwem wojny religijne. Ruchy sektanckie posiadające racjonalistyczny i mistyczny porządek. I na koniec, całkowite odrzucenie Chrystusa i Ewangelii, np. we współczesnej sekcie "Białego Bractwa", w tak zwanym "Kulcie Bogurodzicy", w otwartych kultach satanistycznych, do których odnosi się także wojujący ateizm naszych dni. Odrzucenie wszelkiej religii i moralności.

Leczenie choroby podziału

Powstały stosunkowo niedawno ruch ekumeniczny, jakkolwiek nie byłby rozumiany i jakkolwiek nie odnosili się do niego ludzie, okazał się najbardziej skuteczną próbą dochowania wierności Założycielowi Kościoła i Jego ostatniej, do krwawego bólu modlitwie o jedność, przypieczętowanej śmiercią na Golgocie i zajaśniałej w następstwie niebiańskim blaskiem Paschy i Zmartwychwstaniem Pana.

Uleczenie choroby chrześcijańskiego podziału i być może w ogóle zgubnych podziałów ludzkości - to droga zbierania z Chrystusem i w Chrystusie, w wierze, nadziei i miłości. Drogę tę można nazwać "dynamiką powszechności" lub "dynamiczną powszechnością", a według prawosławnej terminologii wprost **soborowością**.

Ku jedności

Byłoby nielekko odnaleźć drogę do jedności, opierając się tylko na sformułowaniach dogmatycznych. Są one przecież różne, na tyle, na ile różne są pozycje wyjściowe uczestniczących w objaśnieniu starych ponad tysiącletnich myśli teologicznych.

Wtedy, w 451 r. w dialogu, a ściślej w ostrym polemicznym sporze spotkały się aleksandryjskie i antiocheńskie szkoły teologiczne. Pierwsza wychodziła z Boskości Chrystusa, Jedynej Boskości w Trójcy Świętej, przedwiecznego, hipostatycznego Logosu, tak jak opisał to Ewangelista św. **Jan Teolog** w pierwszym rozdziale swojej Ewangelii. Aleksandryjska szkoła teologiczna była w znacznym stopniu szkołą filozoficzną. Druga szkoła wychodziła z dosłownego pojmowania tekstu Ewangelii. Rozpatrywała Chrystusa z ludzko-historycznego punktu widzenia. Szkoła antiocheńska była szkołą historyczno-biblijną.

Ostatecznie obie szkoły były zgodne co do tego, że Chrystus jest Bogoczłowiekiem.

Niestety, w ten teologiczny spór wdarły się czysto ludzkie spekulacje. Miały one charakter nacjonalistyczny, socjalny i polityczny.

Doprowadziło to do podziału wschodniego chrześcijaństwa na długie lata, aż do naszych czasów.

Ale trudno także byłoby znaleźć drogę ku jedności, dogmatyzując historię Cerkwi, wychodząc z wszechdogmatyzacji

c.d. na str. 14-15

ABY WSZYSCY BYLI JEDNO

c.d. ze str. 13

i wszechsekularyzacji Soborów Powszechnych. Po to jednak, by mógł zaistnieć dialog, musiało dojść najpierw do

Spotkania po wiekach.

Nastąpiło ono w Światowej Radzie Kościołów, która stała się miejscem kształtowania stosunków między starymi wschodnimi Kościołami i całością prawosławia, wszystkimi autokefalicznymi i autonomicznymi Kościołami. Stosunki te zamieniały się w przyjazne związki i w końcu doprowadziły do konstruktywnego dialogu, obecnie zakończonego teologiczną zgodą.

Powinno to doprowadzić do ustanowienia jedności wschodniego chrześcijaństwa, poprzez wzajemne uznanie i wzajemną liturgiczną wspólnotę Kościołów wywodzących się z bizantyjsko-słowiańskiej i aleksandryjskiej tradycji.

Inicjatorami dialogu, pod egidą Światowej Rady Kościołów byli: prawosławny teolog **Nikos Nissotis** i indyjski duchowny **Paweł Bergez**, późniejszy metropolita Delhi **Mar Grigorios**, obaj pracownicy ŚRK. Komisja ŚRK "Wiara i Ustrój", we współpracy z wyżej wymienionymi i dyrektorem właściwego departamentu Centrum Ekumenicznego dr. **Łukaszem Fischerem** zorganizowała cztery nieoficjalne konsultacje pomiędzy teologami starych wschodnich i autokefalicznych prawosławnych Kościołów. Odbyły się one w 1964 r. w Orchus (Dania), w 1967 r. w Bristol, w 1970 r. Genewa, w 1971 r. Adis Abeba. Nieoficjalne konsultacje zakończyły się otwarciem oficjalnego dialogu.

W tym celu obie strony powołały mieszaną komisję teologiczną, która odbyła cztery sesje robocze (1985,1989,1990 i 1993).

Warto przypomnieć, że już w XIX wieku dzięki pracom Palestyńskiego Naukowego Towarzystwa do szerokich kręgów hierarchii, duchowieństwa i wiernych Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej dotarło stwierdzenie znakomitego uczonego bp. Porfirija (Uspieńskiego), który swoje badania starych Wschodnich Kościołów zakończył słowami: **"U wschodnich chrześcijan nie ma herezji"**.

Prace teologiczne znajdowały się pod ciągłą obserwacją władz kościelnych obu stron. W końcowym stadium sukcesowi prac towarzyszyło zainteresowanie Ekumenicznego Patriarchy Konstantynopola **Bartolomeusza I** i Koptyjskiego Patriarchy Papieża **Szenudy III**.

Ostatnie posiedzenie mieszanej komisji teologicznej odbyło się w listopadzie 1993 r. w Centrum Ekumenicznym Światowej Rady Kościołów w Chambessy. Zamknęło ono oficjalny dialog, oddawszy zwierzchnikom lokalnych Kościołów obu stron swoje wnioski o możliwości i konieczności odbudowania chrześcijańskiej jedności na Wschodzie.

Najważniejsze problemy

Na początku teologicznych obrad zdecydowano rozpatrzyć trzy najważniejsze problemy.

1. Tajemnica wcielenia się i stania się człowiekiem Jednoistotnego w Świętej Trójcy Boskiego Logosu w Osobie i osobowości Jezusa Chrystusa.
2. Stosunek do apostolskiego dziedzictwa Kościoła, potwierdzony Soborami Powszechnymi w prawosławiu.
3. Zdjęcie anatem, ogłoszonych z obu stron przez sobory, władze państwowe, a także w stosunkach kościelnych przez oddzielnych teologów (...).

Chrystologia

Na początku dialogu zdecydowanie ogłoszono, iż należy rozróżnić pierwszorzędne i drugorzędne w wierze, określeniach wiary, praktyce życia chrześcijańskiego.

Pierwszorzędna jest wiara w Chrystusa - Bogoczłowieka, wiara w Ewangelię. Pierwszorzędne jest prowadzenie życia na obraz i miarę Chrystusa, życia z Chrystusem i w Chrystusie. Pierwszorzędna jest wiara w to, że w Kościele (Cerkwi) strumieniami życiodajnych wód płynie łaska Ducha Świętego Pocieszyciela, życionośna łaska sakrametntów. Pierwszorzędna jest wiara w Trójjedynego Boga.

Bez wątpienia ważne są formuły, określające wiarę, jednakże żadna teologiczna formuła nie może i nie powinna zamienić sobą Boga Żywego, nie może pretendować do miana rzeczywistego wyrażenia Prawdy.

Jakkolwiek ważne byłyby myśli i działania ludzkie, są one drugorzędne.

Mając na uwadze powyższe, dialog skoncentrował się głównie na osiągnięciu porozumienia w zakresie chrystologii.

W 431 r. biskup antiocheński Jan i papież aleksandryjski św. Cyryl wymienili "Listy pokojowe", zawierające rezultaty III Soboru Powszechnego. Tak zwana "unia antiocheńska" okazała się skuteczna podczas obrad współczesnych teologów.

"Wierzymy - mówi dokument - że Pan nasz Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży, jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, składającym się z rozumnej duszy i ciała; że jest On zrodzony przed wiekami według Boskości, a w ostatnim czasie, ze względu na nas i nasze zbawienie, z Maryi Dziewicy - według człowieczeństwa, albowiem wyznajemy jednego Syna, jednego Pana, gdyż w Nim dokonało się zjednoczenie dwóch natur. Dlatego wyznajemy, na podstawie takiego, niezależnego zjednoczenia, również Świętą Dziewicę Bogarodzicę, bowiem BÓG - SŁOWO wcielił się i stał się człowiekiem i w samym poczęciu zjednoczył ze sobą świątynię, od Niej przyjętą".

W dialogu było ważne, aby nie zapomnieć słów zawartych w "dokumencie antiocheńskim".

Chrystologiczny dogmat IV Soboru Powszechnego (451 r.) określił tajemnicę wcielenia i stania się człowiekiem Przedwiecznego Logosu, na ile było to możliwe dla ludzkiego języka. Formuła "niezlane, niezmienne, niepodzielne, nierozłączne" potwierdzająca dwie natury w Chrystuie jest paradoksalna. Inaczej jak poprzez paradoks nie można było wyrazić tajemnicy nie poddającej się zwyczajnej ziemskiej logice. Znakomici teolodzy próbujący wniknąć, w miarę możliwości, głębiej w tajemnicę, nie uczynili więcej ponad to, co uczynili św. Cyryl Aleksandryjski i Jan Antiocheński, co uczynił Sobór Chalcedoński. W jaki sposób nie byłaby wyrażona tajemnica, stała się ona we wcieleniu i człowieczeństwie SŁOWA objawieniem żywego Jezusa Chrystusa. W Chrystusie i Jego Przeczystej Matce, Dziewicy Marii Bogarodzicy tajemnica stała się rzeczywistą realnością. Niegdyś, gdy osiągnęli ją bezpośredni świadkowie, gdy formułowano dogmaty, teraz, w przyszłości i na wieki wieków.

Podczas spotkań nieoficjalnych, a także w czasie dialogu oficjalnego uczestnicy doskonale poznali właściwe problemy chrystologiczne. Uczestnicy trzeciego posiedzenia wspólnej komisji teologicznej, pracującej w Chambessy, chrystologię wyrazili w następujący sposób. Obie strony są zgodne co do tego, że niedostatecznie jest powiedziane o Chry-

stusie, że będąc według natury Bogiem i człowiekiem jest współistotny z Ojcem i z nami; należy zdecydowanie powiedzieć, że LOGOS - według natury BÓG, stał się poprzez wcielenie według natury człowiekiem. Obie strony są zgodne, że hipostaza Logosu stała się "współzłożoną", połączeniem Jego Boskiej niestworzonej natury, w jej osobistej woli i energii, wspólnej z Ojcem i Duchem Świętym, z naturą ludzką, którą On (Logos) przyjął we wcieleniu i współuczynił Swoją Osobistą, razem z jej właściwą wolą i energią.

przyjętą od św. Cyryla, a konkretnie wyrażoną: "Jedna natura wcielonego Logosu", o ile przyznają one podwójną jednoistotność Logosu, odrzuconą przez Eutichiusza. Takiej terminologii używają również prawosławni. Stare Kościoły Wschodnie są zgodne co do tego, że prawosławni słusznie używają swojej dwu-naturalnej formuły, o ile przyznają, że rozróżnienie natur dokonuje się w myśli, to znaczy w tym pojęciu, jakie daje św. Cyryl w listach do Jana Antiocheńskiego, Akacjusza Mekcejskiego, Eulogiusza i Sukcensusa.

>> U wschodnich chrześcijan nie ma herezji <<
bp Porfirij (Uspieński)



Ks. Efrem Karim z Syryjskiej Cerkwi Prawosławnej (przedtem dochalcedońskiej) podczas Liturgii św. odprawionej w cerkwi św. Jerzego w Värska w Estonii
Fot. Wł. Misijuk

Obie strony są zgodne, że natury wraz z ich osobistymi energiami i wolami zjednoczone są hipostatycznie i naturalnie - niezlanie, niezmiennie, niepodzielnie, nierozłącznie, że odróżniane są w myślach. Także strony są zgodne, że Ten który współzezwala i działa jest zawsze hipostazą wcielonego Logosu.

Obie strony są zgodne co do odrzucenia interpretacji, jakoby nauka soborów nie odpowiadała w pełni Orosowi (uchwale) III Soboru Powszechnego i Listowi z 433 roku zawierającego zgodę pomiędzy św. Cyrylem Aleksandryjskim i Janem Antiocheńskim.

Prawosławni są zgodni co do tego, aby Stare Kościoły Wschodnie podtrzymywały swoją tradycyjną terminologię,

Obie strony przyjmą postanowienia trzech pierwszych Soborów Powszechnych, formułujące wspólne dziedzictwo. Odnośnie czterech kolejnych soborów postanowiono, że "potwierdzenie ze strony prawosławnych" odpowiadające określeniom tych soborów co do przedstawionej powyżej chrystologicznej zgody "napotka pozytywne zrozumienie Starych Kościołów Wschodnich". Stare Kościoły Wschodnie przyjmują również potwierdzenie nauki VII Soboru Powszechnego o kulcie ikon.

W 1990 r. Wspólna Komisja do Spraw Dialogu zakończyła swoje obrady następującym stwierdzeniem:

"W świetle naszego zgodnego stwierdzenia dotyczącego chrystologii... jasno zrozumieliśmy, że obie >rodziny< zawsze dokładnie potwierdzały tę prawosławną chrystologiczną wiarę i nieprzerwaną kontynuację Tradycji Apostolskiej, chociaż używały chrystologicznej terminologii w różny sposób. Tak więc wspólna wiara i wierność Tradycji Apostolskiej, powinny być podstawą naszej jedności i wspólnoty".

Zdjęcie anatem

Przyjęty przez Komisję Wspólną dokument końcowy zawiera nie tylko propozycje "zdjęcia anatem", ale także wspólne wnioski o konieczności "bez zwłoki" ustanowienia jedności dwóch gałęzi Wschodniego Prawosławia. Zdjęcie anatem - czytamy w dokumencie - powinno nastąpić jednomyślnie i jednocześnie podpisaniem przez głowy wszystkich Kościołów stosownego eklezjologicznego aktu zawierającego stwierdzenie, że każda ze stron jest prawosławną.

Zdjęcie anatem oznaczać będzie:
1. ustanowienie pełnych kontaktów powinno być wprowadzone w życie,
2. żadne ze wzajemnych osądów z przeszłości, synodalne bądź indywidualne, nie może być stosowane
3. powinno nastąpić wspólne uzgodnienie katalogów dyptychów głów Kościołów dla liturgicznego ich używania.

Ustalono też szereg praktycznych działań, mających na celu prezentacje i wyjaśnienia wspólnego rozumienia prawosławnej wiary, które umożliwiło pokonanie rozdziału Kościoła.

W dialogu uczestniczyło bardzo wielu wybitnych hierarchów, teologów, ludzi głęboko wierzących w możliwość zjednoczenia chrześcijan, w pierwszej kolejności prawosławnego Wschodu. Wśród nich był cesarz Etiopii Haile Selasje, zamordowany w czasie antyrządowego przewrotu.

Patriarcha Etiopskiej Prawosławnej Cerkwi Abuna Teofilos, który swoją modlitwą, zaangażowaniem w ekumeniczne inicjatywy przez wiele lat wspierał dialog zginął śmiercią męczeńską w więzieniu. Od kul "nieznanych sprawców" zginął biskup Etiopskiej Cerkwi Abba Degu, uczestnik prac podkomisji, która przygotowała oficjalny dialog.

Wierzymy, że krew tych męczenników uświęciła dialog jedności.

Tłum. i oprac. **Piotr Chomik**

Rozmowa z ojcem archimandrytą MIRONEM, namiestnikiem monasteru w Supraślu

ZNAMY SWOJE MIEJSCE



Archimandryta Miron (w środku) z mnichami **Fot. J.Makal**

Przegląd Prawosławny: - Dziesięciolecie posługi ojca w monasterze w Supraślu zbiegło się z przykrym konfliktem. Decyzję Szefa Urzędu Rady Ministrów o przekazaniu budynków zespołu klasztornego prawosławnej wspólnocie monastycznej zakwestionował Kościół rzymskokatolicki. Metropolita białostocki Stanisław Szymecki w czasie tygodnia modlitwy ekumenicznej zaproponował, by budynki monasteru przekazać na potrzeby ludzi biednych, chorych i opuszczonych. Apel ponawia.

Archimandryta Miron: - Supraślanie, również katolicy są nim oburzeni.

- Chodzi jednak o cel charytatywny.

- Myślę, że chodzi głównie o przeszkadzanie. Tu już istnieje życie monastyczne. I to jest dzieło Boże. Występujący z apelem przeszkadzają działaniu Ducha Bożego. Człowiek czujący w sobie łaskę Ducha Świętego nie wystąpiłby z taką propozycją. Podobnie jak nie zabierałby czy niszczył prawosławnych cmentarzy, jak uczynili to ostatnio duchowni katoliccy w Rakołupach, Bublu Starym, Pawłowie Starym, Hrubieszowie czy Tarnogrodzie.

- A czy łatwo byłoby przystować te budynki do potrzeb proponowanego przytułku?

- Budynki były wznoszone na potrzeby życia klasztornego. Dawne cele można było zaproponować jeszcze uczniom w charakterze internatu. Ale jak stworzyć tu warunki do normalnego życia starych i chorych ludzi? Koszty byłyby ogromne. Przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego nie odpowiadają na pytanie, kto ponosiłby te obciążenia.

- Jednak problem opuszczonych ludzi istnieje. Czy widzi Ojciec inne sposoby jego rozwiązania?

- Kościół rzymskokatolicki ma bardzo wiele klasztorów. Odzyskuje też bardzo wiele obiektów. Nie słyszałem ani o jednym przypadku, by zrezygnował ze swojej własności nawet wtedy, gdy w budynkach tych mieściły się domy sierot. Korzystając ze swojej pozycji w państwie prawnie usankcjonował odebrane w okresie międzywojennym siłą lub przejęte po akcji "Wisła", prawosławne cerkwie. Tylko w dawnym województwie lubelskim katolicy modlą się w ponad 100 prawosławnych świątyniach. O zburzonych i spalonych blisko 200 cerkwiach w 1938 r. zarówno państwo polskie, odpowiedzialne za te akty, jak i Kościół rzymskokatolicki nie wspominają ani słowem. Prawosławnym odebrano prawie wszystkie monastery.

Teraz, gdy podjęliśmy wielki trud dźwignięcia z ruin monasteru w Supraślu, gdy w miejscu do niedawna profanowanym wznoszona jest modlitwa do Boga, ze strony naszych braci doznajemy tyle przykrości.

Monastery prawosławne zawsze służyły ludziom potrzebującym. Zakładamy, że jeden z budynków lub jego część zostanie przeznaczony dla ludzi starych, chorych i daj Boże, że przyjmując ich nie będziemy się pytać, jakiego są wyznania.

W supraskiej gminie jest też dom starców nie w pełni wykorzystany i wiele zamkniętych szkół, które łatwo przystosować do celów mieszkalnych.

Jesienią ubiegłego roku, kiedy konflikt odżył na nowo, jeden z rzymskokatolickich księży powiedział mi: "Proszę ojca, naszemu Kościołowi wcale nie zależy na tych budynkach". I ja o tym wiem. I wie o tym większość społeczeństwa Supraśla.

- Społeczeństwo jednak łatwo skłócić, podzielić na dwa obozy.

- Ale nie w Supraślu. Tu jest ono bardzo przemieszane wyznaniowo. Ludzie nauczyli się ze sobą żyć. I gdy są jakieś intrygi, starają się od nich uciekać. Dzięki Bogu, podchodzą do konfliktu bez emocji.

- Czy konflikt spowodował zmianę do was, jako mnichów, stosunku Supraślan?

- Nadal odczuwamy tę samą serdeczność, również ze strony katolików, poza wyjątkami. Niektórzy kiedyś się kłaniali, dziś unikają wzroku.

- Supraśl kilka lat temu był znany z organizowanych tu ekumenicznych tygodni kultury chrześcijańskiej. Teraz nie słychać o tej inicjatywie. Upadła?

- Nie wiem. Na pewno na razie została zamrożona.

- Czy to znaczy, że przedtem kontakty między dwoma Kościołami były lepsze?

- Na początku, kiedy tu przybyłem, były bardzo dobre. Potem wśród kleru rzymskokatolickiego pojawiła się jakby bojaźń o zdominowanie tutejszego życia przez prawosławie. Tu nie było też nigdy problemu z pochówkami. Wiernych z rodzin mieszanych chowano na cmentarzu czy tu czy tam. Niedawno zmarła katoliczka, żona naszego parafianina. Mąż chciał ją pochować na cmentarzu prawosławnym. Kapłan parafii rzymskokatolickiej powiedział, że w takim razie nie będzie mszy w kościele.

- W Polsce mamy mało prawosławnych monasterów. Supraski leży obok dużej aglomeracji miejskiej. Na ile będzie on otwarty?

- On jest otwarty. I taki pozostanie. Już w uzgodnieniach z ministrem, szefem Urzędu Rady Ministrów stwierdziliśmy, że będzie otwarty na wszelkie spotkania ekumeniczne, również międzynarodowe, np. te organizowane przez Światową Radę Kościołów, otwarty na potrzeby ludzi. Metropolita Szymecki nic więc nowego nie proponuje.

- A jak jest z otwartością na potrzeby wiernych?

- Monastery zawsze przyjmowały wszystkich, którzy do nich przychodzili. Większość z nich to jednocześnie sanktuaria - z ikonami, relikwiami. I do nich ludzie podążają. Podążają do zawsze otwartej cerkwi. I tak jest u nas. Ludzie potrzebują też kontaktu z mnichem. Proszą go o modlitwę, pomoc duchową, oczekują od niego duchowego pokarmu.

- Święto Supraskiej Ikony Matki Bożej, obchodzone 9 i 10 sierpnia, przyciąga szczególnie dużo wiernych.

- Pięć lat temu niewiele osób szło w pielgrzymce z Białegostoku do Supraśla. Teraz podąża kilkaset. W tym roku zamierzają iść wierni, nawet z odległych, południowych krańców Białostocczyzny. Jest to dla nas wielka duchowa radość. Podobnie duchowo budujący jest przyjazd ludzi na służone każdej środy akatysty przed Supraską Ikoną Matki Bożej. W środę przybywają pielgrzymki 50-100 osobowe np. z Białowieży czy Hajnówki. Zawsze staramy się skierować do nich kilka ciepłych słów, sprawić by odjechali z duchową podbudową.

- Również młodzież garnie się do Supraśla.

- Przed świętami Bożego Narodzenia zorganizowaliśmy rekolekcje dla młodych. Przyjechali z różnych parafii. Modlili się, słuchali pogadanek, pytali. Był czas i na wysiłek fizyczny, jakże potrzebny przy osiąganiu duchowego skupienia. Młodzi odnieśli się z wielkim duchowym aplauzem do tegoż 3-dniowego spotkania. Prosili, by w Wielkim Poście zorganizować następne rekolekcje.

- Przez trzy dni można kosztować klasztornego życia. Ale zdecydować się, by przez całe życie nieść wielki trud modlitwy i pracy...

- A jednak obserwujemy teraz pewien impuls wśród młodzieży męskiej, żeby wstąpić do monasteru.

- Ilu jest teraz mnichów w monasterze?

- Sześciu. O. Antoni Tatijewski przygotowuje się do złożenia ślubów mniszych. Jest również pięciu *posłuszników* i dwóch braci, którzy odbywają *posłuszanije* w greckich monasterach. Jest nas więc w sumie czternastu. Większość pochodzi z Białegostoku. Ale jest wśród nas brat z Holandii i z Wrocławia. Wspólnota rozwija się szybko. Wszyscy, oprócz oczywiście modlitwy, mamy swoje liczne obowiązki. Między innymi czterech mnichów uczy religii. Utrzymujemy stały kontakt z młodzieżą białostocką

- Suprascy mnisi, oprócz Ojca, nie znają początków odrodzenia życia monastycznego w Supraślu. Jak było dziesięć lat temu?

- Z bólem serca zostawiłem monaster w Jabłecznej. Wróciłem na swoją ziemię. Jestem z Białegostoku. Chciałem tej ziemi coś dać. Ale przyszedłem w okresie, kiedy budynek parafialny był w remoncie. Zatrzymałem się u ludzi. Miałem pokoik. Potem zaczęły się codzienne nabożeństwa. Ludzie odzwyczaili się od przychodzenia do cerkwi w powszednie dni. Przychodziłem tylko ja i ówczesny proboszcz, o. **Aleksander Makal**. Jeden tydzień ja służyłem, on śpiewał. Potem na odwrót.

- Czy wśród ludzi żył jeszcze duch monastycyzmu, pamięć o poprzednikach ojca?

- Ludzie starsi pamiętali mnichów - i tych dziesięciu, którzy tu zamieszkali w okresie II wojny światowej, a nawet tych sprzed 1924 roku. Ostatni mnich, zgodnie z decyzją Wojewody Białostockiego, został wygnany właśnie w 1924 r. Dzięki zaangażowaniu i postawie duchownych, ś.p. o. **Aleksego Mularczyka** i o. Aleksandra Makala ci ludzie żyli jeszcze duchem monastycyzmu, pamiętali przyklasztorną szkołę.

- Jak przyjęli ojca?

- Bardzo ciepło. Przekonali się, że mnichowi można czasem dużo więcej powiedzieć niż kapłanowi parafialnemu. Teraz nasza praca z ludźmi toczy się dobrym, ustalonym trybem.

- Jak ojciec widzi potrzebę kontaktów waszej społeczności z innymi lokalnymi Cerkwiami?

- Powinniśmy nawiązywać ściślejsze kontakty z Białorusią, Ukrainą, Rosją, ale także Grecją i Cerkwią serbską. Ostatnia najsilniej broniła się przed wpływami Watykanu. O ile w Rumunii, Bułgarii czy w Rzeczypospolitej powstawały biskupstwa unickie, Serbowie nie szli na unijne kompromisy.

Cerkiew prawosławna to Cerkiew duchowa i taką chcemy pozostać. Znamy swoje miejsce, wiemy gdzie z woli Bożej przyszło nam dawać świadectwo naszej wiary.

- Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała **Anna Radziukiewicz**

POMNIK "NA KRWI"

Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej postanowił zbudować w Jekatierinburgu cerkiew Wszystkich Świętych w ziemi rosyjskiej *prosijawszich*. Cerkiew "pomnik na krwi" powstanie na miejscu zburzonego w 1975 r. domu inżyniera **N.Ipatiewa**, w którym w nocy z 16 na 17 czerwca 1918 roku bolszewicy zamordowali cara **Mikołaja II** wraz z rodziną. W związku z tą zbrodnią Patriarcha wraz z Synodem zwrócił się do wiernych z posłaniem. Za grzech carobójstwa - czytamy w posłaniu - do którego większość obywateli odniosła się z obojętnością, naród nasz się nie pokajał. Ten naruszający Boże i ludzkie prawo, grzech leży ciężkim brzemieniem na duszy i samoświadomości narodu.

Dzisiaj my, wierni całej Cerkwi, w imieniu wszystkich jej dzieci, żywych i umarłych, wyznajemy przed Bogiem i ludźmi ten grzech. Przebacz nam Panie!

W imieniu Cerkwi wzywamy do *pokajania* cały naród, wszystkich jego członków, niezależnie od politycznych poglądów i oceny historii, niezależnie od etnicznej, religijnej przynależności, niezależnie od ich stosunku do idei monarchizmu i osobistej oceny ostatniego imperatora.

Stwierdzamy, że naród nasz, poddany wielu ciężkim próbom, które z woli Boga doświadcza za grzechy bogoodstępstwa, carobójstwa, wojny domowej, żałując za te grzechy, potrzebuje widomego znaku *pokajania*. Niech budowana w Jekatierinburgu świątynia "na krwi" i jej oświęcenie stanie się symbolem wyleczenia tej głębokiej rany zadanej ludowi Bożemu w rosyjskim państwie w 1917/1918 latach i w następstwie wojny domowej. Niech będzie wzmocnieniem fundamentu ogólnonarodowego pojednania.

(ecz)

KAPLICZKA OSŁONIŁA przed śmiercią

Jadąc najkrótszą szosą prowadzącą z Bielska Podlaskiego do Białegostoku przecinamy niewielki las w parafii Kożany. W pobliżu przystanku autobusowego Zajączki mijamy tonącą w zieleni o każdej porze roku, maleńką kapliczkę zwaną przez miejscowych *Świątoje Mieście*. Z tą właśnie cerkiewką, nierozerwalnie połączył się los jednego z mieszkańców wsi Pawły - **Andrzeja Wojtowicza**.

Wielu mieszkańcom Pawłów lipiec 1944 roku przeszedł do historii jako czas hitlerowskich zbrodni ludobójstwa na tych terenach. Wycofująca się armia niemiecka, w odwecie za śmierć kilku Niemców w rejonie Pawłów, wydała wyrok na miejscową ludność, dokonując masowego mordu w haniebnym odwecie zemsty. 25 lipca hitlerowcy przeprowadzili w okolicznych lasach obławę, chwytając ludzi ukrywających się przed frontem, znajdujących się przypadkowo, bądź mieszkających tam kolonistów. Ujęto około dwudziestu osób. Byli to mieszkańcy Pawłów, Ryboł, Ciełuszek i Kaniuk. Schwytanych skierowano na trakt prowadzący przez Tryczówkę. Tam, w stodole jednego z miejscowych gospodarzy spędzili noc, która okazała się ostatnia w ich życiu.

Nazajutrz, 26 lipca hitlerowcy dopuścili się strasznej zbrodni ludobójstwa, paląc żywcem na kolonii Tryczówka 27 osób. Z Pawłów zginęli wówczas: Mikołaj Barański, Andrzej Demiańczuk, Mikołaj Dąbrowski, Aleksy Fiedorczuk, Bazyli Jakowczuk, Włodzimierz Krasnodemski, Jan Opaliński, Andrzej Pawluczuk i Dymitr Marczuk. W przeważającej większości byli to młodzi i bardzo młodzi mężczyźni.

Tego pamiętnego dnia, jak wspominają naoczni świadkowie, odgłosy wiejskiej krzątaniny przerwał straszny krzyk płonących żywcem ludzi. Zdawało się, że głos ten zawisł w powietrzu, odbijając się i potęgując echem śmiertelnego wołania konających w strasznych męczarniach. Wydawane odgłosy potęgował trzask płonących zabudowań, przerywany pojedynczymi wystrzałami oddawanymi przez oprawców do próbujących ucieczki. Daleko niosły się kłęby czarnego dymu, unosząc w powietrzu swąd palących się ludzkich ciał.

Wśród grupki schwytanych 25 lipca chłopów znalazł się również **Andrzej Wojtowicz**. Ten lipcowy poranek przywitał pełen strachu i złych przeczuć. W jego umyśle zrodził się plan ucieczki - wspomina syn **Mikołaj**. Zmówiwszy gorącą modlitwę poprosił pilnującego Niemca o przysługę. Chciał ogolić się. Ku jego zaskoczeniu Niemiec wyraził zgodę, podając mu swoje przybory. Poprosił jeszcze raz, tym razem o pozwolenie pójścia do domu, ku jego już całkowitemu zdziwieniu, nie spotkał sprzeciwu. Jako lustro posłużyła mu szyba w oknie. W wielkim pośpiechu i zdenerwowaniu próbował się ogolić. Uchylił okno tak, że widział w nim odbicie siedzącego, opartego o automat Niemca. W jednej chwili, jak zwykle bywa w takich sytuacjach, stanęło przed nim całe życie, bezwiednie przesuwały się strzępy myśli. Teraz lub nigdy - zapadła błyskawiczna decyzja ucieczki. Odłożył przybory do golenia, przeżegnał się, zdając się całkowicie na wolę Bożą i nie oglądając się, skierował w stronę pobliskich krzaków, ciągle jeszcze przed oczyma widząc opartego o automat Niemca. Po pewnym czasie zaczął biec. Zdawało się, że cały świat zastygł w bezruchu a minuty stawały się wiecznością. Wreszcie dopadł lasu, wciąż nie słysząc odgłosu pościgu. Co robić? Strzępy myśli próbował układać w logiczną całość. Najbardziej bezpieczny pozostawał las. I w tym momencie stanęła mu przed oczyma znajdująca się w okolicy kapliczka, którą doskonale pamiętał. Zdając sprawę z grożącego niebezpieczeństwa zapragnął jeszcze raz znaleźć się na tym świętym miejscu i zmówić modlitwę. Po pewnym czasie udało mu się tam szczęśliwie dotrzeć. Będąc na upragnionym miejscu spostrzegł otwór w kamiennym fundamencie. Przez szczelinę wczołgał się pod kapliczkę, odetchnął z ulgą czując spokój i głęboką, w tym momencie wiarę w ocalenie - wspomina córka Wojtowicza. Spędził tam parę dni modląc się i rozważając - ogarnięty nie znanym dotąd uczuciem, składając gorącą obietnicę podzięki za cudowne ocalenie. Z przechodzącej obok drogi dochodziły odgłosy przejeżdżających motocykli, szum samochodowych silników, łoskot ciężko przetaczających się gąsienic czołgów. Dolatywały strzępy znanej już groźnej niemieckiej mowy. Po paru dniach zdecydował się wyjść z ukrycia. Prowadzony ręką opatrzności dotarł do swojej rodziny.

Wczesnym rankiem 21 września w dniu Narodzenia Najświętszej Marii Panny (*na Preczystą*) w kapliczce na "Światom Mieści" odprawiane są nabożeństwa. Następnie procesja wędruje do parafialnej cerkwi w Kożanach. Rokrocznie, wedle danej obietnicy, na czele procesji szedł Andrzej Wojtowicz, niosąc krzyż i dziękując Bogu za cudowne ocalenie w lipcu 1944 roku.

Irena Matus

MASAKRA w Sarajewie

c.d. ze str. 5

Zagranicznych. Korespondent TF1 w USA powtórzył jednak informację, że widział na własne oczy raport sztabu generalnego wojsk ONZ w Bośni, sporządzony po tragedii w Sarajewie. Co więcej, wiadomość o winie Muzułmanów potwierdziło inne, niezależne źródło.

Sekretarz generalny ONZ **Butros Ghali** - powiedziano w TF1 - otrzymał raport "błękitnych hełmów" po posiedzeniu NATO w Brukseli, które wystosowało ultimatum grożące bombami.

Nie mamy dostępu do raportu ONZ, ale możemy śmiało powiedzieć, że masakrę w Sarajewie spowodował ten, komu to było potrzebne.

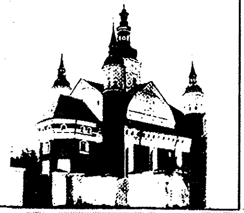
Prawie cały świat oskarżył Serbów.

O winie Muzułmanów być może się napisze. Ale na dalekich stronach gazet, drobnym drukiem.

(mb)

Na bal do Gdańska

Prawosławna młodzież z Białegostoku bawiła się 25 lutego w Gdańsku na balu karnawałowym. Na zabawę zaprosili członkowie odradzającego się w Gdańsku koła Bractwa. Mimo braku doświadczenia młodzież z Trójmiasta planuje nie poprzestawać na tradycyjnych zapustach. Chce oferować również inne atrakcyjne formy wspólnego spędzania czasu.



Святыя Беларускай зямлі

Благаверны князь Расціслаў

У Богам услаўленай дружыне беларускіх святых , заступнікаў і малітоўнікаў прад Госпадам за беларускі народ, бачым благавернага **Расціслава** князя Смаленскага і Кіеўскага. За сваё богабаязнае, праведнае жыццё і выдатныя заслугі для Праваслаўнае Царквы ён народам названы **Набожным.**

Расціслаў - гэта яго княскае прозвішча, а ў святым хрышчэнні ён атрымаў імя **Міхаіл**. Сын вялікага князя кіеўскага св. **Мсціслава -Фёдара Вялікага** (1076-1132) і шведскай каралеўны **Хрысціны** (памерла ў 1122 г.) атрымаў у 1125 г абшырнае і заможнае княства Смаленскае. Яго насельнікамі было беларускае племя крывічоў. Князь Расціслаў належаў да тых хрысціянскіх валадароў, якія намагаліся заўсёды правіць па праўдзе і па закону, клапаціліся пра сваіх падданых, сваё і іхняе духовае жыццё, спакойную стваральную працу, пра моц краіны і дастатак яе насельнікаў. За князя Расціслава ў Смаленскай зямлі расквітнела гаспадарка, выраслі беларускія гарады Мсціслаў, Крычаў і іншыя. У сталіцы княства паўсталі велічныя храмы, новыя манастыры, у 1136 г. была адноўлена старажытная кафедра епіскапаў смаленскіх, горад акружылі магутныя крапасныя сцены, а ўнутры быў узведзены вялікасны Смаленскі Крэмль. Па княскаму загаду пры манастырах дзейнічалі школы, у якіх асноваў граматы навучаліся не толькі дзеці знатных і заможных смалян, але і простага люду. Прыбывала адукаваных людзей, валодаючых глыбокімі ведамі, да іх належаў сам князь Расціслаў, манах смаленскага Выдубецкага манастыра, затым мітрапаліт кіеўскі **Клімент Смаляціч**, ігумен **Палікарп**, пратапрэсвітэр **Фама** і іншыя. Яны стваралі своеасаблівы інтэлектуальны гурток па абмену думкамі на багаслоўскія і свецкія тэмы. У смаленскіх манастырах дзейнічалі скрыпторыі, арцелі іканапісу, залатары, архітэктары. Смаленскіх палітычных, гаспадарчых і культурных дзеячоў злучалі цесныя сувязі з цэнтрам тадышняга беларускага духовага і культурнага жыцця - Полацкам.

Усё гэта адбывалася ў вельмі цяжкія для Усходняй Славяншчыны часы раздраблення на мноства ўдзельных княстваў,якіх уладары вялі паміж сабою бясконцыя войны за княствы, гарады, сёлы, а нават за незнарок кінутае абразлівае слова.



У гэтай трагічнай завірусе адзін князь Расціслаў вылучаўся багабойнасцю, паслядоўнай справядлівасцю, пашанаю да Царквы і духавенства. Заўсёды імкнуўся ён суцішаць калатнечу паміж перасваранымі князямі, станавіўся на бок пакрыўджаных, імкнуўся не дапускаць да кровапраліцця. За гэта глыбока шанавалі яго сучаснікі.

На Вялікдзень, 12 красавіка 1159 г. Расціслаў-Міхаіл Мсціслававіч, як падае летапіс " у вялікай радасці і весялосці" народу ўвайшоў у Кіеў і заняў пасад вялікага князя кіеўскага - найвышэйшага князя ўсяе Усходняй Славяншчыны. Княства Смаленскае ён дарučыў свайму сыну **Давіду Расціславічу**, але заўсёды быў думкамі ў ім і ніколі не прамінаў наведаць любімы горад. Пра адно з такіх наведванняў летапісец кажа:"епіскап Мануіл з саборам і ледзь не ўвесь народ выйшаў з горада сустрэць яго з вялікай радасцю і жаданнем бачыць гаспадара свайго, які яшчэ ў малалецтве гэтае княжанне ад бацькі ва ўладанне атрымаў".

Вырашаючы мноства складаных, цяжкіх праблемаў у палітычным жыцці Кіеўскай Русі, якая ў той час ужо была разрозненай федэрацыяй шматлікіх удзельных княстваў, вялікі князь Расціслаў заўсёды кіраваўся ідэяй, што часта і паўтараў:" **рускіх дзеля зямель і хрысціян дзеля, то я люблю мір**". Быў валадаром ласкавым і спагадлівым, успамагаў бедных і пакрыўджаных, любіў заглыбляцца ў Свяшчэнным Пісанні і захапляўся храмавым будаўніцтвам.

Прадчуваючы набліжэнне канца свайго зямнога шляху, хацеў пакінуць свецкую мітусню і прыняць манаскі пострыг. Але яго духаўнік **Сімяон** разважыў: " Княжа! Дзеля чаго хочаш гэтак зрабіць? Бог цябе паставіў князем, вызначыў табе праўду ажыццяўляць і справядліва падданых судзіць, усіх сваіх абяцанняў і прысягаў цвёрда і непарушна трымацца, а не як чарняцу аддаліцца ад людзей. Якая ж табе ласка і дабро будзе, калі таго, чаго павінен Богу і людзям, адрачэшся...".

Памёр благаверны князь Расціслаў-Міхаіл 27 сакавіка (14 сакавіка па старому стылю) 1167 года. У гэты дзень ушаноўваецца памяць святога.

(іс)

У СТАЯННІ ЗА ПРАВАСЛАЎЕ

У днях 14-15 лютага 1994 г. праходзіў у Мінску II З'езд Праваслаўных Брацтваў і Праваслаўнай Моладзі Беларусі. Працы З'езду благаславіў Яго Высокапраасвяшчэнства Мітрапаліт Мінскі і Слуцкі **Філарэт** *Патрыяршы Экзарх усяе Беларусі. У З'ездзе прынялі ўдзел шматлікія дэлегаты і госці з замежных краін, кіраўніцтва Сіндэсмасу прадстаўляў яго член* **Уладзімір Місіюк** *з Беластока.*

Памяшчаем Зварот, які З'езд накіраваў да праваслаўнай моладзі Беларусі. Гэты дакумент адлюстроўвае цяжкасці і складанасці, якія намагаюцца пераадолець нашыя браты.

Зварот

да праваслаўнай моладзі Беларусі

"Будзьце заўсёды гатовымі даць адказ кожнаму, хто патрабуе ў вас слова аб вашай надзеі..." *(I Пят, 3,15)*

Дарагія праваслаўныя юнакі і дзяўчаты Беларусі !

14-15 лютага 1994 г. мы, прадстаўнікі праваслаўных брацтваў і праваслаўнай моладзі, сабраліся на сваю другую штогадовую Сустрэчу ў Мінску на свята Стрэчання Гасподняга.

Мы спаткаліся, каб умацаваць нашу веру, засведчыць вернасць Святому Праваслаўю, а таксама, каб вырашыць надзённыя пытанні, адказ на якія дапаможа захаваць адзінства і трывалае стаянне ў Праваслаўі.

Удзельнікі З'езда падкрэслілі, што апошнія гады адзначаныя праявамі секулярызацыі, панаваннем спажывецкага светапогляду, барацьбой супраць Царквы Хрыстовай. Узрастае злачыннасць, асабліва сярод моладзі і непаўналетніх, руйнуюцца адвечныя маральныя каштоўнасці і прыярытэты. Не абмінулі гэтыя хваробы і беларускае грамадства. У такіх умовах маладыя людзі нярэдка губляюцца ў пошуках ісціны, у адказах на найважнейшыя жыццёвыя пытанні. І тут на дапамогу моладзі прыходзіць Хрыстос, Які гаворыць: "Я ёсць шлях і ісціна, і жыццё " (Ін. 14,6). Менавіта ў Хрысце магчыма знайсці сапраўдны сэнс жыцця, пазбавіцца страхаў перад няпэўнай будучыняй і немінучымі цяжкасцямі, атрымаць надзею. Але прыйсці да Госпада можна толькі праз Царкву і разам з Царквой, бо ў ёй чалавек атрымоўвае Божую благадаць, якая з'яўляецца крыніцай усяго духоўнага і светлага, што дзейнічае і робіць чалавека сапраўдным чалавекам, створаным па вобразу і падабенству Божаму.

Роля Праваслаўнай Царквы ў жыцці беларускага народа стала адной з галоўных тэмаў абмеркавання З'езда. Вось ужо тысячу гадоў наш народ валодае неацэнным скарбам - праваслаўнай верай. Бясспрэчна, што святое Праваслаўе шмат у чым вызначыла ход гісторыі Беларусі, паўплывала на духоўнае і культурнае развіццё грамадства. Царква стаяла ля вытокаў станаўлення беларускай народнасці і дзяржаўнасці. Яна заўсёды абараняла маральнасць, захоўвала добрыя народныя традыцыі, дбала аб росквіце хрысціянскай сям'і. А самае галоўнае заключаецца ў тым, што ва ўлонні Праваслаўнай Царквы людзі асягалі духоўнай дасканаласці, адзінства з Богам, дасягалі сапраўднай адзінай Нябеснай Бацькаўшчыны, жыцця вечнага. Аб гэтым сведчыць вялікая колькасць святых, якія працзялі ў нашым краі, і праз якіх найбольш поўна раскрыўся хрысціянскі геній беларускага народа.

Нашая краіна праславілася таксама шматлікімі праваслаўнымі святынямі: велічнымі манастырамі і храмамі, цудатворнымі іконамі, нятленнымі мошчамі ўгоднікаў Божых. Усе яны карысталіся вялікай пашанай у беларускім народзе. Але ў гады бязбожніцтва і ганенняў на Праваслаўе ваяўнічыя матэрыялісты імкнуліся знішчыць рэлігійныя традыцыі беларускага народа, а нашую Бацькаўшчыну зрабіць зямлёй без храмаў. Таму існуе пільная патрэба аднаўлення царкоўнага жыцця і духоўных традыцыяў на Беларусі, шырокага ўшанавання праваслаўных святыняў. Асабліва важная роля ў вырашэнні гэтай высокароднай задачы належыць праваслаўным брацтвам і моладзі. Трэба імкнуцца, каб паломніцтвы да нашых святыняў злучалі ў супольнай малітве як мага больш вернікаў. Удзельнікі З'езда прапануюць наладзіць сёлета паломніцтва ў сувязі з урачыстым перанясеннем у Альшаны ў іконе часціцы мошчаў праведнай дзевы Юльяніі, князёўны Альшанскай. Мы спадзяемся, што такое паломніцтва стане этапам у развіцці руху праваслаўнай моладзі і праваслаўных брацтваў на Беларусі.

На шляху следавання за Хрыстом мы сутыкаемся з многімі цяжкасцямі і перашкодамі. Гэта тлумачыцца несупыннай бачнай і нябачнай барацьбой за душы людскія паміж сіламі святла і цемры, дабром і злом. Госпад папярэджвае нас: "... сцеражыцеся, каб вас не ўвялі ў зман..." (Лк. 21,8). Яму наследуе і мудры Апостал: "Глядзіце, каб хто не звёў вас філасофіяй і пустым подступам па паданню чалавечаму, па стыхіях свету, а не па Хрысту". (Калас. 2,8). Цяпер, калі з'яўляюцца разнастайныя ілжэвучэнні, ідэі і рэлігійныя плыні "не па Хрысту", праваслаўным хрысціянам неабходна вызначыцца і заняць цвёрдую і прынцыповую пазіцыю ў дачыненні да іх. Адной з найбольш распаўсюджаных у наш час стала ідэя экуменізму. Разгляд сутнасці экуменічнага руху быў у цэнтры ўвагі ўдзельнікаў З'езда. Было зазначана, што экуменізм - гэта імкненне Хрысціянскіх Цэркваў да ўзаемнага азнаямлення і дасягнення мірнага суіснавання без варожасці і зняваг.

Прадстаўнікі праваслаўных брацтваў і праваслаўнай моладзі Беларусі лічаць сваім абавязкам сведчыць іншым, хто шчыра цікавіцца вечнымі і непераходзячымі ісцінамі, каштоўнасцямі Праваслаўя, імкнуцца разумець іншых, быць з усімі ў саюзе любові і міру. Мы засведчылі, што менавіта Праваслаўная Царква, якая захавала нязменным вучэнне Хрыста і Апосталаў, як яно выкладзена ў Свяшчэнным Пісанні і Свяшчэнным Паданні, увасабляе сабой усю паўнату містычнага Цела Хрыстовага. І толькі з гэтых пазіцыяў, не дапускаючы ніякіх кампрамісаў у дачыненні да веравучэння і царкоўных канонаў, магчымы для нас узаемаветлівы дыялог з іншаслаўнымі. Арыенцірам тут служаць словы Пісання: "Малю вас, браты, сцеражыцеся тых, што робяць нязгоду і спакусы супраць навукі, якое вы навучыліся, і ўхіляецеся ад іх". (Рым. 16,17).

Дні правядзення З'езда натхнілі нас, прадстаўнікоў праваслаўных брацтваў і праваслаўнай моладзі Беларусі, на далейшае служэнне Богу і бліжняму, ахвярнае стаянне за Праваслаўе. Мы жадаем разам з вамі, дарагія юнакі і дзяўчаты, дастойна споўніць запавет Апостала Паўла: "Любоў няхай будзе ў вас некрывадушная; унікайце зла, далучайцеся да дабра. Будзьце ў братняй любові адзін да аднаго пяшчотнымі, у пашане адзін аднаго пераўзыходзьце; у рупнасці не слабніце; духам палайце; Госпаду служыце. Суцяшайцеся надзеяй; у горасці будзьце цярплівымі, у малітве пастаяннымі; убогасці святой спачывайце; гасцёўна прымайце падарожных". (Рым. 12, 9-13).

І няхай дапаможа нам у гэтым Бог!

Удзельнікі II З'езда Праваслаўных Брацтваў і Праваслаўнай Моладзі Беларусі. Мінск 14-15 лютага 1994 г.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



ДОПОВіДЬ МИТРОПОЛИТА КИїВСЬКОГО і ВСЄі УКРАїНИ

Митрополит Київський і всієї України УПЦ **Володимир** на всецерковній нараді 29 XII 1993 р. виголосив доповідь, в якій між іншим відмітив, що Українська Православна Церква має 28 єпархій, 49 монастирів, 12 духовних шкіл і 6 тис. парафій. Митрополит наголосив на тому, що законна держава повинна мати законну Церкву, визнану світовим Православієм.

Оскільки Україну визнали всі держави, то і Православну Церкву в Україні повинні визнати всі Помісні Православні Церкви світу. Однак через розкол визнання це може відкластися на століття. Втручання державної влади в церковні справи не може принести користі нікому. Також втручання Церкви в політичні справи не повинно мати місця. Бувають однак випадки гальмування передачі церковних споруд у власність парафіян і запроваджування почергового богослужіння, або передачі святинь іншим релігіним конфесіям. У деяких єпархіях допускаються акти насильства місцевої влади, наветь деяких депутатів Верховної Ради в захоплюванні храмів, духовних шкіл, канцелярій і церковного майна. Також вимагає урегулювання питання податків за землі, на яких стоять церковні споруди. Слід булоб надiлити на власність церквам і монастирям земельні ділянки. Релігійних конофесій не можна прирівнювати до громадських організацій.

Надії на це, що коли Православна Церква на Україні отримає законну автокефалію, то всі спори зникнуть, не обгрунтовані. Проголосити нову самостійну Церкву, на думку митрополита, має право такий церковний огран, який володіє вищою владою у цій Церкві. В незалежних Православних Церквах таку владу мають Помісні Собори єпископів цих Церков. Проголошення Собором Помісні Церкви нової самостійної частини цеї Церкви має бути визнане всіма Помісними самостійними Православними Церквами Сестрами в чому виявляється "єдність духу в союзі миру" (Єф. 4,3).

Дехто обвинувачує УПЦ, що вона веде русифікацію. Богослуження ведеться не російською, а церковнослов'янською мовою, але йдеться про мову проповіді. Синод РПЦ у 80-тих роках прийняв постанову, що мову богослуження вибирає сама віруюча громада. На Україні українською мовою можна відправляти службу Божу при 2/3 бажаючих у парафіях.

УПЦ йде поступово до статусу Помісної Церкви, але як що в західних областях більшість вірних підтримує ідею самостійності, то в центральних віруючі ставляться до неї неоднозначно. Антиканонічним є обрання двох патріархів і воно вносить напруженість у Православній Церкві на Україні та не знайшло визнання інших Православних Помісних Церков Сестер. Слід відмітити, як пригадує в своїх працях про автокефалію Православних Церков знавець проблеми проф. **Олександр Лотоцький**, що одним з аргументів признання автокефалії Православній Церкві в Польщі був факт не канонічного підпорядкування, на думку Вселенського патріарха в Константинополі, московському патріархові Церкви на Україні та Білорусі 1686 р.

Соогодні УПЦ має 1 духовну академю, 4 духовних семінарій и 7 духовних шкіл. Рік тому за благословениям Священого Синоду створено Видавничий відділ УПЦ. У 1993 р. він випустив " Православну газету" і журнал "Православний вісник". Крім цього він випускає літературу для недільних шкіл, друкує ікони, церковні календарі, молитовники і довідники. За 10 місяців 1993 р. випущено 17 книжок тиражем близько 1 млн примірників. Заплановано видати українською мовою Євангеліє для дітей. Закон Божий, Правильник, довідники про місце вшанування святих та инше.

УПЦ відзначила в 1993 р. трагедію голодомору 1932-1933 рр.

"Занепокоює - говорив митрополит - зростання злочинності, пиянства, наркоманії, вульгарного містицизму, порнобізнесу, фільмів жаху, нових єресей та сект, як Біле братство і Богородичий центр та інших. По містах і селах України діють проповідники з Заходу і Сходу, сектанти і лжепророки, які ведуть боротьбу з православієм. Протестантські і католицькі проповідники намагаються поділити народ ще за религійними ознаками.

"Ці проповідники витрачають

мільйони надані Заходом і вони перебувають, у на багато кращому положенні ніж Православна Церква, мають можливість арендувати стадіони, ефірний час для проведення своїх доповідей, для безкоштовної роздачі літератури". На Україні появились дивовижні напрямки, як сатаністи, які вважають зло сильнішим за добро, вимагають служити злу.

В цій ситуації основне завдання УПЦ полягае на творені добра, миру, злагоди.

К.Л.

З преси

У месцевості Гоща Рівенської єпархії відкрито Свято-Покровський жіночий монастир.

* * *

Керуючим Глухівсько-Конотопською єпархією УПЦ призначено Преосвященого **Іонафана** єпископа Білоцерківського, вікарія Київської єпархії.

* * *

В Одесі відкрито Свято-Михайлівський жіночий монастир.

* * *

У Лубнах Полтавської єпархії відкрито Спасо-Преображенський чоловічий монастир і назначено його намісником ігумена Пилипа (Осадченка).

* * *

У місті Старобільське Луганської єпархії відкрито Свято-Скорботний жіночий монастир і назначено його настоятельницею монахиню **Феодору** (Козачук).

* * *

Свято-Преображенський Грирорський скит в Житомирській єпархії визнано самостійним чоловічим монастирем.

Ярослав Мерена

МОІ ВЕРШЫ

Лемковино

Лемковино земльо моя
Мати моя рідна
Чого Тебе так зничили
Щто Ты кому винна

Былас тиха і спокойна
През цілы столітя
Аж нашлися вражы люде
Одобрали Тобі жытя

То неправда же Ты вмерла
Моя Лемковино
Бо ты была і зостанеш
Як єдна родина

Лем вы Лемкы памятайте
Же єдину матір мате
І як кажде добре дзецко
О здоровя єй задбайте.

Дольо моя

Дольо моя, дольо моя
дольо нещаслива
Чого же ты дольо моя
так ня засмутила

Помож же м моя дольо
до гір ся вернути
В літі пасти, в остру зиму
овечкы кормити

Не ожият нашы горы
поляхы, соснины,
Як не будут там сьпівати
діти Лемковины

Поможже мі дольо моя
час перескочыти
Там на моій рідний земли
хтіл бым одпочнути.

НЕ ЗАБУДТЕ

Сорок семий рік будеме памятали
Бо товды кажди Лемко мусіл выiжджати
Пожегнал він горы, рідну Лемковину
Мусіл выіхати в незнану сторону
Тяжко жыти на чужыні няньови старому
Розогнали йому діти як вітер солому
Пожегнали нашы Лемкы свої рідны хаты
Мусят тераз не на свом тяжко гарувати
Не забудут нашы люде свойой Лемковины
Повертают, розвеселят, горы і долины
Тяжко жыти на чужыні дідови старому
Велька туга, болит серце, не ту жыти йому
Гварю обчым, гварю своім і цілий родині
Памятайте, незабудте і о Лемковині.

PAMIĘTAJCIE O SWYCH NAUCZYCIELACH (5)

Ukraińscy działacze polityczni, w porozumieniu z władzami niemieckimi, zdołali skłonić metropolitę **Dionizego** do ponownego objęcia rządów w Cerkwi. Narzucono mu jednak następujące warunki wstępne: wyświęcenie dwóch biskupów narodowości ukraińskiej, utworzenie nowych diecezji oraz uznanie języka ukraińskiego w Cerkwi za oficjalny. Po złożeniu na ręce generalnego gubernatora **Hansa Franka** deklaracji lojalności, metropolita otrzymał dekret na objęcie w Cerkwi rządów. Po konsekracji bp. **Hilariona (Ogijenki)**, w rok później metropolita powołał na urząd biskupa archimandrytę **Palladiusza (Piotra Wydybidę-Rudenkę)**. W rezultacie, pod zwierzchnictwem metropolity Dionizego powstała Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna w Generalnej Guberni, w skład której weszły diecezje: warszawsko-radomska (pod zarządem metropolity), chełmsko-podlaska (z abp. Hilarionem na czele i bp. **Tymoteuszem** jako wikariuszem) oraz krakowsko-łemkowska (z abp. Palladiuszem jako zwierzchnikiem).

Zgoda na ponowne zarządzanie Cerkwią, wyrażona przez metropolitę Dionizego, w skutkach swych była dla niego posunięciem tragicznym. Skrajnie nacjonalistyczna i proniemiecka działalność jego biskupów była sprzeczna z polską racją stanu. W obradach soborowych metropolita Dionizy pozostawał mniejszością, natomiast za wszelką inicjatywę, działalność i krótkowzroczną politykę swych biskupów, jako głowa Cerkwi ponosił odpowiedzialność osobistą.

W połowie stycznia 1944 r., wskutek natarcia wojsk sowieckich, z polecenia władz niemieckich, cały episkopat Cerkwi został ewakuowany do Wiednia . Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Wiednia, abp Hilarion i Palladiusz udali się do Bawarii, a metropolita Dionizy, wbrew grożącemu niebezpieczeństwu i niepewności jutra, wierny zasadom Dobrego Pasterza, powrócił do Warszawy, by nadal pełnić metropolitalną służbę.

Obejmując rządy w Cerkwi w wyzwolonym kraju, metropolita powiadomił o tym prezydenta Krajowej Rady Narodowej **Bolesława Bieruta**, prosząc go o wyrażenie zgody na ponowne zarządzanie diecezją warszawską i kierowanie Cerkwią prawosławną w Polsce. W obszernym memoriale, podkreślając lojalny stosunek do państwa i narodu polskiego, zapewniał że w czasie okupacji

c.d. na str. 24



Członkowie świątobliwego Synodu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (rok 1938). Od lewej siedzą: abp Aleksander, metropolita Dionizy, abp Teodozjusz, abp Aleksy. Stoją: abp Antoni, bp Sawa, bp Polikarp, bp Szymon.

PAMIĘTAJCIE O SWYCH NAUCZYCIELACH

c.d. ze str. 23

żadnych tajnych czy też jawnych zobowiązań wobec okupanta nie podejmował, że niektóre posunięcia zostały na nim wymuszone przez niemieckie władze, ograniczane zaś do minimum jego kontakty z okupantem wypływały z prawosławnej tradycji, nakazującej lojalność wobec władzy państwowej. Jednak Departament Wyznaniowy uznał, że ze względu na "przeszłość okupacyjną" metropolita nie może kierować Cerkwią. Nie wzięto pod uwagę ani posiadania przez niego Orderu Orła Białego, ani też wydania w dniach agresji niemieckiej



Metropolita Dionizy

heroicznego orędzia, wzywającego wiernych do jedności z całym narodem i zjednoczenia sił w obronie ojczyzny. Co więcej, w połowie 1945 r. sprawą metropolity zajęła się prokuratura Sądu Specjalnego, lecz wobec konieczności ostatecznego uregulowania stosunków kanonicznych z moskiewskim patriarchatem, sprawa została wstrzymana.

Wychodząc z założenia, że dla uzyskania autokefalii wystarczy jedynie zgoda patriarchy moskiewskiego **Aleksego**, metropolita Dionizy już w maju 1945 r. podjął listowną próbę nawiązania z nim kontaktu. Pisemną odpowiedź patriarchy, datowaną na 29 stycznia 1946 r., metropolita otrzymał dopiero w październiku. W międzyczasie sprawa zarządzania Cerkwią oraz sprawa autokefalii została rozstrzygnięta podczas wizyty ministra sprawiedliwości **H.Świątkowskiego** w Moskwie i jego rozmów z pełnomocnikiem do spraw Cerkwi rosyjskiej **G.Karpowym**, Karpowa zaś z patriarchą. Nie wiedząc o celowo zatrzymanym liście, metropolita Dionizy planował, i był już przygotowany do wyjazdu w połowie październiką 1946 r. do Moskwy. Do spotkania z patriarchą nie doszło, na dalsze listy kierowane do patriarchy odpowiedzi nie było.

Próbowano skłonić metropolitę do dobrowolnego ustąpienia, lecz bezskutecznie, gdyż hierarcha nie poczuwał się do stawianych mu zarzutów i proponowane rozwiązanie sprawy uważał za sprzeczne z kanonami. Co więcej, planował uruchomienie przy katedrze metropolitalnej Prywatnego Studium Teologii Prawosławnej oraz zażądał zwrotu zagarniętego w 1944 r., przeznaczonego na internat, budynku przy ul. Cyryla i Metodego. W dalszym ciągu nie odstępował od wyjazdu do Moskwy, lecz oto zarządzono niespodziewaną rewizję pomieszczeń metropolity i osadzono go 25 lutego 1948 r. w areszcie domowym. 20 maja hierarcha podpisał odbiór, podpisanego przez **Osóbkę Morawskiego**, pisma cofającego zgodę rządu na sprawowanie przez niego urzędu metropolity.

Wysuwane przeciwko abp. Dionizemu zarzuty były jednostronne i wyolbrzymione. Chodziło tu raczej o politykę kadrową, prowadzoną przez władze radzieckie wspólnie z patriarchą na obszarze Cerkwi, znajdującej się w strefie ich wpływów.

W kwietniu 1948 r. minister administracji publicznej powołał do życia Tymczasowe Kolegium Rządzące Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, zadaniem którego było kierowanie bieżącymi sprawami Cerkwi oraz, w pierwszym rzędzie, kanoniczne uporządkowanie autokefalii. Toteż w czerwcu tegoż roku, do Moskwy, z abp. Tymoteuszem na czele udała się delegacja, która zrzekła się autokefalii nadanej w 1924 r. przez patriarchę **Grzegorza VII** jako niekanonicznej, co oznaczało ponowne złączenie Cerkwi prawosławnej w Polsce z Cerkwią Macierzystą. Dopiero teraz, na podstawie Synodu Cerkwi Rosyjskiej i wyrażenia pisemnej zgody wszystkich jej hierarchów, Cerkiew prawosławna w Polsce w listopadzie 1948 r. otrzymała "prawomocną" autokefalię. Z "odłączonym" od Cerkwi Macierzystej metropolitą Dionizym nawiązano łączność kanoniczą, z zachowaniem godności metropolity, pozbawiając go jednak tytułu "Wielce błogosławiony".

Żenująco wypadła sprawa wyboru nowego metropolity. Za sugestią nowo powstałego w 1950 r. Urzędu do Spraw Wyznań, Sobór Biskupów Cerkwi w Polsce zwrócił się do patriarchy Aleksego z prośbą o obsadzenie metropolitalnej katedry w Warszawie przez jednego z biskupów patriarchatu, ponieważ członkowie Soboru Biskupów w Polsce "nie znajdują ani wśród siebie, ani wśród duchowieństwa i wiernych PAKP kandydata na tak odpowiedzialne stanowisko".

Prośba została spełniona. 5 lipca 1951 r. do Warszawy przybył abp **Makary (Oksijuk),** który w dwa dni później na Soborze Biskupów został przyjęty w jurysdykcję Cerkwi w Polsce. Następnie, odstąpiwszy od niebezpiecznej w istniejącej sytuacji ustawowej koncepcji Soboru Elekcyjnego, wybrano go na Metropolitę Warszawskiego i całej Polski.

Po osadzeniu metropolity Dionizego w areszcie domowym, główne wejście do jego apartamentu na pierwszym piętrze domu metropolitalnego zamknięto, metropolita zaś musiał zadowolić się skromnym pomieszczeniem na parterze tegoż domu. Tuż obok zajmował mieszkanie, oddany mu, umiłowany jego uczeń i spowiednik (obecny proboszcz katedry metropolitalnej) - archiprezbiter **Atanazy Semeniuk,** który pełnił funkcję ekonoma domu metropolitalnego.

Po kilku miesiącach sprawowania urzędu, nowy metropolita w porozumie-



Grób metropolity Dionizego na cmentarzu w Warszawie na Woli

niu z odpowiednimi czynnikami rządowymi, skierował swego byłego nauczyciela i rektora na dalszy pobyt jak najdalej od Warszawy, do Sosnowca. Jego spowiednikowi zaś zaproponowano dalsze pełnienie funkcji ekonoma pod warunkiem całkowitego zerwania z metropolitą Dionizym wszelkiej łączności. O. Atanazy nie zgodził się na proponowane mu warunki i razem z abp. Dionizym udał się do Sosnowca. Przez dłuższy czas prześladowany, pozostawał bez parafii, pod cichym nadzorem.

Po okupacji w sądach PRL toczyły się, modne wówczas, pokazowe procesy sądowe o kolaborację i faszyzację kraju. Wznowiono też śledztwo przeciwko metropolicie Dionizmeu. Poszukiwano i werbowano świadków.

Wskutek nieuczciwego, "gardłowego" donosu, zostałem uwięziony. W 1950 r. po tymczasowym wyroku skazującym mnie na dożywocie, w warszawskim więzieniu na Gęsiówce parokrotnie przychodził do mnie młody osobnik. Próbując wykorzystać moją trudną sytuację, usiłował za cenę "ulg" skłonić mnie do złożenia przeciwko metropolicie szeregu bzdurnych zeznań. Za każdym razem, odchodząc z niczym, klął mnie, grożąc że zginę w więzieniu.

O. Atanazy, udając się pewnego dnia 1953 r. pociągiem do Sosnowca, został w drodze aresztowany. W ciągu dwóch tygodni dręczono go, wymuszając zeznania na niekorzyść metropolity. Wiedzieli, że jest jego spowiednikiem, mógłby więc wiele powiedzieć.

W drugiej połowie 1958 r. metropolita Dionizy powrócił do Warszawy i zamieszkał w domu parafialnym na Woli. Po październiku 1956 r. ulżyło. Na Woli i w Sosnowcu z ogromnym poświęceniem posługiwały metropolicie mniszki: starsza **Euzebia** i młodsza **Olga**.

15 marca 1960 roku przestało bić serce wielkiego Arcypasterza i Orędownika świętego prawosławia, który w bardzo trudnych warunkach, niosąc ogromny ciężar odpowiedzialności za losy Cerkwi, dzieło organizacji jej życia i obrony jej praw i interesów, wniósł nieoceniony wkład. Pochowany został na wolskim cmentarzu, naprzeciw wschodniej ściany cerkwi. W męskim klasztorze w Murom, skąd pochodzi ś.p. metropolita Dionizy znajduje się muzeum, poświęcone jego działalności i pamięci, co świadczy o jego znaczeniu w historii Cerkwi prawosławnej, daleko sięgającym poza granice Polski.

Nasuwa się pytanie: jak należałoby utrwalić i uświetnić pamięć metropolity Dionizego w łonie Cerkwi w Polsce, dla której z oddaniem poświęcił się i cierpiał?

Cieszę się z tego, że w okresie mojej kapłańskiej posługi w Warszawie na Woli, po zorganizowaniu na cmentarzu warsztatu kamieniarskiego, utrwalona została świetlana pamięć mojego Nauczyciela - rektora, któremu zawdzięczam dar kapłaństwa, przez zbudowanie na jego grobie okazałego pomnika.

ks. dr **Aleksy Znosko**

Fot. z archiwum autora

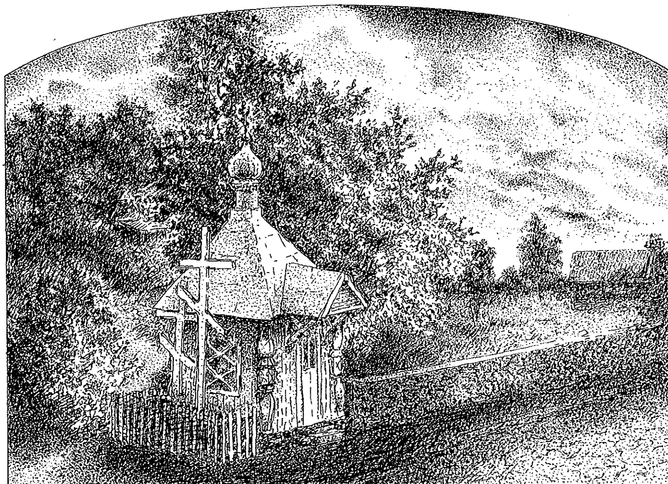
KATOLICY we Władywostoku i Rostowie

Delegaci "Małej Rady Primorskiego Kraju" zdecydowali o zwrocie katolikom Władywostoku kościoła. W świątyni, zbudowanej na początku XX wieku przez polską diasporę, do ub.r. mieściło się archiwum.

Rozpoczęły się nabożeństwa w kościele Ostatniej Wieczerzy w Rostowie nad Donem. Kościół zbudowała przybyła z Niemiec specjalna brygada w jednym z parków Rostowa. Proboszczem został ksiądz **Edward Hackiewicz** z Polski. Muzeum Rękodzieła przekazało parafii figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem, która znajdowała się w zburzonym w latach 50. kościele Ostatniej Wieczerzy w Rostowie.

KULIG w GRÓDKU

"Syndesmos" dzień Spotkania Pańskiego ogłosił Światowym Dniem Młodzieży Prawosławnej. Z okazji obchodów tego dnia rada diecezjalna młodzieży przy diecezji białostocko-gdańskiej we współpracy z prawosławną parafią w Gródku zorganizowała 15 lutego modlitewne spotkanie, kulig i ognisko. Do Gródka przybyło ponad 100 osób.



BIAŁOWIEŻA w GRAFICE

W sprzedaży pojawił się komplet widokówek - grafik "Białowieża 1". Ich autorem jest młody artysta plastyk **Lech Z. Nowacki** - wnuk znanego strażnika żubrowego **Jana Potoki** - od paru lat mieszkający i pracujący w tej znanej miejscowości turystycznej.

Na trzech spośród dwunastu widokówek znajdujemy prawosławne obiekty sakralne: cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy z 1895 r. ze znajdującym się obok domem parafialnym, kaplicę cmentarną św. św. Cyryla i Metodego z 1873 r. i kapliczka przy ul. Sportowej z końca XIX w. Na pozostałych widokówkach przedstawione zostały różne obiekty, przeważnie architektoniczne, położone na Polanie Białowieskiej. Zbiór zawiera plan miejscowości.

Grafiki ukazały się również w postaci kilkakrotnie powiększonych widoczków, oprawionych w ramki.

Piotr Bajko

Michał Bołtryk

JAK SMAKUJE

Sergiusz Łukaszuk, dyrektor Bielskiego Domu Kultury, propaguje kulturę białoruską ze szkodą dla kultury polskiej.

Bazyli Leszczyński, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Bielsku Podlaskim, dyskryminuje Polaków.

Arseniusz Artysiewicz - radny, i Bazyli Leszczyński to najwięksi "Polakożercy".

Zżerany Polak, to pewien radny w Bielsku Podlaskim, którego na jednej z sesji Rady odwołano, na wniosek Arseniusza Artysiewicza, w tajnym głosowaniu, z funkcji zastępcy przewodniczącego Rady.

Ten radny na następnej sesji ujawnił szkodnictwa Sergiusza Łukaszuka i prześladowcę - Bazylego Leszczyńskiego.

W Bielskim Domu Kultury w pierwszym półroczu 1993 roku na 95 imprez było siedem o "charakterze niepolskim".

Te "niepolskie" imprezy to: konkurs poezji i prozy białoruskiej, koncert chóru z Mińska, finał konkursu piosenki białoruskiej dla dzieci (Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne wynajęło salę w BDK i zapłaciło za to), a także białoruski bal karnawałowy (mógł być tam każdy, kto kupił bilet wstępu).

"Niepolskie" imprezy odbyły się w Bielsku Podlaskim, gdzie połowę 27-tysięcznego miasta stanowią Białorusini i ci, którzy uznają siebie za Ukraińców.

- Tak naprawdę - mówi dyrektor Sergiusz Łukaszuk - to Białorusini, których pieniądze idą także na kulturę w naszym mieście, powinni mnie wywieźć na taczkach z tego Domu.

Bazyli Leszczyński dykryminuje Polaków, bo zatrudnia w szkole, której jest dyrektorem od 1975 roku, nie tych nauczycieli, których chciałby tam widzieć radny.

Skutek kwestionowanej polityki kadrowej dyrektora jest taki, że szkoła, która ma najgorsze warunki lokalowe w mieście, osiągnęła najlepsze wyniki sportowe w województwie białostockim, zwycięża na wszelkiego rodzaju konkursach w województwie i na szczeblu krajowym. Absolwenci w 80 proc. idą do szkół średnich.

Sergiusz Łukaszuk, Bazyli Leszczyński i Arseniusz Artysiewicz są radnymi Rady Miasta w Bielsku Podlaskim. Wygrali wybory startując z listy Białoruskiego Komitetu Wyborczego. Z tej listy radnymi zostało ośmiu Białorusinów. Do Rady weszło także trzech przedstawicieli SDRP i jeden z Ukraińskiego Komitetu Wyborczego. Szesnastu radnych zostało wybranych z listy Komitetu Obywatelskiego.

Szesnastka przejęła w mieście władzę. Białorusini znaleźli się w opozycji.

W kilka miesięcy po wyborach burmistrz Bielska, **Kazimierz Leszczyński**, mówił reporterowi, nieistniejącego już, magazynu "Plus":

"- Chciałoby się budować społeczność nową żeby nie było podziałów, żeby ta społeczność się rozumiała. Trzeba odrzucić skrajne siły, które chcą dzielić".

Po trzech latach, na sesji, radny z KO zarzucił radnym - Białorusinom dyskryminację kultury polskiej, Polaków i "polakożerstwo". Przewodniczący rady **Bogdan Zawalich** nie uznał tych oskarżeń za bezpodstawne i zbyt skrajne. Radni z opozycji, po przedstawieniu swych zastrzeżeń przewodniczącemu, zrezygnowali z dalszej części sesji. Potem w białostockich gazetach pisano: "Narodowościowy konflikt w Bielsku Podlaskim".

- To był przykry incydent - słyszę w Bielsku Podlaskim w kilka miesięcy po zdarzeniu.

- To nie był przypadkowy incydent - słyszę od innych. - Ale to ma i będzie miało dobre skutki dla Białorusinów na przyszłość.

Mój rozmówca przypomniał sesję rady miejskiej w Bielsku, w dniu 8 października 1990 roku.

Wtedy radni KO "Solidarność" w ogóle zakwestionowali istnienie w Bielsku Białorusinów. Wówczas napisali w oświadczeniu:

"Ludność prawosławna Podlasia nie jest mniejszością narodową lecz rdzenną ludnością polską zruszczoną i przypisaną pod przymusem do Kościoła prawosławnego podczas zaboru rosyjskiego".

- Radny z KO w swym wystąpieniu na sesji oskarżył białoruskich radnych o "zjadanie" Polaków - słyszę od Białorusina w Bielsku.

Potem szesnastu z KO w myśl zasady "zwycięzca bierze wszystko" wybrało spośród siebie trzech burmistrzów, przewodniczących komisji, przedstawicieli sejmiku samorządowego województwa białostockiego. Następnie przeprowadzono czystkę w Urzędzie Miejskim.

- Teraz najwyżej pięć procent Białorusinów jest w Urzędzie Miasta - mówi Sergiusz Łukaszuk.

Sergiusz Łukaszuk kieruje Bielskim Domem Kultury już dwudziesty rok. W dziewiętnastym roku pracy usłyszał na sesji od radnego KO pytanie:

- Dlaczego w Bielskim Domu Kultury wszystko odbywa się po białorusku?

- Od kilkunastu lat działają w domu kultury dwa białoruskie zespoły. To jest dyskryminacja narodu polskiego.

Odwiedziłem Bielski Dom Kultury. Nie usłyszałem tam nawet słowa wypowiedzianego po białorusku. Nie zauważyłem też żadnego akcentu białoruskości w miejscu pracy dyrektora. Sergiusz Łukaszuk wyjął z szafy plakat zespołu białoruskiej pieśni ludowej "Małanka". Oprócz zdjęć były tam napisy i teksty w języku polskim, angielskim i białoruskim. Nigdzie nie było napisu, że to zespół białoruski, ale "zespół białoruskiej pieśni ludowej".

Kierownikiem "Małanki" jest dyrektor domu kultury, muzyk, Sergiusz Łukaszuk.

W Bielskim Domu Kultury istnieje także drugi białoruski zespół folklorystyczny - "Wasiloczki". Z tym chórem dyrektor Sergiusz Łukaszuk był związany, jako kierownik, przez ponad dwadzieścia lat.

Te dwa zespoły nagrywają piosenki, występują w kraju i za granicą. "Małanka" w ciągu kilkuletniego istnienia brała udział w koncertach "Święto Europy" we Francji, występowała w Bawarii.

- Dlaczego? - pytam dyrektora.

- Bo nas tam zaprosili - odpowiada.

"Małanka", istniejąca przy Bielskim Domu Kultury, nie otrzymała z Urzędu Miasta (z podatków, które płacą także Białorusini) nawet złotówki. Dzięki występom "Małanki" i plakatowi tego zespołu dowiadywano się w kraju i za granicą o Bielsku Podlaskim i tolerancyjnej Pol-

sce, gdzie istnieją obok siebie różne narody i religie.

Radny z KO uznał, iż to jest dyskryminujące dla Polaków.

Sergiusz Łukaszuk w odpowiedzi na zarzut radnego mówił:

- Przy Bielskim Domu Kultury istnieje dziesięć różnych zespołów, w tym dwa białoruskie. Czy w Bielsku Podlaskim, gdzie połowa obywateli tego miasta to Białorusini, te dwa białoruskie zespoły to dużo, czy mało? Czy radni są świadomi tego, co mówi radny ze zwycięskiej koalicji?

Odpowiedzią było milczenie radnych z Komitetu Obywatelskiego.

Dyrektor Sergiusz Łukaszuk od tego czasu nosi w teczce wykaz imprez organizowanych w Bielskim Domu Kultury. Potrafi na każde żądanie przedstawić i udowodnić "polski charakter" kierowanej przez siebie placówki.

Przez dwie godziny opowiadał mi z

POLAK

pasją o przedsięwzięciach teatralnych, muzycznych, plastycznych i tanecznych w swoim domu kultury. Pokazywał rozkład zajęć w tygodniu.

- We wszystkie dni tygodnia wszystkie pomieszczenia, nawet piwnica i garderoba, są zajęte i służą działalności kulturalnej - mówił z dumą.

Od 1993 roku przy domu kultury istnieje "Chór polskiej pieśni narodowej".

- Robiłem wszystko, aby ten chór powstał - opowiada dyrektor.

Sergiusz Łukaszuk opowiedział mi o dwóch, niemal anegdotycznych zdarzeniach, dotyczących jego osoby w czasach budowania "nowej społeczności".

Pierwsze:

- Moi pracownicy wystąpili o przyznanie mi nagrody z pieniędzy, które wypracował dom kultury. Przez dwa tygodnie dyskutował nad tym Zarząd Miasta. Wiceburmistrzowie sprzeciwiali się. W końcu burmistrz zatwierdził nagrodę. Powiadomił o tym listownie wydział kultury w Białymstoku. Będąc w Białymstoku usłyszałem od dyrektora wydziału kultury: "Gratuluję!" Czego? - zapytałem. "Nagrody" - usłyszałem. Ta nagroda to milion trzysta tysięcy złotych po odliczeniu podatku. Pracuję trzydzieści lat, a czegoś podobnego nie widziałem.

Drugie:

Po występach we Francji "Małanki" dyrektorka Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku, która tam też była, wystosowała list pochwalny do burmistrza Bielska Podlaskiego, w którym była mowa o godnym reprezentowaniu kraju i miasta przez "Małankę" i jej kierownika. Minął rok od tego czasu i burmistrz jeszcze nie wspomniał o tym fakcie.

Sergiusz Łukaszuk, radny z listy Białoruskiego Komitetu Wyborczego, konkurował z kandydatem KO "Solidarność" i pokonał go otrzymując dwukrotnie więcej głosów.

- Dlaczego Białorusini, jako całość, przegrali w tamtych wyborach? - pytam go.

- Popełniono wiele błędów - odpowiada. - Nie dogadaliśmy się z Ukraińcami. Oni w niektórych przypadkach wstawiali na listę swojego kandydata, tam gdzie był już kandydat białoruski. Taki przykład z jednego okręgu: kandydat BKW otrzymał 90 głosów, z Rusko-Ukraińskiego Komitetu Wyborczego - 80 głosów, z KO "Solidarność" - 105 głosów. Rezultat przykry dla nas. Poza tym powstał "Komitet Wyborczy Gospodarki Komunalnej". Na ich listach znalazły się "kacapskie" nazwiska - które odebrały część głosów kandydatom BKW. Rzecz jasna, nikt z nich nie został radnym. Trzeba wszystko zrobić, aby w nadchodzących wyborach zwyciężył rozsądek wśród Białorusinów i Ukraińców.

Podobnego zdania jest Bazyli Leszczyński. W szkole, którą kieruje od 1975 r. od drugiej klasy wszyscy uczą się trzy godziny tygodniowo języka białoruskiego. Jest 37 klas i tylko 17 sal lekcyjnych. Zajęcia trwają przez sześć dni w tygodniu.

Proponował, aby przejąć zamknięty żłobek na potrzeby ciasnej szkoły. Sprzeciw rządzących miastem był totalny.

Po rozwiązaniu PZPR zwolnił się budynek w pobliżu szkoły nr 3. Dyrektor rzucił pomysł, aby tam urządzić sale lekcyjne dla jego szkoły. Kurator utworzył nową szkołę nr 5, z klasami 1-3.

- Nie mam wątpliwości, że zrobiono to celowo - mówi Bazyli Leszczyski. - Chodziło o to, aby nie przyczynić się do rozwoju szkoły z nauczaniem języka białoruskiego.

Siedzimy w pokoju dyrektora Leszczyńskiego. Oprócz dyrektora są dwaj radni - Arseniusz Artysiewicz i **Aleksander Bożko** a także **Andrzej Stepaniuk** - nauczyciel języka białoruskiego w Liceum Ogólnokształcącym im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku.

- Na prawosławnych w Bielsku głosowało więcej ludzi niż na katolików - mówi Arseniusz Artysiewicz.

- Dlaczego więc przegraliście te wybory? - pytam.

Aleksander Bożko: - Prawdę mówiąc, spodziewaliśmy się, że będzie gorzej. Robiliśmy wszystko po raz pierwszy. Zarejestrowaliśmy Białoruski Komitet Wyborczy. Mieliśmy listy swoich kandydatów i poza tym nic - ani doświadczenia, ani jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz.

Andrzej Stepaniuk: - Druga strona miała za sobą siłę Komitetów Obywatelskich i poparcie Kościoła katolickiego. Białorusini dobre chęci i paru zapaleńców, którzy starali się coś robić.

- A Cerkiew prawosławna?

- Wyraziła poparcie duchowe - słyszę.

Mówiliśmy jeszcze o próbie sojuszu z Ukraińcami, który nie wyszedł.

Arseniusz Artysiewicz mówił, że Białorusini nie powinni się tak wybielać, bo przecież sami dublowali kandydatów z BKM, startując z listy "Komitetu Wyborczego Gospodarki Komunalnej".

Bazyli Łeszczyński: - Według wielu Polaków w Bielsku Podlaskim, swoją białoruskość powinniśmy ograniczać jedynie do prywatności. Fakt powstania Białoruskiego Komitetu Wyborczego i ośmiu naszych radnych, to przecież świadome wyjście z tej prywatności. Przy tym składzie Rady Białorusini nie mają decydującego wpływu na życie miasta. Ale po trzech i pół roku samorządności chyba wszyscy zrozumieliśmy, jakie są skutki naszych postaw w czasie wyborów. Być może nowa Rada, po wyborach, będzie miała korzystniejszy dla Białorusinów skład.

* * *

Patrząc na działalność samorządu w Bielsku Podlaskim, można powiedzieć, że dokonało się tam wiele. Na początku radni z Komitetu Obywatelskiego zakwestionowali istnienie w Bielsku Podlaskim Białorusinów. Po trzech latach radny z tego Komitetu mówił o ekspansji białoruskości a nawet o "polakożerstwie". Jego koledzy nie zaprzeczyli mu. Jest to najlepszy dowód na to, że w Bielsku Podlaskim istnieją Białorusini. Przecież Polak nie zje Polaka.

W 200 ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

W tym roku obchodzimy 200-rocznicę wybuchu powstania kościuszkowskiego, które objęło swym zasięgiem ziemie polskie, litewskie i białoruskie. W literaturze historycznej najczęściej omawia się polski narodowy charakter powstania i prezentuje politykę jego dyktatora. Obecnie pragniemy zwrócić uwagę na wydarzenia, które miały miejsce na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego. Insurekcja miała tam inny charakter, a w jej trakcie podjęto próbę reform społecznych i wyznaniowych.

Insurekcja na Białorusi

W II połowie XVIII w. Rzeczpospolita znalazła się w trudnej sytuacji. Anarchia polityczna, słabość militarna, ingerencja państw sąsiednich w jej wewnętrzne sprawy, kryzys gospodarczy i brak reform ustrojowych prowadził kraj do całkowitego upadku. Przeciwko tej tendencji wystąpił patriotyczny obóz reform, który 3 maja 1791 r. doprowadził do uchwalenia nowej konstytucji. Nowa ustawa reformowała państwo i ustrój zgodnie z duchem ówczesnej epoki. Wśród postanowień konstytucji znalazło się zrównanie wszystkich obywateli względem prawa, postulatu głoszonego przez **Jana Jakuba Rousseau**. Była to pierwsza konstytucja w Europie, która wyrosła z myśli społeczno-politycznej doby Oświecenia. Przeciwko reformom Sejmu Wielkiego wystąpili konserwatywni magnaci i Rosja. Zwycięstwo konfederacji targowickiej nad obozem reform oznaczało drugi rozbiór Rzeczypospolitej.

Powszechny sprzeciw sił patriotycznych wobec ponownego okrojenia granic państwa znalazł swój wyraz w rozpoczętym 24 marca 1794 roku powstaniu. Na jego czele stanął syn białoruskiego szlachcica z powiatu kobryńskiego Tadeusz Kościuszko - bohater wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Powstanie Kościuszkowskie objęło swym zasięgiem ziemie polskie i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W granicach Wlk.Księstwa Litewskiego powstanie rozpoczęło się 23 kwietnia 1794 roku. W Wilnie została powołana Najwyższa Rada Narodu Litewskiego. Na jego czele stanął pułkownik wojska litewskiego **Jakub Jasiński**. Rada ogłosiła się najwyższym organem władzy na terytorium Księstwa. W jej skład weszło 28 przedstawicieli litewskiej i białoruskiej elity społecznej, głównie pochodzenia szlacheckiego. Rada zwróciła się z uniwersałem zatytułowanym "Do województw i powiatów prowincji litewskiej i wolnych miast", w którym nawiązując do insurekcji krakowskiej wzywała wszystkie warstwy społeczne do powstania. Uniwersał informował o powstaniu Najwyższej Rady Narodu Litewskiego i zapowiadał szybką interwencję wojsk francuskich. Po wydaniu uniwersału Rada podjęła szereg innych ważnych postanowień. Powołała sąd kryminalny, który miał karać śmiercią zdrajców ojczyzny. Powołano na Litwie trzy niezależne komisje (deputacje): materialnego zabezpieczenia powstania, zapewnienia wewnętrznego porządku i skarbu. W skład deputacji weszły osoby różnych zawodów i pochodzenia społecznego: przedstawiciele szlachty i mieszczan.

Powstanie 1794 roku na ziemiach białorusko - litewskich miało wyraźny niepodległościowy charakter. Jego przywódca Jakub Jasiński myślał nie tylko o niezależności Wielkiego Księstwa od Rosji, ale również od Ko-rony. Przyszła Rzeczpospolita miała się składać z dwóch suwerennych części: Korony i Litwy. Już w trakcie

---

Śladami stuleci (22)

ARCYPASTERZ ze SMOLEŃSKA

Wiek XII na ziemiach wschodniosłowiańskich to epoka obfitująca w wybitnych działaczy Cerkwi prawosławnej. Współcześnie ze św. **Eufrozyną Połocką, Cyrylem Turowskim,** występuje jeszcze kilka wybitnych postaci. Jedną z nich jest **Klemens** (Klimient) **Smolatycz**, o którym w latopisie hipackim czytamy, iż "*był miłośnikiem nauk i filozofem takim, jakiego na Ziemi Ruskiej nie bywało, był bowiem wielce oczytany, miał dar nauczania, władał ogromną wiedzą, wiele dzieł ułożywszy, zapisał je*". Wprawdzie do naszych czasów dotarł zaledwie jeden utwór Klemensa Smolatycza, ale i on potwierdza opinię autora latopisu.

Jak wskazuje przydomek "Smolatycz" pochodził Klemens ze Smoleńska, prawdopodobnie z monasteru Wydubickiego. Smoleńsk w owych czasach był ważnym ośrodkiem prawosławnego życia duchownego i kulturalnego. Zasłynął z chwilą wyodrębnienia się, za panowania księdza **Rościsława Mścisławowicza** (1127-59), Ziemi Smoleńskiej w samodzielne Księstwo Smoleńskie oraz odnowienia w 1136 r. biskupstwa smoleńskiego. Powstają wówczas nowe monastery z liczną bracią trudniącą się kopiowaniem i zdobieniem ksiąg, malarstwem ikonowym oraz innymi rodzajami sztuki sakralnej. Przy monasterach działały szkółki, dla dzieci nie tylko znakomitszych obywateli, ale także ludzi pospolitych.

W tych sprzyjających dla rozwoju duchowego okolicznościach ukształtował się i ujawnił niepospolity talent mnicha Klemensa. Zwraca on na siebie uwagę nie tylko władz duchownych, ale także dworu książęcego. Rodzony brat księcia smoleńskiego, książę **Izjasław Mścisławowicz**, dotychczas panujący we Włodzimierzu Wołyńskim, w 1146 r. wstępuje na wielko-książęcy tron kijowski i dzięki jego zabiegom biskupi ruscy w 1147 r. udzielają błogosławieństwa Klemensowi Smolatyczowi na godność metropolity kijowskiego. Arcykapłańska posługa władyki Klemensa przypadła na bardzo burzliwy okres w dziejach wschodniej Słowiańszczyzny. Wkrótce został zmuszony do opuszczenia Kijowa, a następnie zrzeczenia się godności metropolity.

Aczkolwiek działalność władyki Klemensa jako drugiego w historii Cerkwi prawosławnej na Rusi metropolity Słowianina okazała się epizodyczna, to jego

powstania Rada podjęła szereg działań sprzecznych z politycznymi interesami Tadeusza Kościuszki. W odezwie z 30 kwietnia 1794 r. Rada w języku polskim i litewskim zaapelowała do ziemiaństwa i chłopstwa o udział w obronie ojczyzny. W odezwie pojęcie "ojczyzny" utożsamiano z Wielkim Księstwem Litewskim. **Jakub Jasiński dążył do polepszenia stosunków społecznych i religijnych. 8 maja z jego inspiracji Rada wydała odezwę "Do unitów i prawosławnych", w której zapowiadała zrównanie w prawach obu wyznań. Wolność religijna i tolerancja miały być zagwarantowane przez władze powstańcze.**

Odezwa ta ma szczególną wymowę. Rada w okresie największego zagrożenia państwa pragnęła pozyskać społeczność prawosławną. Zdawano sobie sprawę, że Rosja prędzej czy później wystąpi jako protektorka Cerkwi prawosławnej. Trudno dziś ocenić, czy odezwa Rady była zabiegiem koniunkturalnym czy też elementem starej polityki, kontynuacją działań z okresu obrad Sejmu Czteroletniego. Warto tu przypomnieć, że właśnie wówczas, w 1791 r. zwołany do Pińska zjazd duchownych i świeckich przedstawicieli społeczności prawosławnych powołał władzę naczelną Cerkwi - Konsystorz Najwyższy Obrządku Grecko-Orientalnego w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim. Uchwalona na podstawie postanowień konferencji pińskich konstytuacja sejmowa z 21 maja 1792 roku przywracała hierarchiczne zwierzchnictwo patriarchatu carogrodzkiego nad Cerkwią prawosławną w Rzeczypospolitej. Naczelną władzę Cerkwi miał stanowić Synod Krajowy, złożony z metropolity i trzech biskupów. Metropolita i biskupi mieli być wybierani przez Synod i zatwierdzani przez rząd. Przy metropolicie miały funkcjonować organy pomocnicze - konsystorz generalny, przy biskupach - kongregacje diecezjalne. Wojna polsko-rosyjska i drugi rozbiór Rzeczypospolitej w 1793 r. uniemożliwiły urzeczywistnienie tego projektu. Powrócono do niego w okresie insurekcji kościuszkowskiej na ziemiach litewsko-białoruskich.

W okresie powstania Rada wydawała gazetę "Gazeta Narodowa Wileńska". Popularyzowała ona hasła wolnościowe i niepodległościowe, wysuwała projekty reform stosunków społecznych i wyznaniowych. Rada powołała specjalną komisję, która skierowała posłanie do Tatarów mieszkających na terenie Wielkiego Księstwa. Posłanie wzywało Tatarów do obrony ojczyzny. Tego typu posłania skierowane bezpośrednio do prawosławnych i unitów, właścicieli ziemskich i chłopów, Tatarów i innych grup wyznaniowych przyniosły pozytywny oddźwięk społeczny.

Potwierdzeniem tego stał się duży udział w powstaniu ludności różnego stanu społecznego, wyznania i narodowści. Zakonnicy suprascy przekazali na cele powstania 83 funtów srebra i wiele innych kosztowności. Wszystkie grupy wyznaniowe liczyły na poprawę swego położenia w Wielkim Księstwie.

Powołanie Najwyższej Rady Narodu Litewskiego na Litwie i przyjęcie licznych postanowień odrębnych, a niekiedy sprzecznych z polityką władz powstańczych w Warszawie wywołały niezadowolenie Tadeusza Kościuszki. Szczególne obawy wzbudziły w nim koncepcje odbudowy niezależnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i samodzielnego rozwiązania istniejących problemów wyznaniowych i społecznych. Kiedy Jakub Jasiński ogłosił hasło "Kto nie z nami, ten przeciw nam", Tadeusz Kościuszko zdymisjonował przywódcę powstania na Litwie i mianował na jego miejsce generała **Michała Wielhorskiego**. Mimo zmian personalnych w kierownictwie powstania Rada kontynuowała działalność aż do jego upadku.

W pracy Rady zauważyć można pewną autonomię od poczynań dyktatora. **Powstanie kościuszkowskie na Białorusi i Litwie miało więc własną specyfikę. W powstaniu 1794 roku należy też szukać źródeł rodzącego się wśród obywateli Wielkiego Księstwa poczucia odrębności od ziem polskich. Proces rozwoju świadomościowego aż do wykrystalizowania się poczucia narodowego trwał przez całe następne stulecie. Zaowocował odrodzeniem narodowym Białorusinów i Litwinów w końcu XIX i na początku XX wieku.**

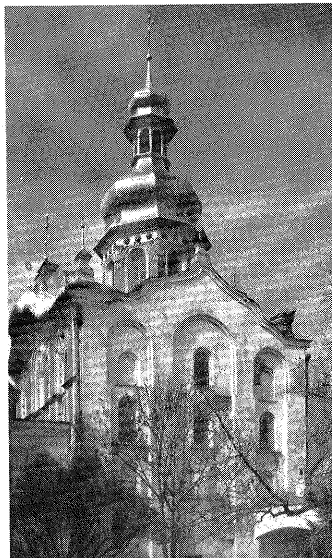
Antoni Mironowicz

---

wpływ na kulturę duchową był znaczny. Z jednego zachowanego do naszych czasów jego utworu "*Posłanije napisano Klimientom mitropolitom ruskim Fomie preswitieru smolenskomu*" wnioskujemy, iż posiadał on obszerną i głęboką wiedzę. Gruntownie poznał dzieła autorów antycznych, współczesną literaturę bizantyjską i nań się powoływał, m.in. na **Homera, Arystotelesa, Platona** w swych kazaniach i korespondencji. Korespondował zaś z księciem smoleńskim **Rościsławem Mścisławowiczem**. Dyskutował z duchownymi na tematy eschatologiczne. Posądzony przez prezbitera **Fomę** o żądzę osobistej sławy replikował: "*Objaśnię cię, kto to są żądni sławy - to ci, którzy dołączają dom do domu, wieś do wsi, wolnych i poddanych, i barcie, i niwy, i lęda i starzyny. Ale od nich ja, grzeszny Klemens, jestem wolny, zamiast domów i wsi, i barcie, i niwy, poddanych i wolnych, mam cztery łokcie ziemi na grób*". Swemu adwersarzowi władyka Klemens łagodnie perswadował: "*Rozważaj miły, należy rozważać i wiedzieć, jak to wszystko istnieje, jest kierowane i doskonalone mocą Bożą; nie ma żadnej siły oprócz siły Bożej; nie istnieje żadna pomoc poza pomocą Bożą, bowiem wszystko, jak zostało powiedziane, co zamyślił On, to wszystko stworzył na niebiesiech i na ziemi, i w morzu i we wszystkich otchłaniach etc.*"

Daty urodzenia i śmierci władyki Klemensa nie są znane, natomiast dobrze znana jest jego wiedza świadcząca o wysokim poziomie życia duchowego i kulturalnego w XII wieku na Rusi.

Mikołaj Hajduk



Ławra Kijewo-Pieczerska. Cerkiew Św. Trójcy z 1108 roku.

Z żałobnej karty

Ks. prot. Lewkiusz Jarocewicz

Ks. prot. Lewkiusz Jarocewicz proboszcz parafii w Łosince odszedł do Pana 22 stycznia 1994 roku.

Urodził się w bogobojnej rodzinie w 1933 r. Bogactwo duchowe prawosławnego nabożeństwa, odprawianego w Kleszczelach ze starym zwyczajem klasztornym, wskrzesiły w młodym sercu zamiłowanie do kapłaństwa, wielką wytrwałość i oddanie sprawie Cerkwi. O. Lewkiusz ukończył seminarium duchowne w Warszawie w 1956 r.

Po zawarciu związku małżeńskiego z **Leoniłłą Michnowską** przyjął święcenia diakońskie z rąk arcybiskupa białostockiego i gdańskiego **Tymoteusza**. W 1956 r. został wyświęcony na kapłana przez Metropolitę Warszawskiego i całej Polski **Makarego** i skierowany do parafii Wólka Wygonowska.

W trudnym powojennym czasie, w biednej spalonej parafii, młody energiczny, pełen zapału o. Lewkiusz umiał zjednać parafian. Zakończył budowę murowanej cerkwi. Wybudował nową plebanię i obejścia gospodarskie.

O. prot. Lewkiusz Jarocewicz i matuszka zyskali dużą sympatię i szacunek wólczańskich parafian. Z wielkim podziękowaniem i masą kwiatów gremialnie przybyli na pogrzeb swego byłego proboszcza.

W 1981 r. o.Lewkiusz został mianowany proboszczem parafii prawosławnej w Łosince. Włożył tam wiele pracy i dużo serca. Przeprowadził kapitalny remont cerkwi parafialnej oraz kaplicy cmentarnej, mieszkania proboszcza i wikariusza.

Jeszcze w piątek, 21 stycznia, uczył religii w szkole podstawowej w Borysówce. Jeszcze wieczorem sprawdził dokumenty w kancelarii parafialnej, pomodlił się i poszedł na spoczynek. Zasnął snem wiecznym.

Pogrzeb odbył się w łosińskiej cerkwi wypełnionej wiernymi. Przez dwie doby czytano Ewangelię i odprawiano *panichidy*. Ostatnią Liturgię świętą oraz czyn pogrzebu kapłańskiego celebrował arcybiskup białostocki i gdański **Sawa**, w asyście 37 kapłanów i dwóch diakonów. Zgodnie z życzeniem zmarłego pochowano go w Białymstoku, obok rodziców na cmentarzu Wszystkich Świętych. Morze kwiatów pokryło mogiłę.

Błogosławiony, którego wybrałeś i przyjąłeś Panie i pamięć jego pozostanie na wieki.

Ks. Aleksy Szepielow

O. **Aleksy Szepielow** proboszcz parafii Matki Bożej Wszystkich Strapionych Radość w Tokarach zmarł 20 grudnia ub.r.

O. Aleksy urodził się w 1936 r. w Tomaszowie Mazowieckim. Jego droga do kapłaństwa była, można rzec, tradycyjna. Prawosławne seminarium w Warszawie, święcenia diakońskie a następnie kapłańskie (w 1971 r. z rąk abp. białostockiego i gdańskiego ś.p. **Nikanora**).

Pierwszą parafią, gdzie o. Aleksy niósł posługę duszpasterską, był Topilec. Następnie Nowy Dwór i Jurowlany. Od 1978 r., aż do śmierci, był proboszczem w Tokarach.

Bezpośredni, otwarty na problemy i ludzi, nie szukający ludzkiej sławy, skromny i gorliwy pasterz z oddaniem służący Bogu i Cerkwi.

W dowód uznania Jego pracy i dbałości o świątynię i parafię (budowa m.in. parafialnego domu), dekretem metropolity **Bazylego** z 6 kwietnia 1993 r. o. Aleksy otrzymał złoty krzyż kapłański.

Ciało o. Aleksego spoczęło na miejscowym cmentarzu wśród wiernych, którym służył i dla których był duchowym ojcem.

W uroczystości pogrzebowej, oprócz licznie zgromadzonego duchowieństwa i wiernych, uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz i szkolnictwa.

Upokoj Hospodi nowoprestawlennogo swiaszczennoijereja Aleksija i sotwori jemu wiecznuju pamiat'.

LISTY do REDAKCJI

I ja doznałam dobroci

Droga Redakcjo! W odpowiedzi na art. "Doznaliśmy i dobroci" chcę opisać kilka przypadków pomocy Rosjan w Północnym Kazachstanie - tam przywieziono moją rodzinę: ojca, matkę troje dzieci, w tym mnie i babcię. Dziadek siedział w łagrach koło Nowosybirska.

Po osiedleniu się składali nam wizytę sąsiedzi - Rosjanie. Każdy przynosił na "новоселье" ruskim zwyczajem coś do jedzenia: bańkę mleka, bochenek chleba, miskę śmietany, kilka kg. mąki lub pszenicy, trochę ziemniaków, lub sera. Przyszło może z 15 osób. Poinformowali, że mają "stupę" - taki przyrząd w którym można "zbić" pszenicę - zrobić z niej pęcak na kaszę. Jedzenia było na ponad tydzień.

W Północnym Kazachstanie w latach 1938-1939 był dobry urodzaj i kołchoźnicy dostali na dniówki bardzo dużo pszenicy - całe ciężarówki wysypywano im pod domy dosłownie na ziemię (następny rok była susza). Sąsiedzi radzili nam jak mamy zachowywać się i żyć w tamtych warunkach. Babcia zaczęła narzekać na władzę radziecką. Na to jeden Rosjanin powiedział: "бабушка ешь пирог грибами и держи язык за зубами". Potem dowiedzieliśmy się, że to był zawzięty komunista - kierownik mleczarni w Sokołowce.

Pierwszy rok, do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, jako wrogów nigdzie

DZIĘKUJEMY

wszystkim tym, którzy razem z nami przeżywali wielki ból, okazali pomoc i współczucie w ciężkich dla nas chwilach oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych w dniach 22-24 stycznia br. nieodżałowanej pamięci zmarłego proboszcza parafii w Łosince ś.p. o. prot. **Lewkiusza Jarocewicza.** Szczególnie serdecznie dziękujemy arcybiskupowi **Sawie**, dziekanowi o.prot. **A. Wysockiemu**, wszystkim duchownym i ich matuszkom, wiernym z parafii Łosinka, Wólka Wygonowska i Zabłudów oraz wszystkim ludziom dobrej woli, którzy byli z nami.

Serdeczne Bóg zapłać.

Pogrążeni w smutku i żałobie matuszka, o. Sławomir, córka z rodzinami.

nas nie zatrudniano, żyliśmy z wyprzedaży rzeczy zabranych ze sobą, a także dzięki pomocy Rosjan. Rodzice, za namową Rosjan, posłali nas do szkoły. Jeżeli dzieci będą zdolne i będą dobrze się uczyć, to będą objęte pomocą i opieką, a to jest lepsze niż ciężka praca w kołchozie - mówiono. Tak też było. Północny Kazachstan był bogatszy w stosunku do innych obwodów republiki. Tam przyjeżdżali samochodami Rosjanie nawet z Magnitogorska, by kupić zboże na bazarze dla pracowników fabryk na Uralu. W sąsiednim Kurganie (Zach. Kazachstan) był taki głód z powodu suszy, że Rosjanie i Polacy umierali z głodu i chorób. Kurgan wyludnił się całkowicie, a ludność uciekała do innych obwodów. Przeżyli nieliczni.

*Już po podpisaniu umowy **Sikorski-Stalin** i organizowaniu się Armii Polskiej w Środkowej Azji mój jciec poszedł do naczelnika milicji po poradę, czy może z całą rodziną wyjechać do Jangi-Julu i wstąpić do Armii Andersa. Naczelnik odradził brać rodzinę - powiedział, że tam umrą jak muchy, że jest głód i tyfus - inny klimat, inna mowa. Jeżeli chce, to może jechać sam. Pojechał i wrócił ledwie żywy po siedmiu miesiącach. Do armii nie dostał się. Potem wstąpił ochotniczo do Armii Kościuszkowskiej. Dzięki tej poradzie przeżyliśmy i wróciliśmy do kraju.*

*Nasza babcia zmarła w Kazachstanie - dziadek został wdowcem. Przy wydawaniu dokumentów na powrót do kraju jeden z pracowników NKWD doradził dziadkowi, żeby ożenił się fikcyjnie, ma dla niego kandydatkę - Polkę, która nie dostała zgody na powrót ponieważ mąż jej był wojskowym i nie wrócił z łagrów. Dziadek "ożenił się". Dzięki temu jeszcze jedna Polka wróciła do kraju. Ten pracownik nazywał się **Tysiecznyj** - był bardzo przychylny Polakom. Dużo im pomógł.*

Było też wiele innych drobnych przykładów pomocy miejscowej ludności, dzięki której przetrwaliśmy te 6 ciężkich lat pobytu na Syberii.

Przed wojną mieszkaliśmy w województwie białostockim w Skidlu, w powiecie grodzieńskim. Wracając do Polski miałam 17 lat, znałam dobrze język rosyjski, ukończyłam tam 9 klas szkoły średniej. Dziś mam 65 lat

Z poważaniem
Eugenia Tamulska

Nie dajmy się sprowokować

*"Problemy z sąsiadami" - pod takim tytułem toczyła się wymiana zdań między prawosławnymi i katolickimi czytelnikami "Kuriera Porannego", wywołana wywiadem z arcybiskupem **Stanisławem Szymeckim**, zamieszczonym w "Gościu Niedzielnym" (nr 35) i reakcją nań działaczy Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz Bractwa Prawosławnego. Dyskusja, umiejętnie sprowokowana, dała możliwość pełnego poznania stosunku do nas władz i wiernych Kościoła katolickiego. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka nietuzinkowych wypowiedzi. Abp S.Szymecki, bp. pomocniczy **Edward Ozorowski** i ks. **Stanisław Piotrowski** zarzucają nam "bycie na usługach Moskwy" i odpowiedzialność za powojenne losy regionu. Prof. **Władysław A.Serczyk** nazwał tych hierarchów "wybitnymi osobistościami duchownymi odgrywającymi wyjątkową rolę w życiu Kościoła archidiecezji białostockiej". Jeżeli takie bzdury "wygadują" ludzie wybitni, to boję się pomyśleć, co mówią osoby "mniej wyjątkowe".*

***Aleksander Kataszczenko** mniejszości prawosławno-białoruskie traktuje jako kartę przetargową w rozmowach o losie mniejszości polskiej, znajdującej się na terenie byłego ZSRR. Sugeruje, że możemy w każdej chwili opuścić ten kraj, jeśli nam się tutaj nie podoba. Wysuwa również koronny argument potwierdzający przynależność prawosławnych Białorusinów do PZPR - są to "obco brzmiące nazwiska" osób będących na kierowniczych stanowiskach partii. Tylko człowiek z tak czysto polskim nazwiskiem, jak Kataszczenko mógł wymyśleć coś podobnego.*

*Do głosu dochodzą też m.in. dwie panie - **Ciesielska** i **Brzozowska**. Przejawiają szczególne zamiłowanie do rekonstruowania prawdy historycznej (tej podawanej przez wyższe władze kościelne). Dla nich potwierdzenie każdego zarzutu nie stanowi najmniejszego problemu.*

*Listę zamyka **W.Palczewski**, który zapytuje: "Dlaczego tak jest, jak z Kalim? Jak Polacy co wezmą (nawet swoje) to jest zły uczynek, a jak Polakom co się zabierze, to jest dobry uczynek".*

*Co nam dała ta dyskusja? Przede wszystkim ukazała, co o nas myślą inni. Przekonała, że wszelkie nasze głosy, publikacje, praca trafiają w próżnię. Bez względu na to, co czynimy lub powiemy, nie zmieni to naszego wizerunku, jaki stworzyli katolicy. Oni nie chcą o nas nic wiedzieć. Chcą, byśmy przestali istnieć. Uważam, że na przyszłość nie powinniśmy angażować się w dyskusje, gromadzić fakty, przekonywać. Występowanie na łamach regionalnych dzienników nadaje polemikom smaku sensacji i skandalu. To redakcje takich gazet jak "Kurier Poranny" prowokują duskusje, rezerwując sobie prawo do ingerowania w wypowiedzi. Taki los spotkał mój list. Po raz pierwszy (i mam nadzieję ostatni) dałem się sprowokować i wziąłem udział w sporze "Problemy z sąsiadami". Redaktor, który odebrał list, uprzedził mnie, że redakcja usuwa fragmenty dotyczące klasztoru Bazylianów w Supraślu. Było to już po przekazaniu monasteru prawowitym właścicielom, prawosławnym. Zdziwiło mnie nazywanie go klasztorem Bazylianów. Usunięto z mego listu fragment dotyczący monasteru (czego nie uczyniono w głosach katolikówpodważających decyzję ministra Rokity), przy okazji usuwając parę innych fragmentów. Dla redakcji takie sprawy, jak udział prawosławnych w wojnie obronnej, miejsca chwały i kaźni prawosławnych, historia życia archimandryty **Grzegorza Peradze**, prześladowania w XVII w., akcja "Wisła", sprawa cmentarza w Rakołupach, przykłady katolickich polityków umieszczonych na "liście Macierewicza" nie mają większego znaczenia. Można je spokojnie usunąć, zmieniając wypowiedź w chaotyczny i pozbawiony sensu bełkot.*

Tak więc apeluję: dość tłumaczenia, odpowiadania na prowokacje. Powinniśmy być gotowi do rzeczowego dialogu i mieć ufność w Bogu, że nie zapomni o swych wiernych.

***K.A.** Białystok*
(nazwisko do wiadomości redakcji)

P.S. Dowiadujemy się ostatnio, że abp S.Szymecki przekazuje wspaniałomyślnie monaster w Supraślu na cele charytatywne. Przypomina mi to fragment "Potopu" H.Sienkiewicza, kiedy to Zagłoba radzi Sobiepanowi Zamoyskiemu podarowanie Karolowi Gustawowi Niderlandów. Jak widzimy abp Szymecki jest również skory do rozdawania cudzej własności. Mam nadzieję, że pani Ciesielska zapyta, czy arcybiskup "zasięgnął opinii właściciela".

Chrońmy zabytki

"Zwracam się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli - pomóżcie ocalić cenne zabytki kultury, bo, jak pisał Gogol - są one stopniami na drodze do doskonałości każdego z nas. Gdy znikną - każdy, niezależnie od narodowości, wyznania, stanie się uboższy".

Przeczytałem to w jednej z odezw Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej. Komisja działa od 10 lat przy Zarządzie Głównym Towarzystwie Opieki nad Zabytkami (TONZ) w Warszawie. Białostockim oddziałem kieruje prof. ***Anatol Odzijewicz****. Koordynatorem zleconych prac konserwatorskich jest* ***Piotr Omeljaniuk*** *- nauczyciel historii z Hajnówki.*

Komisji udało się odrestaurować wiele obiektów sakralnych, przeważnie w Beskidzie Niskim, Bieszczadach, Rostoczu. Były to cerkwie, kaplice, dzwonnice i cmentarze.

Konserwatorów cmentarzy spotkałem jesienią ub.r. w Hajnówce. Dzięki staraniom Komisji na naszym terenie stary, nieczynny już cmentarz w Nowym Berezowie (gmina Hajnówka) został wpisany do rejestru zabytków. Ogromną pomoc w przygotowaniu podczas organizowania prac konserwatorskich udzielili proboszczowie miejscowych parafii, ś.p. o. ***Sergiusz Stalbowski*** *i o.* ***Eugeniusz Zdrojewski****. Prace rozpoczęto od uporządkowania drzewostanu. Pracami konserwatorskimi kieruje szef Katedry Konserwacji i Kamieni Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie* ***Janusz Smaza****. Część prac wykonują konserwatorzy dzieł sztuki, a część, np. stolarskie, ciesielskie - miejscowi rzemieślnicy. Niektórzy z nich mają już dużą praktykę przy ratowaniu cennych zabytków sztuki ciesielskiej i stolarskiej pracując przy budowie skansenu w Białowieży. Panowie Odzijewicz i* ***Chwaszczewski*** *z Białegostoku kierują pracami ciesielskimi i stolarskimi przy restauracji nagrobków i krzyży drewnianych.*

Komisja zajmie się również restauracją pojedyńczych, zapomnianych nagrobków, krzyży przydrożnych, kapliczek.

Dzięki pracy Komisji TONZ-u, którą kieruje dr ***Bohdan Martyniuk*** *ocalało ponad 40 cmentarzy. Szczodrość ludzi dobrej woli ocaliła wiele cerkwi, dzwonnic, kaplic.*

Korzystano również z funduszy Generalnego Konserwatora Zabytków. Dzięki podobnej szczodrości naszego społeczeństwa w niedługim czasie zakończy się budowa Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej w Hajnówce.

Ocalenie bezcennych zabytków naszej kultury - to nasz obowiązek.

I choć przeżywamy kryzys ekonomiczny, sądzę, że znajdą się ludzie o szlachetnym sercu i nie poskąpią grosza na tak wspaniałe cele.

Z poważaniem
Michał Gołub *(Hajnówka)*

Dla zainteresowanych pragnę podać adres i konto:

Społeczny Komitet Budowy Muzeum Zabytków Kultury Białoruskiej w Hajnówce
ul. 3 Maja 42, tel. 30-16
Bank Spółdzielczy w Hajnówce
nr konta 905217-1922-2710

* * *

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnę serdecznie podziękować Panu oraz pańskim współpracownikom za interesujące wydanie "Kalendarza Prawosławnego" na rok 1994.

Właśnie przed chwilą skończyłam czytać ostatnią kartkę i natychmiast sięgnęłam po pióro, by podzielić się z Państwem moimi uwagami.

Przeczytałam go jednym tchem, bowiem znalazłam w nim wiele jasnych odpowiedzi na pytania, które nurtowały mnie od wielu lat.

Szczególną uwagę zwróciłam na różnorodność informacji, które dają pełny obraz funkcjonowania Cerkwi prawosławnej w Polsce. Podaje się tu serię interesujących biogramów świętych, tak np. św. Mikołaja, św. Onufrego oraz wielu innych otaczanych przez Cerkiew szczególnym kultem. Zainteresowała mnie też historia obrazu - Ikony Ostrobramskiej Matki Bożej, o której to mowa w "Panu Tadeuszu" A.Mickiewicza.

Cenną stroną kalendarza jest to, że podaje tłumaczenia trudniejszych zwrotów i pojedyńczych wyrazów starocerkiewnych, tak trudnych w zrozumieniu, szczególnie przez młodzież. Interesujące są też historie większych świąt prawosławnych, np. geneza Przemienienia Pańskiego, Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny i wielu innych.

Chwała też autorom kalendarza i za to, że nie pominęli spraw dnia codziennego, np. poszanowania rodziców. Dobór kilku trafnych przesłań jest bardzo wymowny i sugestywny, prowokuje czytelnika do zadumy nad własnym postępowaniem, a to jest już dużo.

Mam też i uwagę negatywną.

Dotyczy ona zasadniczej części kalendarza, dat i imion. Są to imiona świętych i umęczonych. Nie podważam ich istnienia i zasług, jakie swoim cierpieniem wnieśli do Cerkwi.

Uważam jednak, że w przyszłości należy przybliżyć wiernym świętych, których imiona są dziś używane, nadawane podczas chrztu.

Ku mojemu zdziwieniu nie znalazłam nawet na kartkach kalendarza mojego imienia - Łarysa.

Jestem przekonana, że tak opracowany kalendarz spełni swoją rolę, pozwoli na zbliżenie do Cerkwi jej wyznawców, wzmocni ich ducha i wiarę.

Łączę najlepsze życzenia - wiele twórczych sił i wszelkiej pomyślności Panu i całej redakcji.

Z poważaniem
Łarysa Kamińska *(Mikołajki)*

* * *

Szanowna Redakcjo!

W rubryce "Listy do redakcji" w nr. 2(104) w relacji "Z pielgrzymką przez emeryturę" p. O.Demianowicz używa następującego sformułowania: "Przez cztery godziny trwałą wsienoszcznaja, było miropomazanie...". Autorka listu pisząc o miropomazaniu zrobiła błąd, zapewne zresztą nieświadomy, mając na myśli pewnie jelepomazanije - pomazanie olejem.

Obrzędu tego dokonuje kapłan podczas Wsienoszcznogo bdienija na utrenii. Polega on na nakreśleniu na czole wiernych znaku krzyża olejem błogosławionym na litii lub wziętym z łampady. Wśród naszych wiernych zakorzeniło się nieprawidłowe określenie tej czynności jako mirowanija, miropomazanija, itp.

Miropomazanije natomiast jest sakramentem, w języku polskim określanym jako bierzmowanie i dokonuje się w Cerkwi prawosławnej bezpośrednio po Sakramencie Chrztu.

Łączę pozdrowienia. Z poważaniem
Sławomir N. *Białystok*

Droga Redakcjo!

"Przegląd Prawosławny" czytam od samego początku. Bardzo podoba mi się ten miesięcznik, jego poziom wzrasta z każdym numerem. Podobają mi się wszystkie artykuły. Nawet za pośrednictwem miesięcznika uczę się języka biaoruskiego. Dziękuję redakcji za odwagę poruszania na jego łamach problemów związanych z prawosławiem. Życie w zachodniej Polsce nie jest dla prawosławnych łatwe. Trzeba tu odważnie i taktownie stawiać czoła wszystkim problemom dotyczącym wyznania.

W nawiązaniu do artykułu "Prawosławie na łamach" chciałabym donieść, że w "Ekspresie Poznańskim" ukazał się artykuł "Cerkiewna brama do raju", dotyczący cerkwi w Poznaniu. Treść według mnie jest lekko ironiczna a autor wielce niekompetentny.

Serdecznie pozdrawiam pana Eugeniusza Czykwina, dziękując mu za postawę w poprzedniej kadencji Sejmu.

Z poważaniem

Eugenia Tamulska
Poznań

P.s. Podobał mi się artykuł "I pop przyjechał z Cyryna". Czytając "Dziady" Mickiewicza dawno czułam wpływ prawosławia na opis zaduszek.

Kilka zdań

TOWAR EKSPORTOWY

Ostatnio Polska zacieśnia sojusz ze Słowacją.

Dotychczas niewiele wiedzieliśmy o naszym południowym sąsiedzie. Ale okazuje się, że to kraj podobny do Polski. Na przykład weźmy mniejszości narodowe. W południowej Słowacji mieszkają w zwartych grupach Węgrzy. Są to tacy Białorusini Białostocczyzny.

Więc ci Węgrzy, w myśl ustawy o języku, tam, gdzie ich jest co najmniej 20 proc., mogą używać w życiu publicznym swojego języka i umieszczać dwujęzyczne napisy. Węgrzy z tego korzystają. Oprócz tego mają własne szkoły. Są takie wsie na Słowacji, gdzie Węgrzy stanowią większość i tam istnieją tylko węgierskie szkoły. Słowacy wożą swoje dzieci do sąsiednich wsi. Nikt do nikogo o to nie ma pretensji.

Węgrzy na Słowacji (tacy Białorusini Białostocczyzny) nie godzą się na takie ich traktowanie. Słusznie czy też niesłusznie chcą utworzenia prowincji z własnym samorządem i specjalnym statusem.

Rząd słowacki nie wie, co z tym fantem począć.

Polska, jak się okazuje, jest winna Słowacji 21 milionów dolarów. Dług trzeba spłacić.

Otóż, w Polsce są ludzie, których pomysły na pewno przewyższają tę kwotę. Ci ludzie mieszkają na Białostocczyźnie. Są to: ks. prałat ***Stanisław Piotrowski****, autor stwierdzenia o Białostocczyźnie: "... do roku 1989 na tych terenach nie było w ogóle Białorusinów" i poseł prof.* ***Adam Dobroński****, który wypowiedział się w sprawie obsadzenia stanowiska wicewojedowy w Białymstoku (zamieszkałym w dwudziestu kilku procentach przez Białorusinów): "... wicewojewodą nie może zostać osoba reprezentująca wojującą "twardą" grupę którejś z mniejszości narodowych".*

Ci dwaj mężowie doradziliby Słowakom. Węgierscy tubylcy szybko staliby się Białorusinami Białostocczyzny, których parę lat temu nie było.

Michał Bołtryk

B.D. poświęcam

SPOTKANIE NA DRODZE

Śnieg zdawał się pokrywać wszystko, zarówno lasy, pola, domostwa jak i cerkwie. Trwały one wszystkie na swoim miejscu, zlewając się dla mnie w jedno pod białą zasnową. Sanie pędziły, mocno biło moje serce, patrzyłem na żonę. Siedziała ona obok ani bliska mi, ani daleka. Spoglądała w dal niczego tam nie szukając. Bezwolnie poddawaliśmy się napięciu, jakie rodzi się między niespełnieniem obecnego pragnienia a wynikającym z tego marzeniem.

Nagle wyczułem w żonie niewidzialne drgnienie i stężenie wzroku. Bez najmniejszego ruchu głową skierowałem swoje spojrzenie w tę samą, co ona stronę. Wtedy to drgnąłem od bólu. Pod ciemnym niebem wlokła się drogą ludzka postać. Podążała ona naprzeciw nam i sanie szybko zbliżały się do niej. Bezkształtne łachmany, jakie ją okrywały uniemożliwiały odgadnięcie płci osoby, z którą mieliśmy się zaraz spotkać. Żona wysunęła rękę spod okrycia, by dotknąć mojego ramienia. Krzyknąłem do woźnicy: "Równaj z tym człowiekiem i stawaj!" Skinął głową - oni zawsze rozumieli się z moim ojcem.

Na widok zwalniających sań postać nieudolnie opuściła głowę i przyśpieszyła kroku. Kiedy stanęliśmy, stanęła i ona. Konie były wyraźnie niespokojne, czym zwróciły uwagę nowospotkanej osoby. Stało się jasne, że była ona chłopką wiedzącą o tych zwierzętach coś, co mógł wiedzieć woźnica, a czego my nigdy nie zrozumieliśmy. Oczy, które nam pokazała zupełnie nie miały już w sobie życia.

Woźnica spojrzał na mnie. Teraz ja skinąłem głową. Na ten znak powoli przywiązał on lejce do sań, poczem ociężale zsunął się w dół, aby stanąć obok kobiety. Nie patrząc w oczy, otoczył ją ramieniem i podprowadził do sań. Nie opierała mu się w niczym. Nigdy nie dowiedziałem się, co czuła ona w tamtym momencie. Może zupełnie nic nie czuła, a może zwierzyła się ze swoich uczuć żonie, a ta uznała za właściwe zachować w tajemnicy prawdę o tamtej chwili. Tylko raz zadałem nieszczęśnicy pytanie. Dotyczyło ono tożsamości. Odpowiedzią było milczenie.

W przeciągu chwil, która nastąpiły potem kobieta znalazła się na koźle obok woźnicy a jej nogi okryła część jego kożucha. Sanie powoli zawróciły i udały się w kierunku, z którego przybyły oraz w którym posuwała się kobieta szukająca śmierci. Konie ruszyły do przodu. Ponownie rozglądałem się wokoło, aby tym razem zauważyć wyraźnie zarysy chat. Nad każdą z nich snużył się dym, dając świadectwo ludzkiej w nich obecności.

Przybyliśmy na miejsce, a tam, jak to zwykle w zimie, trzaskał ogień na kominku w sieni. Kobieta zatrzymała się w progu i długo wpatrywała się w płomienie. Potem cicho zapłakała. Na wiosnę zaczęła uśmiechać się. Pisano mi, że latem pokłoniła się i odeszła z własnej woli.

Maria Wąsowicz

Protestanci (Luteranie) Bawarii ofiarowali Wydziałowi Nauki Religii i Katechizacji Moskiewskiego Patriarchatu wyposażenie drukarni. Obecny na otwarciu drukarni patriarcha **Aleksy II** dziękując ofiarodawcom powiedział, że w czasie, gdy misjonarze różnych Kościołów i sekt rozpowszechniają w Rosji swoje wydawnictwa, Kościół luterański okazuje prawdziwą pomoc w odradzaniu rosyjskiej duchowej kultury.

Z listu czytelnika "Wprost": "Wielkim błędem jest wspieranie przez Polskę prowadzonej w tym rejonie (na wschodzie - M.B.) przez Watykan polityki misjonarskiej, co spotyka się z wielkim oburzeniem władz Białorusi i Ukrainy. Trzeba bezwzględnie pamiętać o tym, że jeżeli chcemy mieć dobre stosunki z tymi krajami, to jako katolicy musimy utrzymać dobre stosunki z wyznawcami prawosławia w tych państwach".

Zaledwie 11 proc. respondentów oglądających religijne programy telewizji "Ostankino" uznało za ciekawe i potrzebne programy amerykańskich i europejskich kaznodziei. Jednocześnie 40 proc. widzów pozytywnie odnosi się do zwiększenia liczby audycji o religijno-moralnej tematyce i transmisji kazań i służb cerkiewnych. W ostatnich latach, korzystając z trudności ekonomicznych, różne sekty i przedstawiciele nieprawosławnych Kościołów kupują emisyjny czas w rosyjskiej telewizji.

Sprawa niepodległości Ukrainy ma dla Polski wymiar strategiczny - powiedział ostatnio minister spraw zagranicznych RP, **Andrzej Olechowski.** "Dolną" granicę polityki otwarcia i życzliwości w stosunkach z Rosją jest uszanowanie strategicznej opcji polskiej polityki zagranicznej, którą jest udział w: Unii Europejskiej, NATO i UZE. Opcje Rosji w tej sprawie, w wywiadzie dla "Nie", przedstawił **Władimir Łukin**, przewod-niczący Komitetu Polityki Zagranicznej Dumy, deputowany frakcji demokraty-cznej: "- Czy w Rosji możliwy jest rząd, który zgodziłby się na rozszerzenie NATO?

- Dla każdego rządu będzie to nie do przyjęcia. Problem nie w Kozyriewie, Łukinie. Zgoda na przystąpienie Polski do NATO oznaczałaby prowadzenie antyrosyjskiej polityki. To sprzeczne z całą rosyjską tradycją i rozumieniem, jak powinien być urządzony świat".

Amerykański "Washington Post" opisał kulisy potajemnego sprzedawnia przez Polskę nowoczesnej broni radzieckiej Amerykanom, na sumę około 200 mln dolarów, od początku lat 80, aż po czasy premiera **Tadeusza Mazowieckiego.** Bułgarski dziennik "Trud" omawiając te rewelacje opatrzył swój tekst tytułem: "Polacy byli zdrajcami Układu Warszawskiego". Zdaje się, że o to chodziło amerykańskiej gazecie - zdyskredytować Polskę jako wiarygodnego (w przyszłości) członka NATO i pokazać nielojalność Polski jako partnera Wschodu.

Białystok jest ostatnio celem wizyt liderów prawicy. Wystąpili tu wspólnie przywódcy czterech ugrupowań prawicowych: **Chrzanowski, Janowski, Kaczyński i Szeremietow.** Białystok, uważany do niedawna za lewicowy, staje się bastionem prawicy. Tu te partie, startując oddzielnie we wrześniowych wyborach zdobyły więcej głosów niż zwycięski SLD. Ostatnio prezydent **Lech Wałęsa**, w wywiadzie dla PAP, pytany o możliwość startu w wyborach prezydenckich jako kandydat prawicy, powiedział: "Z tymi popaprańcami, którzy przegrali wybory, ja też bym przegrał...".

Douglas Hurd, brytyjski minister spraw zagranicznych, niedawno oświadczył, że "granica dzieląca Europę powinna znajdować się na Wiśle". Ale nie jest tak źle z przyjaźnią angielsko-polską. Ostatnio Polska otrzymała od Wielkiej Brytanii w darze cztery psy policyjne. Jeden nazywa się Jack i będzie pełnił służbę w Łomży, nad Narwią. A więc posuwamy się na wschód.

W Kaliningradzie zainaugurował działalność konsulat RP. Otwarcie konsulatu było pierwszą od 1930 r. uroczystością dyplomatyczną w Kaliningradzie. Polska jest pierwszym państwem mającym swoją placówkę dyplomatyczną w tym mieście. Przed wojną w Kaliningradzie było 27 konsulatów. W obwodzie kaliningradzkim mieszka około pięciu tysięcy Polaków.

W hallu telawiwskiej Cinemateki otwarto wystawę fotograficzną pt. "Warszawa, miasto spotkań". Pokazano na niej pomniki, Trakt Królewski, Starówkę, zdjęcia z powstania warszawskiego. W części "Warszawa przez wieki - miasto wielu kultur" są zdjęcia z cmentarzy żydowskich i muzułmańskich, a także soboru na pl. Saskim. Spotkanie katolickiej Polski z prawosławną na pl. Saskim skończyło się jej - cerkwi - wyburzeniem.

Utrzymuje się wysoki poziom umieralności, zwłaszcza wśród mężczyzn w Polsce. Wśród 36 krajów Polska jest 30. Tylko w dwóch krajach - w Polsce i Białorusi - życie mężczyzn staje się krótsze. Coraz częściej umierają w wieku 45-64 lat. Przyczyną są głównie choroby układu krążenia, nowotwory, urazy i zatrucia oraz choroby układu oddechowego.

W wieku 65 lat zmarł w Moskwie **Aleś Adamowicz**, białoruski pisarz, uczestnik opozycji demokratycznej w dawnym Związku Radzieckim. Przyczyną śmierci był zawał serca, którego doznał Adamowicz w rosyjskim Sądzie Najwyższym, gdzie przysłuchiwał się procesowi przeciwko organizatorom puczu z sierpnia 1991 roku.

209 głosami przeciwko 36 Rada Najwyższa Białorusi odwołała swojego przewodniczącego **Stanisława Szuszkiewicza.** Nowym przewodniczącym został **Mieczysław Hryb.** Niektórzy Białorusini w Białymstoku uważają, że Stanisław to imię jak najbardziej białoruskie, zaś Mieczysław - typowo rosyjskie.

Królowa brytyjska **Elżbieta II** przyjedzie w tym roku z oficjalną wizytą do Moskwy. Będzie to pierwsza wizyta brytyjskiego monarchy w Rosji od wybuchu rewolucji październikowej w 1917 roku. Romanowów łączyły więzy rodzinne z domem panującym w Wielkiej Brytanii.

Ogłoszenie w styczniowym "Kurierze Podlaskim": "Ryba, lat 24. Jestem tolerancyjną, wysoką, szczupłą szatynką (170). Lubię kino, dyskoteki, książki oraz długie spacery. Poznam chłopaka wyznania prawosławnego, najchętniej z własnym mieszkaniem z Białegostoku - wykluczeni Białorusini".

Nie ma wątpliwości, że "Ryba" jest tolerancyjna. Jak gazeta, w której zamieszczono to ogłoszenie.

ALBANIA

Cerkiew prześladowana

Światowa Rada Kościołów (ŚRK) i Konferencja Europejskich Kościołów (KEK) wystosowały posłanie do prezydenta Albanii **Sali Berisha**, w którym domagają się poszanowania praw prawosławnych w tym kraju i zwrotu ich byłych miejsc kultu.

Podczas wizyty ekumenicznej w Albanii, przedstawiciele obydwu organizacji mogli przekonać się, jak bardzo prawosławni pragną budować cerkwie, założyć seminarium i odzyskać byłe świątynie. Dlatego te ŚRK i KEK żądają obecnie, by przy poszanowaniu wolności wyznania, wszystkie wspólnoty religijne Albanii mogły cieszyć się "równym i sprawiedliwym traktowaniem". Oznacza to, że "Cerkiew Albanii ma prawo utrzymywać stosunki z całym światem prawosławnym" a uwarunkowania polityczne nie powinny temu w żaden sposób przeszkodzić.

"Głęboko poruszyły nas apele prawosławnych o zwrot ich miejsc kultu. Jesteśmy jednakże pewni, że ich starania otrzymają szybką i pozytywną odpowiedź" - stwierdzają przedstawiciele ŚRK i KEK.

Posłanie organizacji ekumenicznych zostało wystosowane w czasie, kiedy stosunki między władzami politycznymi i Cerkwią prawosławną w Albanii pogorszyły się wyraźnie. Po euforii związanej z odrodzeniem Cerkwi, prawosławni skarżą się na pasywność władz, które opóźniają zwrot świątyń i przeszkadzają w uzyskaniu stałego lokalu seminarium. Incydenty dyplomatyczne, do jakich doszło po wydaleniu greckiego duchownego prawosławnego, pogorszyły sytuację. W obecnych warunkach przyjazd nowych biskupów, którzy umożliwiliby Cerkwi w Albanii odtworzenie jej diecezjalnych struktur, wydaje się niemożliwy.

BELGIA

Prawosławie w radiu

Od stycznia 1994 Cerkiew prawosławna w Belgii rozpoczęła własny cykl audycji radiowych "Prawosławie". Nadawane one będą w języku francuskim i niderlandzkim. Programy te pozwolą lepiej zaspokoić duszpasterskie i duchowe potrzeby liczącej 35 tys. wspólnoty prawosławnej. Półgodzinne audycje w jęz. francuskim nadawane będą 6 razy w roku, w języku niderlandzkim 3 razy w roku.

Metropolita **Panteleimon** w czasie pierwszej audycji powiedział m.in.: "Audycje te adresowane są w pierwszym rzędzie do prawosławnych w Belgii, ale nie możemy w nich pominąć ani roli prawosławia w ruchu ekumenicznym, ani jego świadectwa w kulturze belgijskiej". Hierarcha dodał także, iż pragnąłby by programy te stały się "miejscem prawdziwej duchowej refleksji".

CHORWACJA

Zamach na siedzibę prawosławnego arcybiskupa

O świcie 25 grudnia wybuch bomby zniszczył siedzibę arcybiskupstwa prawosławnego w Karlovac w Chorwacji (50 km na płd. zachód od Zagrzebia). W budynku mieściło się muzeum cerkiewne, którego eksponaty miały bezcenną wartość dla historii Serbii i tego miasta. Eksplozja była tak silna, że uszkodziła sąsiednie zabudowania. Katedra prawosławna w Karlovac została wysadzona w powietrze kilka miesięcy temu.

W momencie zamachu siedziba arcybiskupa nie była zamieszkana. Władyka **Nikanor (Bogunovic)**, który został zmuszony do opuszczenia swojej diecezji, przebywa obecnie w Belgradzie. "Żaden duchowny prawosławny nie pozostał na miejscu, musieliśmy uciekać - oświadczył hierarcha. - Niektórzy mieszkańcy Karlovac poprzez ten akt splamili swoje Boże Narodzenie. Co do nas, pozostaje nadzieja na sprawiedliwość Bożą i sprawiedliwy osąd historii".

Kardynał **F.Kuharic**, zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego w Chorwacji potępił ten zamach. Mer Karlovac oświadczył, że wysadzenie w powietrze katedry było dziełem terrorystów. W innych komentarzach tego samego programu chorwackiej telewizji dodano, że arcybiskupstwo prawosławne było "gniazdem serbskich terrorystów".

W Chorwacji znajduje się 5 prawosławnych diecezji (Zagrzeb, Sibenik, Karlovac, Pankrac i Osijek). Katedry trzech spośród nich, w Pankrac, Karlovac i Osijek, zostały zniszczone. Podobny los spotkał także rezydencję metropolity Zagrzebia (zamach bombowy) i siedzibę arcybiskupstwa w Pankracu. Teraz na czarną listę należy dopisać Karlovac. Żaden z 5 biskupów prawosławnych w Chorwacji, kraju, który Zachód uważa że państwo prawa i demokracji, nie mógł pozostać w swojej diecezji. Natomiast sześciu biskupom katolickim z Serbii i Czarnogóry nikt nie przeszkadza w ich działalności duszpasterskiej; nikt nie niszczy ani ich świątyń, ani ich siedzib.

FRANCJA

List w obronie Greków

Rada Kościołów Chrześcijańskich we Francji (CECEF) w liście do premiera Turcji **T.Ciller** wyraziła swoje obawy o przyszłość greckiej wspólnoty prawosławnej w Turcji. CECEF jest zaniepokojona wzrostem w Turcji nietolerancji religijnej i nienawiści, prezentowanej w wypowiedziach transmitowanych przez środki masowego przekazu, dyskryminacją prawosławnych uczniów w szkołach, profanacją greckich cmentarzy i pogróżkami pod adresem Patriarchatu Ekumenicznego, którego siedziba znajduje się w Stambule.

Zwierzchnicy Kościołów chrześcijańskich Francji podkreślają, że rosnąca atmosfera nienawiści i niepewności, nawet jeśli jest dziełem mniejszości, wymusza uchodźctwo najbardziej dynamicznych przedstawicieli kolonii greckiej. (...) "Z losem tej kolonii jest związany los Patriarchatu Ekumenicznego, którego zwierzchnik odgrywa pierwszoplanową rolę nie tylko we wspólnocie prawosławnej, ale także wśród innych Kościołów chrześcijańskich na świecie".

"Jesteśmy przekonani, że współistnienie mniejszości greckiej w łonie społeczności tureckiej jest niezbędne. Pokazałoby to światu, że nienawiść rasową czy nietolerancję religijną można przezwyciężyć i mogłoby to tylko umocnić status waszego kraju" wyjaśniają biskupi. Odwołują się przy tym do procesów integracyjnych Europy, w których Turcja pragnie uczestniczyć. "Te plany można zrealizować tylko przy poszanowaniu pokojowego współistnienia i tolerancji" - stwierdzają członkowie CECEF.

Biskupi domagają się, by sprawcy występków przeciwko greckiej wspólnocie Stambułu zostali przykładnie ukarani. Postulują także, by władze tureckie ułatwiły działalność patriarchatu wyrażając

zgodę na ponowne otwarcie szkoły teologii prawosławnej na Halki. Placówka ta, która w 1994 r. obchodziłaby 150 rocznicę powstania, została zamknięta przez władze tureckie w 1971 roku. "Decyzja o ponownym otwarciu tej szkoły zwiększyłaby szacunek, jaki żywimy do Turcji" - piszą członkowie CECEF.

ROSJA

"Mir Biblii"

Studia biblijne, całkowicie zakazane w ciągu ostatnich 70 lat, przeżywają obecnie w Rosji renesans. Mnożą się inicjatywy zarówno ze strony naukowców -laików jak też oficjalnych instytucji kościelnych i organizacji międzywyznaniowych. Towarzystwo Biblijne Rosji wydało pierwszy numer swego pisma "Mir Biblii". Jego pomysłodawcą był śp.o. **A.Mień**, moskiewski prawosławny duchowny zamordowany 9 IX 1990 r. Pismo redagowane jest przez grupę teologów oraz specjalistów świeckich. Są wśród nich prawosławni, katolicy i protestanci. "Mir Biblii" będzie ukazywać się 4 razy do roku. W ten sposób redaktorzy pragną nawiązać do tradycji Towarzystwa Biblijnego Rosji, które istniało w latach 1813-1828. Jego staraniem opublikowano pierwsze rosyjskie tłumaczenie Nowego Testamentu.

Pierwszy numer czasopisma zawiera m.in. artykuł A.Mienia "Wprowadzenie do nauk biblijnych", teksty o historii tłumaczenia Biblii w Rosji, rozprawę o motywach biblijnych w wierszach **W.Sołowiowa**, pisarza i filozofa rosyjskiego końca XIX wieku.

Czytelnik znajdzie tam także nowe i piękne tłumaczenia księgi Hioba, pióra **S.Averincewa**, laika prawosławnego, filozofa i specjalisty z zakresu kultury antycznej, członka Rosyjskiej Akademii Nauk.

W 1993 roku Towarzystwo Biblijne Rosji zorganizowało 2 seminaria poświęcone tłumaczeniom tekstów biblijnych. Z podobną inicjatywą wystąpiła także synodalna komisja biblijna, Patriarchatu Moskiewskiego oraz Rosyjski Instytut Biblijny Petersburga. Jednym z ważniejszych zadań tych placówek jest tłumaczenie i rozpowszechnianie Pisma Świętego w językach narodów zamieszkujących Federację Rosyjską.

Także Rosyjska Akademia Nauk coraz więcej uwagi poświęca problemom związanym z Biblią. Jej Instytut studiów orientalnych zorganizował już dwie konferencje na temat "Świata Biblii", zaś czasopismo Rosyjskiego Towarzystwa Palestyny publikuje artykuły dotyczce najrozmaitszych aspektów historii Starego i Nowego Testamentu.

Mnożą się także inicjatywy wydawnicze. Wydawnictwo Gnosios opublikowało Ewangelię w czterech wersjach językowych - po grecku, łacinie, słowiańsku i rosyjsku wraz z komentarzami dotyczącymi historii tych różnych wersji. Przygotowuje także rosyjskie tłumaczenie dwóch "klasyków" współczesnej egzegezy "Nieznane słowa Jezusa" **J.Jeremiasa** i "Siłę i mądrość" (interpretacja Nowego Testamentu) **J.Mackenzie**.

Z błogosławieństwa patriarchy **Aleksego II** wydawnictwo Gnosios rozpoczęło druk tekstów patrystycznych "Światootie-czeskoje Nasledije" pod redakcją o. **V.Asmusa** z Instytutu św. Tichona w Moskwie oraz o. **M.Kozłowa** i **A.Sidorowa** z Moskiewskiej Akademii Duchownej.

RUMUNIA

Historia zburzenia świątyni

W prasie rumuńskiej pojawiły się artykuły o sytuacji tamtejszej Cerkwi prawosławnej w ciągu ostatnich 10-15 lat.

W wywiadzie opublikowanym w dzienniku "Europa", **Ion Dinca**, były mer Bukaresztu, późniejszy wiceprzewodniczący Rady Ministrów potwierdza, że w latach 1986-1987 władze podjęły decyzję o zburzeniu katedry i rezydencji patriarchalnej w Bukareszcie. "Polecono mi, bym omówił ten problem z patriarchą **Teoktystem** i bym nakłonił go do akceptacji planów - wspomina I.Dinca. - Patriarcha kategorycznie sprzeciwił się tym projektom. Tłumaczył, iż wywołają ogromne niezadowolenie w kraju i za granicą".

Dla innych świątyń stolicy los był mniej łaskawy. Cerkiew św. Paraskiewy z 1645 roku została zburzona, mimo wielu projektów przeniesienia jej w inne miejsce. "Ale punkt widzenia **E.Ceausescu** przeważył i udało jej się przekonać męża, by przystąpił do zniszczenia cerkwi" - wspomina były komunistyczny dygnitarz. I.Dinca żałuje, iż nie udało mu się spełnić dwóch próśb patriarchy. Hierarcha zabiegał o utworzenie dwóch diecezji w Dobrogea i Galati oraz o nominację nowego metropolity Mołdawii (diecezja przez długi czas pozostawała vacant po wyborze metropolity Teoktysta na patriarchę). Rząd nie wyraził na to zgody.

W innym artykule opublikowanym w dzienniku "Romania Libera", **M. Valvreanu** przypomina o wizycie, jaką złożył w 1988 roku patriarsze Teoktystowi wielki rabin Bukaresztu **Moses Rosen**. Patriarcha nie zaprosił gościa do gabinetu lecz, aby uniknąć podsłuchu, zaproponował rozmowę na korytarzu. Hierarcha poinformował rabina, że mimo podejmowanych wysiłków, Ceausescu nadal niszczy cerkwie w historycznym centrum Bukaresztu. To samo zagrożenie zawisło nad wspólnotą żydowską i jej dwiema, jeszcze otwartymi synagogami. Obaj dostojnicy religijni zastanawiali się, w jaki sposób można ocalić to, co nie zostało jeszcze zniszczone.

Odrodzenie monasteru

Opuszczony przez ponad 200 lat monaster Brancoveanu przeżywa obecnie swoje odrodzenie. Tamtejsza wspólnota zakonna liczy 21 mnichów i 12 nowicjuszy. Restaurację całości zabudowań rozpoczął w 1985 r. metropolita Transylwanii **Antoni**. Podjęto ją bez zgody władz państwowych.

W sierpniu ub.r. w obecności Patriarchy Ekumenicznego **Bartolomeusza I** i Patriarchy Rumuńskiego **Teoktysta** odbyło się wyświęcenie monasterskich zabudowań.

Klasztor został zbudowany w 1654 roku przez rodzinę książąt Brancoveanu. Był jednym z ośrodków oporu prawosławia przeciwko uniatyzmowi, popieranemu przez władze austriackie. Monaster został zniszczony w 1785 r. w wyniku akcji represyjnej dowodzonej przez generała **Bukowa**. Główna cerkiew została odrestaurowana w 1926 r., pozostałe budynki dopiero na przełomie lat 80. i 90.

SZWAJCARIA

Apel patriarchów

Zwierzchnik Cerkwi prawosławnej Gruzji patriarcha katolikos **Eliasz II** serdecznie podziękował Kościołom za ich sympatię i modlitwy w momencie, w którym jego Cerkiew, w związku z zaostrzeniem działań zbrojnych w Abchazji, przeżywa trudne chwile. "Bez udziału sił

zewnętrznych tragedia nigdy nie miałaby miejsca" - pisze hierarcha w posłaniu do Światowej Rady Kościołów.

Informuje przy tym, że w wyniku zajść zginął jeden duchowny prawosławny, władykę i kilku duchownych zmuszono do opuszczenia parafii i diecezji, wielu ludzi poniosło śmierć a setki tysięcy uciekło z Abchazji.

Patriarcha-katolikos Eliasz II i patriarcha moskiewski **Aleksy II** wystosowali wspólny apel do władz rosyjskich i gruzińskich, wzywając do ustanowienia pokoju w Abchazji oraz do odbudowania przyjaznych i harmonijnych stosunków między Gruzją i Rosją.

"Stwierdzamy, że narody gruziński i abchaski winny osiągnąć porozumienie na drodze negocjacji a porozumienie to musi uwzględniać aspiracje i interesy każdej ze stron" - oświadczają w posłaniu hierarchowie.

Wzywają do natychmiastowego przerwania walki, demilitaryzacji regionu i rozwinięcia sił pośrednictwa.

WĘGRY

Spotkanie w Pecz

Z inicjatywy Konferencji Europejskich Kościołów (KEK) i przy pomocy katolickiej Rady Europejskich Konferencji Episkopalnych (CCEE) w Pecz odbyło się spotkanie przedstawicieli wspólnot religijnych byłej Jugosławii.

Uczestnicy wezwali do przerwania wrogości w byłej Jugosławii i do poszanowania mniejszości etnicznych i religijnych.

W komunikacie końcowym wystosowali apel do organizacji międzynarodowych, prosząc je o konkretne działania na rzecz umniejszenia cierpienia, połączenia rozbitych rodzin, uwolnienia więźniów wojennych i odnalezienia zaginionych osób. Uczestnicy spotkania zażądali także przerwania dostaw broni i usunięcia wszelkich przeszkód utrudniających dostarczanie pomocy humanitarnej.

"Naszym obowiązkiem jest bronić praw wszystkich ludzi, zwłaszcza mniejszości religijnych i narodowościowych - stwierdzają autorzy komunikatu. - Wspólnoty religijne winny podejmować wysiłki na rzecz pojednania, przerwania wrogości, wyleczenia z nienawiści i zemsty". Potępiają wykorzystywanie symboli bądź uczuć religijnych w obecnym konflikcie oraz niszczenie miejsc kultu.

"Żądamy gwarancji i prawa do ochrony tożsamości religijnej i narodowej (...) Potępiamy wykorzystanie ludzkiego cierpienia dla celów prozelityzmu. (...) Wystosowujemy apel do wszystkich członków naszych wspólnot; prosimy o modlitwy i post w intencji zakończenia wojny i ustanowienia stałego pokoju. Wzywamy Was, byście konkretnie dowiedli, że można żyć wspólnie z przedstawicielami wspólnot, jak było przez całe wieki"- kończą uczestnicy spotkania.

Na podstawie "Servis Orthodox Press"
opracowała **Ałła Matreńczyk**

MAŁE MIASTO z WIELKĄ HISTORIĄ

Małe miasta mają wielką historię.

To można stwierdzić po przeczytaniu książeczki **Antoniego Mironowicza** "Bractwo Objawienia Pańskiego w Bielsku Podlaskim".

Bielsk, który otrzymał prawa miejskie od wielkiego księcia **Witolda** w 1430 roku, należał do ważnych ośrodków prawosławnych na Podlasiu. Najstarsza parafia bielska powstała przy cerkwi Narodzenia NMP. Cerkiew ta została ufundowana przed 1484 rokiem przez **Wassę Michajłowną**, siostrę **Zofii Holsztyńskiej**. Do połowy XVI wieku jej proboszczowie pełnili funkcję protopopów bielskich.

W I połowie XVI wieku centralną świątynią prawosławną w Bielsku została cerkiew św. Michała Archanioła i Objawienia Pańskiego. Cerkiew tę zaczęto nazywać soborną, tzn. pierwszą wśród wielu, zastrzeżoną do odprawiania nabożeństwa ordynariuszowi diecezji w okresie jego pobytu na terenie miasta.

W roku 1594 powstało przy niej pierwsze na ziemi podlaskiej bractwo cerkiewne.

Na przełomie XV i XVI wieku powstał w Bielsku monaster św. Mikołaja. Członkowie bractwa z Bielska brali udział w soborze prawosławnym w Brześciu w 1596 roku. Zdecydowanie wypowiadali się przeciwko decyzjom synodu unijnego. Bractwo Bohojawleńskie było głównym ośrodkiem antyunijnym w Bielsku. Bractwo działające w latach 1594-1645 prowadziło także działalność oświatową.

Szkoła bractwa przygotowywała kadry dla Cerkwi prawosławnej.

W książce Antoniego Mironowicza są przedstawione także zdarzenia dramatyczne dla Cerkwi - zajmowanie świątyń prawosławnych przez unitów, waśnie religijne, podziały wśród "bratczików", sprawy w sądach... Autor w zakończeniu pisze: "Bractwo pomogło więc naszym przodkom zachować religijną i narodową tożsamość. 400-letnia rocznica jego powstania skłania nas do oddania hołdu tym wszystkim, którzy swoją postawą przyczynili się do zachowania naszej wiary i kultury".

Tak więc są wzorce do naśladowania. Rzecz jasna, trzeba poznać przeszłość.

Bibliofil

Mironowicz Antoni, Bractwo Objawienia Pańskiego w Bielsku Podlaskim, Parafia prawosławna św. Michała Archanioła w Bielsku Podlaskim, Bielsk Podlaski 1994

"Wiadomości Bractwa"

Ukazał się kolejny numer kwartalnika Bractwa Młodzieży Prawosławnej "Wiadomości Bractwa".

Znajdziecie w nim:

- rozmowę prawosławnego diakona ze świadkami Jehowy
- materiał **Piotra Chomika** o czytaniu Psałterza
- rozmowę z ikonografem o. **Zenonem**
- refleksje duchownego na temat modlitwy Jezusowej
- prawosławną wykładnię, o tym czym jest szczęście
- dalszy ciąg "Pamiętnika z Afryki" **Adama Borowika**
- rozmowę **Jarosława Charkiewicza** z przewodniczącym albańskiej organizacji młodzieży prawosławnej **Andim Nikolą**
- refleksje uczestników szkolenia liderów w Cieplicach
- fotoreportaż - "Zima z Bractwem"

I wiele innych interesujących materiałów.

Zachęcamy do lektury

(J.Ch)

Z Biblioteczki Bractwa

Ukazały się dwa kolejne, już dziewiąte i dziesiąte, wydania "Biblioteczki Bractwa" - cyklu prezentującego przekłady na język polski współczesnej i dawnej prawosławnej myśli teologicznej. Tym razem broszury, "Dobrotolubije III" i "Dobrotolubije IV" zawierają kolejne fragmenty dzieł św. Antoniego Wielkiego.

Następne wydania cyklu spodziewane są jeszcze wiosną tego roku.

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

NOWOMOWA

"Nacjonalistyczna transformacja nomenklatury", "W okresie władzy sowieckiej na Białorusi nacjonalizm antypolski był nie tylko tolerowany, ale również podsycany, stąd wzniecanie nastrojów antypolskich może okazać się łatwe"- takimi sloganami i nowomową jest obficie nasycona książka "Białoruś. Historia, współczesność, konflikty narodowe" **Józefa Darskiego.** Autor, absolwent historii UW (specjalizacja historia starożytna), zajął się, niestety, także Białorusią i Białorusinami.

Według autora, w rozdziale "Informacje wstępne" - 1,5 mln Białorusinów i 400 tys. Polaków należy na Białorusi do Kościoła rzymskokatolickiego, 500 tysięcy Białorusinów do Cerkwi prawosławnej, reszta Białorusinów jest bezwyznaniowa (na Białorusi mieszka ponad 10 mln ludzi).

Ma się wrażenie, że książka, z podobnymi stwierdzeniami, powstała na zamówienie stowarzyszeń kresowych.

Według Darskiego działacze narodowi na Białorusi marzą, aby zjednoczyć Białoruską Autokefaliczną Cerkiew Prawosławną, Kościół grekokatolicki, białoruskie parafie Polskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej i białoruskie parafie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i utworzyć białoruski Kościół narodowy. Podobno o tym marzy **Paźniak.**

Być może podobne rojenia w umyśle tego polityka decydują o tym, że jego partia traci na popularności.

Bibliofil

Darski Józef, Białoruś. Historia, współczesność, konflikty narodowe, Instytut Polityczny.

SPOTKANIA z POLSKĄ

"Już trzeci tydzień mija, jak nasze miasteczko znajduje się pod jarzmem polskich legionistów. Wszystko co nie polskie, wszystko co białoruskie lub żydowskie jest przez nich niszczone, grabione, dewastowane. Masowe aresztowania i rewizje bez żadnej przyczyny i bez żadnego powodu przeprowadzane są codziennie i dziesiątki naszych obywateli ciągle jest bitych i zamykanych. Za najmniejszą próbę apelowania do ich poczucia sprawiedliwości, rozwydrzeni legioniści grożą rozstrzelaniem. My już nie mówimy o tych obelgach, którymi oni witają każdego obywatela" - pisali w skardze do Grodna mieszkańcy Supraśla w 1919 roku, a to cytuje **Eugeniusz Mironowicz** w swojej książce "Białorusini w Polsce 1944-1949".

Tytuł jest mylący, bo rzecz dotyczy spraw białoruskich od początku XX wieku i zaczyna się rozdziałem "Narodziny białoruskiego ruchu narodowego". Także ostatni rozdział, dziesiąty, wykracza daleko poza rok 1949.

Na ponad dwustu stronach opisuje, w oparciu o źródła naukowe, spotkania białoruskości z Polską - w okresie międzywojennym, w czasie wojny i przez kilkanaście lat powojennych.

Polska Ludowa, po wojnie, nie okazała się lepszą od Polski "pańskiej".

Książkę Eugeniusza Mironowicza powinien przeczytać każdy Białorusin mieszkający w Polsce, ale trudno ją zdobyć, bo nakład zdaje się niewielki.

Bibliofil

Mironowicz Eugeniusz, Białorusini w Polsce 1944-1949, PWN 1993.

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

przeczytamy: o języku starocerkiewnosłowiańskim w Polsce średniowiecznej prof. T.Milewskiego, walce komunistów z Bogiem G.J.Pelicy, Wielkim Poście u Syryjczyków M.Abdalli, rozmowy z o. Johnem Matusiakiem z Chicago, arcybiskupem Tirany i całej Albanii Anastaziosem (Yannoulosem), historykiem Kazimierzem Urbanem.

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł	26.000 zł
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł	3.000 zł
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł
....	Pomiannik	3.500 zł	2.500 zł
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł	2.500 zł
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł	8.000 zł
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł	3.000 zł
....	Krestnaja Pieśń	4.000 zł	3.000 zł
....	Katechizm	5.000 zł	4.000 zł
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł	8.000 zł
....	Św. Góra Grabarka (wyd. kolorowe)	15.000 zł	12.000 zł
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł	6.000 zł
....	O. Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł	5.500 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł	2.000 zł
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	12.000 zł	10.000 zł
....	Kalendarz prawosławny 1994	15.000 zł	12.000 zł
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	30.000 zł	26.000 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują:** Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz. **Skład komputerowy:** H. Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji. Szczegóły na str. 33